

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

22. posiedzenie 4. sesji 3. peryodu Sejmu galicyjskiego z dnia 15. stycznia 1874.

Treść: Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Dalszy ciąg drugiego czytania sprawozdania o budżecie funduszków krajowych. — Przyjęcie bez rozpraw rubryki IX. i rubryki X lit. A. wydatków. — Przemówienie i wniosek p. Polanowskiego do rubryki X lit. B. w przedmiocie drogi Żółkiew - Mosty - Krystynopol. — Przemówienia pp. Zyblikiewicza, Wężyka i Kowalskiego. — Przemówienie i wniosek dodatkowy p. Erazma Wolańskiego. — Przemówienia pp. hr. Golejewskiego, Henryka hr. Wodzickiego Głogowskiego, Męcińskiego, Kowalskiego, Grossa, Wężyka, powtórnie hr. Golejewskiego i sprawozdawcy. — Przyjęcie wniosku p. Polanowskiego oraz wniosków komisji i dodatku p. Erazma Wolańskiego, po przemówieniach pp. Szujskiego, Grossa, Antoniewicza, Kowalskiego, Chrzanowskiego i sprawozdawcy w przedmiocie przelewu funduszków z jednej pozycji do drugiej. — Przyjęcie bez rozpraw dalszych pozycji rubryki X., oraz preliminarzy szpitala głównego we Lwowie, funduszu podrzutek we Lwowie, oraz szpitali św. Łazarza i św. Ducha w Krakowie. — Wnioski komisji budżetowej w sprawie szpitala głównego we Lwowie — Przemówienia pp. Hallera, Hausnera, Hoszarda, Chrzanowskiego i sprawozdawcy — Przyjęcie wniosków komisji i odrzucenie dodatku p. Hallera. — Wniosek komisji budżetowej w przedmiocie przejścia do porządku dziennego nad petycją dra. Neuhausera o podwyższenie emerytury. — Przemówienia i wniosek p. Weigla. — Zamknięcie dyskusji i wybór jeneralnego mowcy za wnioskiem p. Weigla. — Przemówienia p. Pietruskiego jako członka Wydziału krajowego, i p. Kowalskiego jako jeneralnego mowcy za wnioskiem p. Weigla. — Przyjęcie wniosku p. Weigla. — Odroczenie posiedzenia do wieczora. — Dalszy ciąg posiedzenia wieczorem. — Dalszy ciąg rozprawy nad budżetem funduszu krajowego na rok 1874. — Przyjęcie bez rozpraw zestawienia dotacyi dla zakładów krajowych. — Przyjęcie rubryki XII. po przemówieniu p. Smolki. — Rozprawa nad rubryką XIII. — Przyjęcie pozycji 124. i 125. bez rozpraw. — Przyjęcie dalszych pozycji bez rozpraw. — Odrzucenie wniosku komisji co do petycji p. Sidorowicza malarza o subwencyę. — Przemówienia p. Kowalskiego co do petycji Karola Wilda o pożyczkę na wydawnictwo książek szkolnych. — Przemówienia pp. Grossa, Chrzanowskiego, Czerkawskiego, Wężyka, powtórnie Grossa, x. Żaklińskiego, Dunajewskiego, Kowalskiego i sprawozdawcy, oraz przyjęcie wniosku komisji. — Przyjęcie dalszych pozycji bez rozpraw. — Przemówienia p. Kowalskiego w przedmiocie petycji p. Köstlicha o subwencyę na szkołę wojskową. — Przemówienia pp. Chrzanowskiego, Kamińskiego i sprawozdawcy w tymże przedmiocie i odrzucenie wniosku komisji. — Przemówienia i wnioski p. x. Krasickiego w przedmiocie subwencyi dla pism „Nauka i Uczytel”. — Przemówienia pp. Antoniewicza, Majera, x. Kaczyńskiego, x. Krasickiego, Pietruskiego, x. Żaklińskiego, Chrzanowskiego i sprawozdawcy w przedmiocie tejże subwencyi. — Odrzucenie wniosku x. Krasickiego. — Przyjęcie dalszych pozycji rub. XIII. bez rozpraw.

Początek posiedzenia o godzinie 11. min. 32.

Posłów obecnych 129.

Przewodniczący: J. O. Ks. Leon Sapieha,
Marszałek krajowy.

Sekretarze: Pp. Józef Jasiński, Serwadowski, Wereszczyński i Antoniewicz.

Ze strony c. k. Rządu: J. W. Oswald,
Bartmański, Wice-prezydent c. k. Namiestnictwa i
c. k. Radca dworu.

Ks. Marszałek: Ponieważ jest dostateczna liczba pp. posłów, więc posiedzenie otwieram. P. sekretarz odczyta protokół z ostatniego posiedzenia.

Sekretarz p. Serwatowski (czyta protokół XXI. posiedzenia z d. 14. stycznia r. b.)

Ks. Marszałek: Czy żąda kto głosu co do protokołu? (Nikt) Ponieważ nikt głosu nie żąda, więc protokół przyjęty. Jest spis petycyj.

Sekretarz p. Serwatowski (czyta):

Dalszy ciąg petycyj po dzień 14. stycznia 1874. do Sejmu krajowego wniesionych.

203. Samocki Wincenty, pleban w Horodence, przez posła Golejewskiego, o lepsze wyposażenie posady łańcińskiego plebana w Horodence.

204. Mieszkańcy miasta Kamionki Strumiłowej przez posła Krasickiego w przedmiocie zarządzenia przeniesienia okopiska żydowskiego za miasto.

205. Uhrynów stary, gmina, przez posła Pietruszewicza, o udzielenie prawa do wolnego pobierania solnej wody dla bydła.

206. Brzeźnica szlachecka, gmina, przez posła Pietruszewicza, o udzielenie prawa wolnego pobierania wody solnej dla bydła.

207. Wadowice gmina, przez posła br. Bauma, o przeniesienie kosztów leczenia ubogich chorych w szpitalach publicznych na fundusz krajowy.

208. Jezupól, gmina wraz z obszarem dworskim, przez posła Ryłskiego; o ustanowienie posterunku żandarmeryi w Jezupolu.

209. Raj, gmina, przez posła Józefa Jasińskiego, z przedstawieniem przeciw petycji miasta Brzeżan względem uzyskania prawa do poboru kopytkowego na traktach do miasta Brzeżan prowadzących.

210. Grabownica starzeńska, gmina, przez posła Kocyłowskiego, o przeniesienie rogatki na drodze w Grabownicy się znajdującej, na drogę od Dynowa.

211. Gródek, gmina, przez posła Weissmana, o zapomogę dla pogorzalców miasta Gródka.

212. Limanowa, wydział powiatowy, przez posła Króla, w przedmiocie budowy mostu na drodze krajowej Tarnów-Niedzica pod Gałkowicami.

P. hr. Golejewski (przy petycji l. 203): Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski: Wnoszę, aby tę petycję odesłać wprost do Wydziału krajowego.

Ks. Marszałek: Jest wniosek, aby tę petycję odesłać wprost do Wydziału krajowego. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Przyjęty.

Sekretarz p. Serwatowski (czyta dalej).

P. Kocyłowski: (przy petycji l. 210). Proszu o hołos.

Ks. Marszałek: P. Kocyłowski ma głos.

P. Kocyłowski: Ja wnoszu, szcoby petycja hromady Hrabownyci odesłana była do Wydiłu krajewoho z tym predporuczeniem, szcoby Wydił krajewyj żedaniu hromady Grabownyci dobrytworył.

Ks. Marszałek: Sejm nie może głosować za uwzględnieniem rzeczy której nie zna.

P. Kocyłowski: To proszu odesłaty do Wydiłu krajewoho.

Ks. Marszałek: Jest wniosek odesłania petycyj gminy Grabownicy do Wydziału krajowego. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Przyjęty.

Sekretarz p. Serwatowski (czyta dalej).

P. Weissmann (przy petycji l. 211): Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Weissmann ma głos.

P. Weissmann: Wnoszę, aby tę petycję odesłać wprost do Wydziału krajowego.

Ks. Marszałek: Jest wniosek odesłania tej petycji do Wydziału krajowego. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Przyjęty.

P. H. hr. Wodzicki: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Wodzicki ma głos.

P. Henryk hr. Wodzicki: Imieniem komisji budżetowej mam zaszczyt oznajmić Wysokiej Izbie, że do tej komisji przesłane zostały dwa

wnioski; mianowicie: wniosek p. Jaworskiego w kwestyi drugorzędnych kolei żelaznych, co do którego sprawozdanie jest już skończone, w skutek czego upraszam ks. Marszałka, aby był łaskaw postawić je na najbliższym posiedzeniu na porządku dziennym bez drukowania, — a powtóre wniosek z 10. stycznia p. Gniewosza, polecający komisji budżetowej ułożenie zasad, według których na przyszłość należy układać budżet i zamknięcie rachunków. Ten ostatni wzięła komisya budżetowa także pod obradę i przygotowała sprawozdanie. Upraszam jednak, aby komisję budżetową uwolnić od drukowania tego sprawozdania dla krótkości czasu jakoteż dlatego, że przedmiot ten jest już znany.

Ks. Marszałek: Jest wniosek, aby te dwie sprawy bez drukowania przysły na porządek dzienny. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Przyjęty.

Przystępujemy do porządku dziennego. Na pierwszym miejscu jest dalszy ciąg sprawozdania komisji budżetowej o budżecie funduszu krajowego na rok 1874., rubr. IX. kwaterunkowe żandarmeryi. Sprawozdawca p. Czartoryski.

Głosy: Prosimy o uwolnienie sprawozdawcy od czytania.

Ks. Marszałek: Jest wniosek uwolnienia sprawozdawcy od czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Przyjęty. Więc p. sprawozdawca odczyta tylko uchwałę.

Sprawozdawca p. ks. Czartoryski (czyta):

„1. Sejm uznaje przekroczenie uchwalonego na r. 1873 budżetu żandarmeryi za usprawiedliwione, i przyzwala Wydziałowi krajowemu dodatkowy kredyt na r. 1873. w kwocie 9.120 złr. 77 ct.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustęp 1. przyjęty.

Sprawozdawca p. ks. Czartoryski (czyta):

„2. Sejm uchwała rubrykę IX., kwaterunkowe żandarmeryi, na rok 1874. w ogólnej sumie 56.768 złr.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt

głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustęp 2. przyjęty.

Ks. Marszałek: Następuje rubr. X.: Drogi krajowe. Sprawozdawcą jest p. Baum.

Głosy: Uwolnić sprawozdawcę od czytania.

Ks. Marszałek: Jest wniosek, aby sprawozdawcę uwolnić od czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Przyjęty. Więc sprawozdawca odczyta tylko uchwałę.

Sprawozdawca p. Baum (czyta):

„Wszystkie wydatki w pozycjach 76 — 81 wyszczególnione, są należycie uzasadnione. Komisya przeto wnosi, aby je w budżecie na r. 1874. zamieścić w kwocie przez Wydział krajowy preliminowanej 115.446 złr.

A. Koszta zarządu.

Poz. 76.	Plące urzędników i służ:	
	4ch inżynierów na prowincyi	
	po 1.500	6.000 złr.
	3ch inżynierów na prowincyi	
	po 1.200	3.600 „
	15tu konduktorów na prowincyi	
	po 500	7.500 „
	20tu konduktorów na prowincyi	
	po 400	8.000 „
	120tu dróżników na prowincyi	
	po 150	18.000 „
	150iu dróżników na prowincyi	
	po 120	18.000 „
	5iu pomocników (dyurnistów)	
	po 2 złr. dziennie	3.650 „

Poz. 77. Ryczałty:

a)	kosztów podróży na obowiązkowe zwiedzanie dróg:	
	7iu inżynierom po 500	3.500 „
	10iu konduktorom po 150	1.500 „
	25iu „ „ 120	3.000 „
b)	kosztów kancelaryjnych:	
	7iu inżynierom po 48	336 „
	45iu konduktorom po 16	560 „
c)	na umieszczenie biur:	
	2m inżynierom we Lwowie	
	i w Krakowie po 100	200 „
	5iu inżynierom na prowincyi	
	po 60	300 „

Poz. 78.	Remuneracye i zapomogi, tudzież zapomogi dla 35 konduktorów po 100 złr. w r. 1874. wypłacić się mające	5.500 złr
Poz. 79.	Sprawienie, uzupełnienie i naprawa instrumentów, wzorów i naczyń dla oddziału technicznego, inżynierów i konduktorów	6.000 „
Poz. 80.	Koszta podróży dla inżynierów, delegatów, inspektorów i komisij nadzwyczajnych	5.500 „
Poz. 81.	Nadzwyczajne wydatki administracyjne	24.300 „

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Przyjęty.

Sprawozdawca p. Baum (czyta):

„B. Na budowę nowych i rekonstrukcyę już istniejących dróg, preliminuje Wydział krajowy na rok 1874. jako wydatek nadzwyczajny:

Poz. 82.	Dębicko-Nadbrzeziańska	25.000 złr.
„ 83.	Tarnów-Sącz-Niedziecka	60.000 „
„ 84.	Śniatyn-Załużce	8.000 „
„ 85.	Most w Śniatynie	25.000 „
„ 86.	Most w Jezupolu	8.000 „
„ 87.	Gorlice-Konieczna	22.000 „
„ 88.	Brzesko-Sądecka w Michał- czowej i Kątach	7.000 „
	Razem	155.000 złr.

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta.

P. Polanowski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Polanowski ma głos.

P. Polanowski: W rubryce rekonstrukcyi dróg nie umieściła komisya budżetowa wcale tak ważnej drogi Żółkiewsko-Krystynopolskiej, a ponieważ już wczorajsza interpelacya wykazała, że powiaty te tak dobrze opłacają dodatki do podatków, jak każdy inny powiat, ponieważ w Żółkiewskiem podatki te wynoszą około 30.000 złr., więc w przeciągu 8 lat płaci powiat funduszowi krajowemu około 240.000 złr., mam nadzieję, że Wysoka Izba raczy się przychylić do mego wniosku o wyznaczenie 40.000 złr. na tę drogę. Nie czyniłbym tego wniosku, gdybym w sprawozdaniu nie

czytał, że tak znaczna nadwyżka pozostaje komisji budżetowej do dyspozycyi.

Ks. Marszałek: Wniosek p. Polanowskiego aby położyć w budżecie 40.000 złr. na drogę żółkiewsko-krystynopolską, podaję do poparcia. Kto go popiera, zechce wstać. (Wstaje dostateczna liczba posłów.) Jest dostatecznie poparty.

P. Gross: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Gross ma głos.

P. Gross: Rozdzielając kwotę 155.000, przypadającą jedynie tylko na budowy i rekonstrukcyę dróg, Wydział krajowy uwzględnił najpilniejsze potrzeby, t. j. potrzeby takich budowli, które w środku każdej drogi są położone, i komunikacyę na całej drodze tamują. Widocznem jest, że np. most w Śniatynie jest położony w samym środku drogi prowadzącej do Śniatyna, most w Jezupolu także jest w środku drogi, droga brzesko-sądecka w tem samym także jest położeniu.

Otóż to był zapewne jeden wzgląd, dla którego droga żółkiewsko-mostyńska czyli krystynopolska nie została uwzględniona. Drugi wzgląd był ten, że kiedy zapadła ostatnia uchwała co do pożyczki zaciągnąć się mającej na potrzebne drogi, wtenczas i droga żółkiewsko-krystynopolska była w tę kategorię wzięta, a zatem Wydział krajowy mógł słusznie sądzić, że to jest jedna z dróg, która funduszami pożyczki się mającymi budowaną być powinna. To były powody, dla których droga ta nie była przyjęta do budżetu. Zupełnie się jednak zgadzam z p. Polanowskim, że droga ta, osobliwie część niewybudowana, jest bardzo ważną, bo jeżeli w tych okolicach, które kamienia nie posiadają, koleje drugorzędne budowane być mają i budowane będą, to jednak ta część drogi z Mostów do Krystynopola nie należy do takich, które mogłyby być zastąpione kolejami drugorzędnymi, a zatem wybudowanie dalszej części tej drogi będzie nawet w razie przystąpienia do budowy kolei drugorzędnych potrzebnem jako połączenie takiej kolei ze Lwowem, czyli z drogą krajową.

Że ta droga jest potrzebną, to nietylko szanowny p. Polanowski, ale i interpelacya podpisana przez licznych członków Sejmu stwierdza, chociaż powątpiewać muszę, aby kwota w interpelacyi podana była wstanie pokryć wydatki, które z budową drogi są połączone. Tam, gdzie koszt kamienia przenosi 50 złr., gdybyśmy

6 cali wzięli nasypu na drogę, będzie kosztów 60.000 zlr. Jednakowoż właśnie wniosek p. Polanowskiego dąży ku temu, aby ta droga nie od razu była zbudowana, i dlatego tak ze stanowiska Wydziału krajowego, jak również z uwagi, że droga ta już tyle razy w budżecie była przyjętą a nie została wybudowaną, zauważyć muszę, że, jeżeliby Wysoki Sejm na to się zgodził, aby proponowana przez p. Polanowskiego kwota 40.000 była przyjętą do budżetu krajowego, uczyniłby nietylko dla okolicy tej wielkie dobrodziejstwo, ale zarazem przyczyniłby się znacznie do dalszego uregulowania tyle potrzebnej sieci drogowej.

P. Zyblikiewicz: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz: Nie mogę się zgodzić ani z wnioskiem p. Polanowskiego ani z wywodami p. Grossa, nie przecząc i nie wdając się w to, czy droga ta jest potrzebną, jaki jej koszt będzie, czy wystarczyłoby 40.000, ale dziwię się, jak można 40.000 bez jakiegokolwiek sprawozdania zamieszczać na budowę drogi, uznawszy tę drogę nawet za pożyteczną. To sprzeciwia się naszej zasadzie, i dlatego przeciw wstawieniu sumy tej w budżet będę głosował.

P. Wężyk: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Wężyk ma głos.

P. Wężyk: Nie byłem poprzedniego roku w Sejmie. więc nie wiem, czy droga ta była uznana za krajową, czy miała należeć do tych dróg, które miały być budowane z pożyczki. Prosiłbym zatem o wyjaśnienie.

P. Gross: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Gross ma głos.

P. Gross: Droga ta uznana za krajową, i była nawet kilkakrotnie wzięta w budowę, a nawet jedna jej część, t. j. aż do Mostów, jest już wybudowaną, ale część funduszków użytą była na mocy służącego Wydziałowi krajowemu prawa wiorowania, na budowę innych dróg, mianowicie drogi dembicko-nadbrzeziańskiej.

P. Kowalski: Proszu o hołos.

Ks. Marszałek: P. Kowalski ma głos.

P. Kowalski: Ne budu powtariaty argumentów, kotoriji moji predbesidnyki prywodyły, bo dostateczno jest pokłykaty sia na wczorajszu

interpelaciju, jak duze ta sprawa interesuje ciłyj kraj. Na prymit p. Zyblikiewiczza muszu prypomnuty jemu, szczo tu ne odstupajet sia od zasady w tom sluczaju, bo my uze znajemo cyfru, kotora buła uchwalena na tuju dorohu. Odze jesly domahajet sia hospodyn Polanowskij 40.000 zlr., to jeszczze zawsze jeho zadanie w ramach toj uchwały, jaka dawnijsze buła powziata, tu ide, szczo aby pomeze innymy dorohamy, kotoryji majemo budowaty, budowu toj dorohy jako nahlaszczu uwazaty.

H. Polanowskij skazał, szczo jeslybyśmo ne mały fundusziw, to i tuju dorohu musilybyśmo zalyszyty, ale poklykuje sia na sprawozdanie nini-sznoje i wykazuje, szczo majem zaoszczadnosity 210.824 zlr., odze z toj należałoby zaczerpnuty potrebnuju kwotu. Żaluju duze, szczo ta sprawa ne buła w komisiji budzetowej obhoworena, bo jeslyby komisya buła sia bilsze zainteresowala sama tym predmetom, pewno bułaby pryjszła do toho samoho rezultatu, do kotoroho pryjszoł p. Polanowskij i my po jeho storoni stojaszczyi

Prosiłbym diatoho, daby Wysokaja pałata toj sprawy ne odkładala na dalsze, bo i bez toho toju sprawoju uze beraz zajmowala sia. Ne ma bo szlusznoho powoda, predmet uze ne raz obhoworeny i uchwaleny ponawlaty, dorohu rozpoczatuju treba koneczno wybudowaty i tam budemo dalsze budowaty, hde ju perestano budowaty, a perestano budowaty w najhołownijszom punkti. Prosiłbym dla toho prychylity sia do wnesenia posła Polanowskoho.

P. Erazm Wolański: Proszę o głos.

P. hr. Golejewski: Proszę o głos.

P. H. hr. Wodzicki: Proszę o głos.

P. Głogowski: Proszę o głos.

P. hr. Męciński: Proszę o głos.

P. Kowalski: Proszu o hołos.

Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Ks. Marszałek: Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Przyjęty. Zapisani są do głosu: pp. Wolański, Golejewski, Wodzicki, Głogowski, Męciński, Kowalski.

Ponieważ wybór jeneralnych mowców zabrałby duzo czasu, więc może Wysoka Izba zechce wszystkich wysłuchać. Kto się z tem zgadza, ze-

chce rękę podnieść. (Większość.) A zatem p. Wolański ma głos.

P. Erazm Wolański: W preliminarzu na rok 1874. nie widzę umieszczone jakiegokolwiek fundusze na drogi, które Wysoki Sejm już przed czterema laty uchwalił i za krajowe przyjął, mianowicie drogę z Krzywca do Borszczowa. Wprawdzie te drogi były przekazane na pożyczkę, jednak wiadomo, że pod tymi warunkami pożyczka do skutku nie przyjdzie i że dalsze budowy i rekonstrukcyje dróg muszą nastąpić z funduszków krajowych

W preliminarzu tym, który nam właśnie jest przedłożony, widzę, że 114.000 przeznaczonych są na budowę i rekonstrukcyę dróg w zachodniej części kraju, a tylko 41.000 dla wschodniej części. Mojem zdaniem należałoby wszystkie okolice równo uwzględnić, i dlatego pozwalam sobie przedstawić następującą uchwałę:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby przy budowie i rekonstrukcyi dróg krajowych, ile możliwości potrzeby różnych okolic kraju uwzględnione były“.

Ks. Marszałek: Podam ten wniosek do poparcia. Kto go popiera, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba.) Jest poparty. Ponieważ jest to nowy wniosek, muszę więc na nowo otworzyć dyskusyę. P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski: Zwracam uwagę Wys. Izby, że na drodze żółkiewsko-krystynopolskiej chodzi tylko o budowę $\frac{3}{4}$ mili, więc, jeżeli chodzi o tak nieznaczny kawałek, wskutek czego przecież komunikacya w całej okolicy jest przerwana, powinniśmy sumę tę przeznaczyć na ten cel, aby już komunikacya była ustalona.

Ks. Marszałek: P. Wodzicki ma głos.

P. H. hr. Wodzicki: W kilku słowach tylko wytłómaczę, dlaczego komisya budżetowa nie zastanawiała się nad tym wnioskiem. Komisya budżetowa ma za zadanie wypracowanie budżetu funduszu krajowego na podstawie wniosków Wydziału krajowego, wniosków przez Sejm sobie przekazanych, lub wniosków, które przez inne komisye komisji budżetowej przesłane zostały. Nie może być zadaniem komisji, aby nowe proponowała drogi, bo to należy albo do Wydziału krajowego, albo do komisji drogowej. Komisya drogowa mogłaby słusznie powiedzieć: „Kwestya dróg mnie jest oddaną“, więc komisya budżetowa powinna czekać na wnioski komisji drogowej. Jednak, jak już w czę-

ści wspomniał p. Zybkiewicz, członkowie komisji budżetowej nic nie mieli przeciw takiej uchwale, zwraca tylko uwagę, że jak na teraz uchwalenie takiej sumy obaliliby całe zestawienie budżetowe.

Sądzę, że będzie tu bardzo na miejscu uwaga, aby ci posłowie, którzy chcą wprowadzać wnioski takiej doniosłości, raczyli je na czasie do Sejmu wnosić.

Jeszcze mam jedną uwagę co do przemówienia p. Kowalskiego, który, o ile go rozumiałem, powiedział, że tu nie chodzi o budowę drogi, tylko o wstawienie sumy. Jeżeli się wnioskodawca taką teoretyczną konkluzją będzie kontentował, nicbym przeciw temu nie miał.

Ks. Marszałek: P. Głogowski ma głos

P. Głogowski: O doniosłości tej drogi niemam już nic do powiedzenia, bo poprzedni mówcy już to wypowiedzieli. Wspomnę tylko, że okolica tak żyzna nie ma żadnej komunikacyi dla swych płodów. W końcu członek Wydziału krajowego p. Gross wspomniał sam, że na mocy dozwolonego „virement“ przeznaczał fundusze uchwalone dla drogi żółkiewsko-krystynopolskiej na budowę drogi dembicko-nadbrzeźniańskiej. Nie idzie tu więc o nowe uposażenie tej drogi, ale o zwrot długu zaciągniętego, i proszę by Wysoka Izba raczyła zawotować owe 40.000 złr.

Ks. Marszałek: P. Męciński ma głos.

P. Męciński: P. Wolański postawił wniosek, aby i drugą drogę borszczowską wziąć na tegoroczny budżet. Zdaje mi się że to jest rzecz odmiennej natury. Droga, o której mówi p. Wolański, jest wzięta w poczet dróg mających się budować po zrealizowaniu pożyczki krajowej. Tymczasem droga, o wykończenie której robi wniosek p. Polanowski, miała się robić nie z pożyczki, ale z bieżących funduszków krajowych. Fundusze na tę drogę Sejm już dawno uchwalił, a tylko użyto takich na inną drogę mianowicie na dembicko-tarnobrzeską. Nie jest to więc dotacya nowa, ale polecenie niejako wykonania uchwały dawnej.

Zwracam i na to uwagę panów, że część tej drogi mianowicie do Mostów jest już wybudowana, idzie więc tylko o wykończenie reszty, które, jak długo nie nastąpi, część wybudowana nie ma należytej ważności, bo tylko całość pewnej przestrzeni wpływa korzystnie na handlowe i rolnicze stosunki okolicy. Tej drodze więc, mojem zdaniem

fundusz jakiego żąda p. Polanowski należy się, dlatego popieram jego wniosek i za nim wotować będę.

Ks. Marszałek: P. Kowalski ma głos.

P. Kowalski: Nie dumaju, szcoby wsi dodatki, kotoryi majemo na dorohy przyznaczyty, rozdilyty po połowyni, t. j. na zachid i na wschid jak właśni żadaje p. Wolański, żelajuszczyj wlastywo, szcoby na obi czasty mano słuszny wzhlad, bo i toje pryponnuty muszu, szczo ne dawno żalowałaśia zachid, szczo tam mało dobrych dorih i szczo bilsze dbajem o storony wschodny. My tam powynnyśmo dawaty hde potreba, odze ne budu sia tym argumentom polzowaty, szczo na wschid przyznaczo znaczytelno mensze, bo tylko 41.000 zlr., a na zachid o mnoho bilsze, bo 114.000 zlr.

Wnoszu teper zwernuty sia do p. Wodzickoho. Duże żaluju, szczo tak korotko prebuwajemo tut razem, szczo mohu ruskoho jazyka jeszczene moze zrozumity; ale mohu jehozaspokoity, szczo ne chodyt meni tylko o sumu samoju, no chodyt meni o dorohu — a jesly p. Wodzicki wybuduje tujuze i bez hroszej, ja odstupliu od zadania, przyzwolenja pewnoho funduszu; takze ne chodyt meni o wybudowani jakichś tam bud' dorih, ale szcoby buia wybudowana taja doroha, ktoroju uze dawno uznano za koniecznuju, i w tom wzhladi odsylaju sia do dalszych argumentow p. Golejewskoho. Dlatoho kladu wahu na toje, szczo komisiji o formu chodyt, t. j. o zasadu, szczo poneze ne zapala uchwała w komisiji szczo do cyfry. to komisija ne moze riszytysia do pewnoho wnesenia — a nni ne tak o formu chodyt jak o ricz, ktoroju i tut zaraz w Sojmie uchwałyty mozem. Pryhadaju komisiji, szczo my neraz toje w Sojmie uchwałyty, szczo w jakojś komisiji ne buiohoworene. Sudžu szczo nyini o tom uze somninyja ne ma, szczo taja doroha jest konieczna do wybudowania. bo uze dawnisze przywołyłyśmo na tujuze kwotu 118.000 zlr., z ktoroj wydano 75.000 zlr., proto zadanie nasze, szcoby dalszych 40.000 zlr. zaasyhnowaty, jest ciłkom uzasadneno — na ktoroje i uchwała pošlidowaty dołżna. — Dlatoho proszu szcoby Wysokoja Pałata tym bilsze na toje zwernuia swoju uwahu i najperwsze postarała sia o wybudowanie rozpoczatoj dorohy.

P. Gross: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Gross ma głos.

P. Gross: Zasada postawiona przez p. Wolańskiego a do uchwalenia Izbie podana, jest bardzo słuszna, ale cóż kiedy niepraktyczna, a to z tego powodu, że cóż ta uchwała powiada? Powiada, że w Sejmie powinna być zasada potrzeb różnych okolic jak najwięcej uwzględnioną. Mnie się zdaje, że Sejm nigdy nie szedł za inną zasadą tylko za tą. Prócz tego przypominieć muszę, że w roku przeszłym, kiedy były ze strony mieszkańców Galicyi zachodniej skargi na niesłuszne podzielenie kapitału na potrzebę dróg, ponieważ tam tylko dwie drogi miały być budowane, a reszta dróg wszystkich przypadła na wschodnią Galicyę. Otóż zasada p. Wolańskiego jest niepraktyczna, z tego względu, ponieważ nigdy się co do joty wykonać nie da. Nie można powiedzieć, żeby połowa poszła tam a połowa tu, tylko tam gdzie konieczna potrzeba się okaże, tam odpowiednia suma musi być użyta. Sądzę zresztą, że zasada ta może być przez posła przy każdej sposobności od czasu do czasu w specjalnych wnioskach zastosowana.

Ks. Marszałek: P. Wężyk ma głos.

P. Wężyk: Muszę być przeciwny projektowi p. Wolańskiego, który żąda ażeby przy budowie i rekonstrukcyi dróg krajowych ile możności potrzeby różnych okolic kraju uwzględnione były, a to z tego powodu, iż to sprzeciwia się charakterowi i naturze dróg krajowych. Drogi krajowe według ustawy drogowej, tam mogą być zaprowadzane, gdzie ogólny interes kraju tego wymaga. Gdzie zachodzą interesa tylko pojedynczych okolic, na to mamy drogi powiatowe, a zatem sprzeciwia się to charakterowi naturze dróg krajowych. Oświadczam, iż będę głosował za przedłożeniem komisiji bez najmniejszej zmiany, a to z tego powodu, iż odnośnie do tego charakteru dróg krajowych nie jest mi udowodnione przez wnioskodawców innych dróg, ażeby rzeczywiście te drogi nosiły cechę interesu ogólnego krajowego, wymaganą koniecznie przy konstrukcyi i zaprowadzaniu nowych dróg krajowych. Ponieważ mnie to nie jest dostatecznie wiadomem i ponieważ ci panowie nie zgłosili się do komisiji budżetowej, muszę się ściśle trzymać tego co mnie komisija przedłożyła, tem bardziej, że zupełnie pod tym względem zgadzam się z wnioskiem p. Zyblikiewicza. Projekta takie dorywcze tam gdzie idzie o fundusz krajowy, nie są rzeczą korzystną. Że ta droga obejmuje tak wysokie interesa krajowe, ma zupełną cechę i charakter dróg krajowych, tego nie wiem, a ja

sądu mego w takich interesach bez dat statystycznych wydawać nie mogę, i dlatego za tą drogą nie mógłbym głosować.

P. hr. Golejewski: Proszę o głos.

Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusji.

Inne głosy: Już było.

Ks. Marszałek: Dyskusja została otwarta ponieważ był nowy wniosek. Jest wniosek zamknięcia dyskusji. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość, a zatem dyskusja zamknięta. Poseł Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski: Zdaje mi się, że poseł Wężyk nie uważał dobrze jak dyskusja była prowadzona, bo droga żólkiewsko-krystynopolska jest dawno za drogę krajową uznana; zresztą tutaj nie chodzi o budowanie nowej drogi, tylko o utrzymanie tej, którą zaczęliśmy. Wszystkie nasze prace inaczej byłyby daremne, gdybyśmy nie kończyli dróg zaczętych. Tutaj zaś chodzi tylko o wykończenie drogi w długości jednej mili i ćwierć.

Ks. Marszałek: Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. br. Baum: Wprawdzie potrzeba budowy drogi żólkiewsko-krystynopolskiej przez Wysoki Sejm już na sesjach ubiegłych uznana została, wstawiono pewną kwotę na budowę tej drogi do budżetu, a nawet budowę tej drogi kosztem funduszy krajowych zaczęto; temu wszystkiemu komisja budżetowa nie zaprzecza; z jakiego jednak powodu fundusze na dalszą budowę tej drogi przeznaczone, nie zostały na cel wyznaczony użyte, tylko na budowę innej drogi, na to zapytanie nie mogę udzielić p. Polanowskiemu żądanych wyjaśnień, bo niewiadome mi są dowody, które skłoniły Wydział krajowy do tego postępowania. Muszę tylko sprostować zdanie wypowiedziane przez posła Grossa, że te fundusze zostały użyte na budowę innej drogi na mocy virement, które przysługuje Wydziałowi krajowemu. Właśnie virement na budowę dróg, które mają być pokryte z nadzwyczajnych wydatków, nie jest dozwolone. Gdyby p. Polanowski wtenczas był się zgłosił do Wysokiej Izby, gdy budowę drogi rozpoczęto, z tem zapytaniem, dlaczego fundusze wyznaczone na wykończenie tej drogi nie zostały na ten cel użyte, to niewątpliwie byłby uzyskał rezultat pomyślny, to jest taki jaki sobie życzy. Nie będę się jednak dalej zastanawiał nad tem, czy budowa tej drogi jest potrzebną czy nie; muszę

się w tej chwili odwołać na to, co już kilku poprzednich mówców powiedziało, że z zasady nie powinien Wysoki Sejm pozwalać, ażeby kwestya takiej doniosłości była bez dokładnego zbadania lecz dorywczo przez Wysoką Izbę załatwiona; takie sprawy powinny iść drogą właściwą, wniosek postawiony musi być odesłany do komisji, a gdy sprawa dokładnie przez komisję zbadaną zostanie, wtenczas dopiero może być przedłożona Wysokiej Izbie do uchwały; inaczej narażamy się na niebezpieczeństwo, że przy pierwszej lepszej sposobności Wysoka Izba może uchwalić dorywczo wydatek znaczny, który Sejm potem żałować będzie i z którego w obec kraju usprawiedliwić się nie potrafi.

Musiałbym się toż samo stanowczo sprzeciwiać motywowaniu p. Polanowskiego, że dlatego powinna być budowana ta droga, ponieważ powiat ten płaci tyle i tyle dodatków na potrzeby krajowe, że zatem stosownie do tego co płaci, powinien mieć odpowiednią przestrzeń dróg krajowych. Gdybyśmy taką zasadę przypuścili, wtenczas nie budowałyby się drogi tam gdzie potrzebne, tylko tam gdzie stosunkowo więcej dodatków na potrzeby krajowe opłacają, a że taka zasada w skutkach swoich byłaby nader szkodliwą, dowodzić tego nie widzę potrzeby. Naręszcie muszę dodać, że gdyby Wysoka Izba zdecydowała się przyjąć w istocie wniosek p. Polanowskiego, to musi na to uchwalić osobne podwyższenie dodatków, bo suma 198.524 złr., która jako nadwyżka w dochodach wykazaną została, a z której jak wnioskodawca żąda ma być pokryta kwota 40.000 potrzebna na wykończenie drogi żólkiewsko-krystynopolskiej, wczorajszą uchwałą Wysokiej Izby jest przeznaczona na pokrycie dwóch pozycji, a mianowicie na pokrycie dalszej budowy domu w Kulparkowie 125.000 złr. i na pokrycie dachu szpitalnego 65.000 złr., co razem wynosi 185 000 złr., a nadwyżka tylko 198.000 złr., jest więc widocznem, że żądana kwota 40.000 złr., z tej nadwyżki pokrytą być nie może. Gdyby się zatem Wysoka Izba przychyliła do wniosku p. Polanowskiego, trzeba będzie prawdopodobnie podwyższyć dodatki do podatków.

Z tych więc powodów sprzeciwiam się w imieniu komisji wnioskowi p. Polanowskiego i obstaję przy przedłożeniu komisji.

P. Gross: Proszę o głos co do faktycznego sprostowania.

Sprawozdawca p. br. Baum (dalej):

Co się tyczy wniosku p. Wolańskiego, to już kilka szanownych mówców przedemną wykazało niestosowność tego wniosku. Wniosek ten bowiem brzmi jak następuje:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby przy budowie i rekonstrukcyi dróg krajowych ile możności potrzeby różnych okolic kraju uwzględnione były“.

Przecież nie możemy przypuścić, aby najwyższa władza autonomiczna się tutaj przy przedstawieniu projektów do budować się mających dróg, kierowała innymi powodami jak potrzebą pojedynczych okolic i potrzebą kraju. Uważam przeto ten wniosek za niestosowny i upraszam Wysoką Izbę, aby go odrzuciła. Tem więcej że sam tylko Sejm na przedstawienie Wydziału uchwała budowy dróg pojedynczych, a przecież każdemu posłowi w Sejmie wolno jest postawić odpowiedni wniosek w razie, jeżeli uważa, że niektóre okolice zostały skrzywdzone, albo, że uważa potrzebę budowy jakiej drogi, która nie jest propozycją Wydziału krajowego objęta.

Ks. Marszałek: P. Gross ma głos.

P. Gross. Co do faktycznego sprostowania, szanowny sprawozdawca wypowiedział tutaj, że Wydziałowi nie wolno było w tej rubryce żadnej zmiany uczynić. Otóż zarzut ten muszę odeprzeć, i mógłbym to w ten sposób uczynić, że odpowiedziałbym szanownemu sprawozdawcy, iż zamknięcia rachunków z wszystkich dawnych lat podawane Wysokiej Izbie, zyskiwały zawsze jej potwierdzenie, a zatem do aktów już zamkniętych odwołać by się można. Odwołam się jednakże do czegoś innego. Na drogę żółkiewsko-mostyńską wyznaczył Wydział krajowy licząc od roku 1868, to jest od objęcia administracyi dróg krajowych, do dnia dzisiejszego tę sumę w ogólności, która w ilości do 75.000 złr. rzeczywiście użyta była. Chcę jednak zwrócić uwagę panów na to, że zasada, aby z pozycyi na pozycyę wirowanie miejsca nie miało, stanęła dopiero w roku przeszłym w Sejmie.

Głosy: Przed dwoma laty.

P. Gross (dalej): Czy też przed dwoma laty, a zatem na żaden sposób nie mogła ta uchwała wstecz działać.

Ks. Marszałek: Przystąpimy do głosowania. Najprzód jest wniosek p. Wolańskiego, który poddam pod głosowanie.

Sprawozdawca p. br. Baum (czyta): „Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby przy budowie i rekonstrukcyi dróg krajowych ile możności potrzeby różnych okolic kraju uwzględnione były“.

Ks. Marszałek: Kto się z tym wnioskiem zgadza zechce wstać. (Większość wątpliwa. Gwar między posłami.) Jest liczba wątpliwa, zrobimy kontrapróbę. Kto jest przeciwny wnioskowi p. Wolańskiego, zechce wstać. (Wątpliwa liczba.) Jest jeszcze wątpliwość, więc jeszcze raz zrobimy próbę za formą afirmatywną wniosku. Kto jest za wnioskiem p. Wolańskiego zechce wstać. (Większość.) Wniosek przyjęty. Teraz dodatek p. Polanowskiego.

Sprawozdawca p. br. Baum (czyta): „Sejm uchwała: dla drogi krajowej Żółkiew, Mosty, Krystynopol przeznacza się w budżecie 40.000 złr.“

Ks. Marszałek: Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce wstać. (Większość.) Wniosek p. Polanowskiego przyjęty.

Sprawozdawca p. br. Baum (czyta): „Komisya budżetowa wnosi, aby kwotę na budowę nowych i rekonstrukcyę dróg w pozycyach 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, a teraz przychodzi nową pozycyę 89 umieścić — preliminowaną, jako uzasadnioną w budżecie na rok 1874. umieścić, w preliminowanej przez Wydział krajowy kwocie 155.000 złr., a teraz w skutek uchwały podniesiono tę sumę o 40 000 złr., a zatem 195.000 złr.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta.

P. Chrzanowski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poseł Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski: Wnoszę o wotowanie pojedynczo każdej pozycyi. Komisya jest za budowaniem nowych dróg, które umieszczone są w dwóch pozycyach, i fundusze na nie przeznaczone nie mogą być przenoszone z jednej pozycyi na drugą. Może więc kto będzie przeciw której z pojedynczych pozycyj.

P. Krzeczunowicz: Możemy wotować razem, ale pojedynczo pozycyę odczytać należy.

Sprawozdawca p. br. Baum: (czyta): „82. Dębicko-nadbrzeźniańska 25.000 złr.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tej pozycyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Pozycya 82. przyjęta.

Sprawozdawca p. br. Baum: (czyta):
„83. Tarnów-Sącz-Niedziecka 60.000 złr.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tej pozycji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Pozycja 83 przyjęta.

Sprawozdawca p. br. Baum (czyta):
„84. Śniatyn Załucze 8.000 złr.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tej pozycji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Pozycja 84. przyjęta.

Sprawozdawca p. br. Baum (czyta):
„85. Most w Śniatynie 25.000 złr.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tej pozycji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Pozycja 85. przyjęta.

Sprawozdawca p. br. Baum (czyta):
„86. Most w Jezupolu, 8.000 złr.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt więc głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem pozycji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Pozycja 86. przyjęta.

Sprawozdawca p. br. Baum (czyta):
„87. Gorlice Konieczna 22.000 złr.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tej pozycji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Pozycja 87. przyjęta.

Sprawozdawca p. br. Baum (czyta):
„88. Brzesko-sądecka w Michałczowej i Kątach 7000 złr.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tej pozycji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Pozycja 88. przyjęta.

Teraz następuje ostatnia pozycja 89, która już jest przyjęta.

Sprawozdawca p. br. Baum: Następuje dalszy wniosek komisji budżetowej (czyta): „W razie gdyby nie było nadziei, iż regulacja Prutu w r. 1875. ukończona zostanie, kwoty pod poz. 84. (Śniatyn-Załucze) 8.000 złr. i poz. 85. (most w Śniatynie) 25.000, razem 33.000 złr. wynoszące, na budowę mostu w Kadczy, oraz innych budowli, do tej kategorii należących, a przez Wydział krajowy w sprawozdaniu z czynności jako potrzebne wykazanych, użyte być mogą.

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta.

P. Szujski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Szujski ma głos.

P. Szujski: Jabyłm szanownego sprawozdawcę prosił o wyjaśnienie.

Pozycja 84. i 85. ma być ewentualnie użytą na budowę mostu na Dunajcu pod Kadczą. Sprawa ta wisi przez wiele lat niezakończoną, a łatwo pojąć, że droga z obu stron Dunajca, jeżeli mostu na rzece bystrej i górskiej nie ma, małego tylko jest użytku, a więc należy most wybudować. Prosiłbym o wyjaśnienie, co znaczy ustęp: „gdyby nie było nadziei, iż regulacja Prutu w roku 1875. ukończona zostanie, kwot pod poz. 84 (Śniatyn-Załucze) 8.000 złr. i poz 85. 25.000, razem 33.000 złr. wynoszących na budowę mostu w Kadczy“. Czyby nie było lepiej, aby zamiast tego powiedzieć: Gdyby Wydział krajowy nie widział możliwości uregulowania Prutu i t. d. Bo nadzieja jest tutaj bardzo nieokreślonym ograniczeniem. Prosiłbym tylko o wyjaśnienie w tej mierze.

Sprawozdawca p. br. Baum: Wyjaśnienie to mógłby szanowny poseł odczytać w sprawozdaniu, gdyby się tylko chciał pofatygować kilka wierszy wyżej. Tam jest powiedziane (czyta):

„Zważywszy, że droga Śniatyn-Horodenka, która łączy kilka powiatów z Węgrami i Bukowiną, jest już wykończona i pozostaje jeszcze tylko do wybudowania mała przestrzeń drogi, z obu stron Prutu, i most na Prucie, chociaż budowa tego mostu zawisła jest od przeprowadzenia regulacji Prutu, którą ma c. k. rząd przeprowadzić. W razie nawet gdyby regulacja Prutu w tym roku ukończoną nie została, kwota na budowę mostu preliminowana może być użytą na zrobienie dojazdów i robót częściowych do budowy mostu potrzebnych, które według sporządzonych planów i kosztorysów w każdym razie przeszło 50.000 złr. kosztować będzie“.

Otóż budowa tego mostu i dojazdu zawisła jest od tego, czy c. k. rząd przeprowadzi regulację Prutu w r. 1875, bo pierwszej o tem mowy być nie może. Wiem jak to trudno jest przeprowadzić regulację takich rzek, a dopiero gdy Wydział krajowy poweźmie to przekonanie, że w r. 1875. będzie ostatecznie ukończoną regulacja Prutu, natenczas użyje kwoty do budżetu wstawione na budowę drogi i mostu w Śniatynie, gdyż w takim razie już w r. 1874. można będzie przystąpić do robót przygotowawczych chociażby i w zimie, a nawet niektóre roboty, jak na przykład bicie pilotów i t. p., mogą być bardzo dobrze i w zimie

wykonane; również może zakupić potrzebne materiały do budowy mostu.

Jeżeli zaś przekona się, że mała jest nadzieja aby rząd w r. 1875. ukończył regulację Prutu, wtenczas użyje kwoty w budżecie w pozycjach 84. 85. umieszczone, na budowę mostu w Kadczy i innych do tej kategorii należących budowli. Komisya budżetowa przedkłada uchwałę tę Wys. Izbie dlatego, aby dozwoliła Wydziałowi krajowemu wirement co do kwot w pozycjach 84. 85. umieszczonych, wydatki bowiem tak na budowę drogi w Śniatynie, jak również na budowę mostu w Śniatynie w sumie liczącej 33.000 zł. muszą być z nadzwyczajnych wydatków pokryte, a w razie gdyby budowle w pozycjach 84, 85 nie mogły być wykonane, potrzeba pozwolenia Wysokiej Izby, aby Wydział krajowy mógł użyć tych kwot na budowę mostu w Kadczy, i innych przez Wydział krajowy w sprawozdaniu swoim wykazanych obiektów.

P. Gross: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Gross ma głos.

P. Gross: Układając budżet drogowy nie według tego co jest potrzebne, tylko w granicach tej samej kwoty, która zwykle się wydaje na drogi krajowe, trzeba nie tylko powiedzieć, co budowane być ma, ale trzeba się ograniczyć do tego, co pierwszej a co później budowane być ma. Otóż szanownemu posłowi sandeckiemu muszę oświadczyć, że porównyując potrzebę mostu nad Prutem z potrzebą mostu w Kadczy, widzimy że most na Prucie ma pierwszeństwo. Jest bowiem na linii bardzo uczęszczanej, łączącej część Podola z Czernowiecką koleją tak, że miasto chciało samo budować ten most, gdyby mogło zaciągnąć pożyczkę.

Most w Kadczy jest również potrzebny i przez mieszkańców okolicy tamtejszej pożądany, ale przynajmniej szanowny poseł Szujski, że ta część komunikacji drogi tarnowsko-sandeckiej a nie porównaną być nie może z frekwencją na drodze horodeńsko-śniatyńskiej. To spowodowało Wydział krajowy do postawienia mostu w Śniatynie w pierwszym rzędzie. Ponieważ, jak sprawozdanie i sprawozdawca wyjaśnił, spodziewać się nie można, aby w r. 1874. poprzednie uregulowanie rzeki nastąpić mogło, więc na ten przypadek uprosił Wydział krajowy komisję o postawienie tego wniosku, aby wolno było użyć tej kwoty na most w Kadczy. Na wszelki wypadek jest to most takiego rodzaju, że w krótkim czasie musi być budowany, co wła-

śnie dowodzi, że gdyby mostu w Śniatynie nie można było budować, to w Kadczy należy tę robotę wykonać.

P. Antoniewicz: Proszu o hołos.

Ks. Marszałek: P. Antoniewicz ma głos.

P. Antoniewicz: Prystupuju do wniesienia posła Grossa, kotoryj pidnosyt koniecznu potrebu mostu dla Śniatyna.

P. Kowalski: Proszu o hołos.

Ks. Marszałek: P. Kowalski ma głos

P. Kowalski: Jabym sia z tim ciłkom sohlasył, szczyoby zakim sia Prut ne ureguluje, mostu ne budowaty, ale ne sohlaszaju sia z tim, aby dorohy ne možna budowaty, kotora weđe uže ze Śniatyna do Załuczca. Ože jakbud' pozycyju perwszu należało wirowaty na budowanie mostu w Kadczy, to ne wydzu potreby ewentualno wirowaty także druhoj pozycyju. Robim toje szczo možna, a w swoim czasi koły bude Prut uregulowany, bude uže i dowiz materyału lekszyj, jesły z odnoj i druhoj storony bude doroha wybudowana. Sudzu zatim, że pozycyju 84. należyt zistawyty i ne wirowaty, bo prypiszyszwy budowu dorohy, prypiszymo w swoim czasi także zbudowanie mostu.

P. Urzanowski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski: Łatwo wykaże, że nie może być uchwaloną poprawka, którą wnesi poseł Kowalski, aby dozwolone Wydziałowi użycie sum przeznaczonych na most na Prucie w Śniatynie i na drogę z Śniatyna do Załuczca na inne budowy, mianowicie na most na Dunajcu w Kadczy. nie odnosiło się do kwoty 8000 zlr., wyznaczonej na wspomnianą drogę z Śniatyna do Załuczca. i aby ta droga w każdym razie budową była, chociażby regulacja Prutu w tym roku nie przyszła do skutku. Ależ właśnie ta droga z Załuczca do Śniatyna ma być właściwie dojazdem do mostu na Prucie; przeto kierunek jej wtedy dopiero może być oznaczony, gdy będzie wyznaczone miejsce w którym ma stanąć most; wyznaczenie zaś miejsca na most zawisło od wytknięcia koryta Prutu, t. j. od jego zregulowania. Przeto dopiero po zregulowaniu Prutu, a przynajmniej po stanowczem wytknięciu, jak ma być zregulowany, może być wymagane miejsce na most w Śniatynie, i zbud-

wany ten most i droga. a raczej dojazd do mostu. Słusznie przeto należy dać pozwolenie na virement t. j. na przeniesienie na inną pozycję nie tylko kwoty przeznaczonej na budowę mostu, ale także na budowę dojazdu do mostu.

Ks. Marszałek: Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. br. Baum: Ja nie mam dodać do odpowiedzi p. Chrzanowskiego. bo jest tylko jeden zarzut przez p. Kowalskiego zrobiony, że nie chce pozwolić virement kwoty w pozycji 84. przeznaczonej na budowę drogi w Śniatynie. P. Chrzanowski powiedział, że tej drogi niepodobna budować, póki nie będzie miejsce dokładne na budowę mostu, a mostu nie można budować, póki nie będzie ukończoną regulacja Prutu; więc wyjaśnił dokładnie p. Kowalskiemu powody, dla których komisya budżetowa uważała za stosowne, aby i w tej pozycji na virement przyzwolić.

Komisya budżetowa zatem wnosi (czyta): „Wysoki Sejm upoważnia Wydział krajowy do użycia w razie, gdyby nie było nadziei, iż regulacja Prutu w roku 1875. ukończona zostanie, kwot pod poz. 84. (Śniatyn, Załucze) 8000 złr., i poz. 85. (most w Śniatynie) 25.000 złr., razem 33.000 złr. wynoszących, na budowę mostu w Kadczy, oraz innych budowli, do tej kategorii należących, a przez Wydział krajowy w sprawozdaniu z czynności jako potrzebne wykazanych“.

Ks. Marszałek: Kto jest za przyjęciem tego wniosku komisji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisji przyjęty.

Sprawozdawca p. br. Baum (czyta): „C. Na utrzymanie dziś istniejących 30 dróg krajowych, obejmujących przestrzeń 168 mil, preliminarzuje Wydział krajowy na rok 1874. kwotę 445.554 złr.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tej pozycji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Pozycja C. przyjęta.

Sprawozdawca p. br. Baum (czyta): „Wysoki Sejm polecił na przeszłorocznem posiedzeniu, aby Wydział krajowy zajął się rekonstrukcją dróg, i na ten cel przeznaczył z pożyczki, zaciągnąć się mającej, 1,250.000 złr.; dalej uchwalił Wysoki Sejm. aby Wydział krajowy rozpoczął

układy z wydziałami powiatowymi, celem objęcia 7 dróg, obejmujących 33 mile, które nie mają cechy i ważności dróg krajowych, na drogi powiatowe, chcąc tym sposobem ulżyć budżetowi krajowemu, i część kwoty przeznaczonej dzisiaj na utrzymanie tych dróg, obrócić na budowę i rekonstrukcję dróg potrzebnych, a mających oraz warunki dróg krajowych.

„Ponieważ jednak pożyczka krajowa, z powodów, które zostały Wysokiemu Sejmowi przedłożone, nie przysłała do skutku, zaś układy z powiatami po większej części okazały się niemożliwe z powodu wygórowanych żądań i warunków nader uciążliwych, na które Wydział krajowy przystać nie mógł, przeto utrzymanie wszystkich 30 dróg krajowych musi być w roku 1874. tak jak w roku 1873 z funduszków krajowych pokryte.

„Komisya budżetowa zatem wnosi: Wysoki Sejm uchwalił

„1. Na utrzymanie dróg krajowych zamieszcza się w budżecie na rok 1874. preliminarzowaną przez Wydział krajowy kwotę 445.554 złr.“

Ks. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda. (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto się z tym punktem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Punkt jest przyjęty.

Sprawozdawca p. br. Baum (czyta): „2. Wzywa się Wydział krajowy, aby na następnej sesji, po dokładnem zbadaniu dróg krajowych do zaniechania proponowanych, przedłożył Wysokiemu Sejmowi stanowcze wnioski.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tego punktu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty.

Sprawozdawca p. br. Baum (czyta): „D. Na zasiłki dla dróg gminnych i powiatowych, preliminarzuje Wydział krajowy na rok 1874. tak jak w roku ubiegłym kwotę 60.000 złr. Kwota ta, która jest przeznaczona na dwojakie zasiłki, to jest dróg gminnych i powiatowych, zaledwie jest wystarczającą na najpotrzebniejsze i nader skromne zasiłki dróg gminnych i powiatowych.

„Zasiłki takie szczególnie udzielane drogom gminnym, przyczynić się muszą skutecznie i to kosztem stosunkowo bardzo małym, do polepszenia

i rozszerzenia środków komunikacyjnych w kraju; komisya budżetowa przeto wnosi: aby preliminowaną przez Wydział krajowy na ten cel kwotę 60.000 złr. umieścić w budżecie na rok 1874.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tej rubryki D., zechce rękę podnieść. (Większość). Rubryka D. przyjęta.

Sprawozdawca p. br. Baum (czyta): „Budżet zatem drogowy na rok 1874. przez komisję finansową przyjęty, wynosiłby:

A. W wydatkach.

1. Koszta zarządu	115 446 złr.
2. Budowa nowych i rekonstrukcyja dróg	195.000 „
3. Utrzymanie dróg krajowych	445.554 „
4. Zasiłki dla dróg gminnych i powiatowych	60.000 „
Ogółem	816.000 złr.

B. W dochodach.

Z myt	140.000 złr.
Właściwy wydatek wynosiłby zatem z uchwalonemi 40.000 złr.	676.000 „

„Komisya przeto wnosi; aby wydatek na drogi w budżecie na r. 1874. był zamieszczony w ogólnej sumie 676.000 złr. z uchwalonemi 40.000 złr.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tych pozycji, zechce rękę podnieść. (Większość). Pozycye te przyjęte.

Sprawozdawca p. br. Baum (czyta): „Wydział krajowy spowodowany doświadczeniem, zrobił w instrukcyi administracyjnej z dnia 8. marca 1870. r., przedłożonej Wysokiemu Sejmowi przy sprawozdaniu z r. 1870., zmiany następujące: mianowicie w §§. 5., 10., 18. rzeczonyj instrukcyi.

„W myśl §§. 5. i 10. otwierał Wydział krajowy na wszystkie roboty, w drodze przedsiębiorstwa lub w zarządzie własnym wykonywane, kredyty do dyspozycyi wydziałów powiatowych; postępowanie to o tyle zmienionem zostało, że teraz na roboty kontraktami zabezpieczone, Wydział krajowy wydaje asygnacye na imię wydziałów powiatowych, zaś na roboty w zarządzie własnym, bez umów pisemnych wykonać się mające, na imię inżynierów okręgowych, z zachowaniem kontroli

wydziałów powiatowych i inspektorów drogowych; do zmiany tej Wydział krajowy, jak to w sprawozdaniu swoim wykazuje, spowodowanym został doświadczeniem, że na drogach krajowych roboty w zarządzie własnym często wykonywane bywały tylko na żądanie konduktorów, wnoszone do wydziałów powiatowych, bez wiedzy i technicznej kontroli inżynierów okręgowych; że asygnowanych kredytów używano często na zupełnie inne cele drogowe, a nie na te, na które były przeznaczone; że nareszcie wypłata robotników nie odbywała się w należytych czasie, przez co odstręczali się od robót krajowych. W §. zaś 18. instrukcyi administracyjnej okazała się potrzeba zmiany następującej: iż do słów „dróżników przyjmuje wydział powiatowy, drogą krajową zarządzający“, dodał Wydział krajowy wyrazi: „z kandydatów przez konduktorów przedstawianych“.

„Wydział krajowy usprawiedliwia tę zmianę doświadczeniem, że dróżnicy często bywali nominowani przez wydziały powiatowe zupełnie bez wiadomości właściwego konduktora, a nawet wbrew przedstawieniom tegoż, chociaż konduktor jako przełożony dróżnika, za czynności tegoż jest bezpośrednio odpowiedzialnym, wydaje mu wszelkie polecenia, odnoszące się do jego służby, i z tych powodów najlepiej wiedzieć musi, jakie są potrzebne kwalifikacye dla podwładnych sobie organów służbowych.

„Zważywszy, że zaprowadzone przez Wydział krajowy zmiany, w instrukcyi administracyjnej z r. 1870., a mianowicie zmiany §§. 5., 10., 18. rzeczonyj instrukcyi, z powodów wyprzycoczonych wpłynąć muszą korzystnie na uproszczenie i polepszenie administracyi dróg krajowych: komisya budżetowa wnosi:

„Wysoki Sejm zatwierdza zmiany w instrukcyi administracyjnej z roku 1870. §§. 5., 10., 18., zaprowadzone przez Wydział krajowy“.

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tego wniosku, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty.

Następuje rubryka XI. Sprawozdawca p. Kamiński.

Sprawozdawca p. Kamiński: Przed uchwaleniem pierwszej rubryki musimy wziąć pod obrady budżety szpitalów głównych, gdyż sumy

ich razem złączone, wydają te cyfry ogólnego zestawienia. Pozwoli więc Wysoka Izba, że zacznę od czytania budżetów szpitali głównych tak lwowskiego jak i krakowskiego. (Czyta:)

„Szpital główny we Lwowie.

„a) Oddział chorych.

„Dochody tego funduszu zwyczajne poleca komisya finansowa do przyjęcia, z uwzględnieniem wykreślonych powyżej 110 złr. za leczenie chorych ubogich z domu u św. Łazarza, 135.430 złr.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tej pozycyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Pozycya przyjęta.

Sprawozdawca p. Kamiński: Zanim dalej pójdę w sprawozdaniu, muszę uczynić uwagę, że tu zestawione są dochody i wydatki w głównych cyfrach, ponieważ komisya budżetowa nie widziała powodu zmieniania projektu Wydziału krajowego.

Wydział krajowy obniżył o 105.000 złr. wydatki na szpitale. Komisya znalazła wszystkie cyfry odpowiednie, i dla ułatwienia nie odnosząc się do pojedynczych pozycyj, zestawiała te ryczałtowe kwoty. Później, gdy przyjdzie ogólna suma, i to się wyjaśni.

Następujący ustęp: „Dochody nadzwyczajne, według powyższego wyluszczenia zamiast sumę 8774 złr., sumę 12.294 złr. wynoszące, poleca komisya finansowa do przyjęcia“, musi być wykreślony, ponieważ Wysoka Izba uchwaliła, żeby te dochody nadzwyczajne w sumie 60 kilku tysięcy, w 5 latach po 12.294 złr. jako zwrot kosztów leczenia ubogich Lwowian przeznaczyć na pokrycie dachem szpitala i podniesienie drugiego piętra, a zatem pozycya ta nie może być wciągniętą jako dochód, gdyż na inny cel została użyta. Dochód więc zostaje w kwocie 135.430 złr. już uchwalony. (Czyta:) „Wydatki zwyczajne przedstawia komisya finansowa do przyjęcia bez zmiany w łącznej sumie 140.150 złr.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tej pozycyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Pozycya przyjęta.

Sprawozdawca p. Kamiński (czyta): „zaś nadzwyczajne w sumie 3718 złr.“ Ta rubryka odnosi się do oświetlania szpitalu gazem.

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tej pozycyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Pozycya przyjęta.

Sprawozdawca p. Kamiński (czyta): „Nadwyżka dochodów, wynikająca z porównania dochodów z wydatkami w kwocie 4156 złr.“

Tu znów będzie zmiana, ponieważ w dochodach suma 12.294, która od miasta Lwowa została wykreślona, więc nie pokaże się nadwyżka, tylko niedobór 8438, który ma być pokryty z funduszu krajowego.

„b) Oddział położnic.

„Dochody tego funduszu poleca komisya finansowa do przyjęcia bez zmiany w sumie 1091 złr.“

Ks. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tej pozycyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Pozycya przyjęta.

Sprawozdawca p. Kamiński (czyta): „Wydatki zwyczajne przedstawia komisya finansowa do przyjęcia bez zmiany w sumie 16.415 złr.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tej pozycyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Pozycya przyjęta.

Sprawozdawca p. Kamiński (czyta): „zaś nadzwyczajne w sumie 416 złr.“ Odnosi się to również do funduszu oświetlania gazowego.

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tej pozycyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Pozycya przyjęta.

Sprawozdawca p. Kamiński (czyta): „Z porównania z dochodami okazuje się niedobór w sumie 15.740 złr., który fundusz krajowy pokrywa.“

„c) Oddział obłąkanych.

„Dochody tego funduszu preliminarne w sumie 12.181 złr., zaleca komisya finansowa do przyjęcia.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tej pozycji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Pozycja przyjęta.

Sprawozdawca p. Kamiński (czyta): „Również wnosi na przyjęcie bez zmiany wydatków zwyczajnych w sumie 73.419 złr.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tej pozycji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Pozycja przyjęta.

Sprawozdawca p. Kamiński (czyta): „zaś nadzwyczajnych w sumie 1666 złr.“ To się odnosi do tej samej pozycji oświetlania gazem zakładu.

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tej pozycji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Pozycja przyjęta.

Sprawozdawca p. Kamiński (czyta): „Z porównania z dochodami okazuje się niedobór w sumie 62.904 złr., który fundusz krajowy pokrywa.“

„Fundusz podrzutków we Lwowie.

„Dochodów nie ma żadnych.

„Wydatki:

„Komisya wnosi na przyjęcie preliminowanych wydatków w sumie 46.715 złr.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tej pozycji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Pozycja przyjęta.

Sprawozdawca p. Kamiński (czyta):

„Szpital św. Łazarza w Krakowie.

„a) Oddział chorych

„Dochody tego funduszu przedstawia komisya do przyjęcia bez zmiany w sumie 56.921 złr.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tej pozycji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Pozycja przyjęta.

Sprawozdawca p. Kamiński (czyta): „Również wnosi na przyjęcie wydatków zwyczajnych w sumie 52.383 złr.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt

głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tej pozycji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Pozycja przyjęta.

Sprawozdawca p. Kamiński (czyta): „i nadzwyczajnych w sumie 3866 złr.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tej pozycji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Pozycja przyjęta.

Sprawozdawca p. Kamiński (czyta): „co czyni razem 56.249 złr. — Z porównania okazuje się nadwyżka dochodów w sumie 672 złr.“

„Oddział położnic i podrzutków.

„Dochody podaje komisya do przyjęcia bez zmiany według preliniarza w sumie 15.657 złr.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tej pozycji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Pozycja przyjęta.

Sprawozdawca p. Kamiński (czyta): „Również wnosi przyjęcie wydatków zwyczajnych w sumie 40.417 złr.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tej pozycji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Pozycja przyjęta.

Sprawozdawca p. Kamiński (czyta): „a nadzwyczajnych w sumie 1934 złr.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tej pozycji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Pozycja przyjęta.

Sprawozdawca p. Kamiński (czyta): „Z porównania okazuje się niedobór w sumie 26 694 złr.“

„Szpital św. Ducha w Krakowie.

„a) Oddział syfilitycznych,

„Preliminowane dochody w sumie 30.017 złr.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tej pozycji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Pozycja przyjęta.

Sprawozdawca p. Kamiński (czyta): „i preliminowane wydatki w sumie 27.242 złr., wnosi komisya do przyjęcia bez zmiany.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tej pozycyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Pozycya przyjęta.

Sprawozdawca p. Kamiński (czyta): „Z porównania okazuje się nadwyżka dochodów w sumie 2775 złr.“

„b) Oddział obłąkanych.

„Prelimiowane dochody w sumie 20.951 złr.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tej pozycyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Pozycya przyjęta.

Sprawozdawca p. Kamiński (czyta): „i prelimitowane wydatki w sumie 17.786 złr., przedstawia komisya finansowa do przyjęcia“.

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tej pozycyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Pozycya przyjęta.

Sprawozdawca p. Kamiński (czyta):

„Z porównania okazuje się nadwyżka dochodów w sumie 3.165 złr.

„Jakkolwiek szpital główny we Lwowie pod względem czystości, wentylacji i dobrej żywności znaczne uczynił postępy — jednakże po naoznen: przekonaniu się, sądzi komisya swoim obowiązkiem wskazać na niektóre niedokładności i braki i zalecić środki zaradcze:

„a) Nowo zbudowane prosektoryum i laboratoryum nie są dotad skolaudowane.

„b) Wilgoć spływająca ze ścian dla braku odpowiednich kanałów do odprowadzenia wody z góry ku tym budowom spadającej, niszczy budynek, sprzęty, instrumenta chirurgiczne i czyni pobyt tamże dłuższy nieznośnym. Okna i drzwi pomimo że są nowe, nie przystają szczelnie. Winda do dźwigania trupów z truparni w suterenach do sali w prosektoryum nie jest urządzoną. Zaprowadzone kaloryfery dymią i ściany są okopcone.

W najopłakańszym stanie jest zakład położniczy, umieszczony w wynajętej realności tak zwanej Filii Höflicha. Dom ten w największym opustoszeniu nie odpowiada zupełnie celom lekarskim. Wszystko zbutwiałe i przegniłe od podłóg aż do ścian i drzwi

— ściany zapluskwione, chociaż zarząd szpitalu czyni wszelkie ku utrzymaniu czystości możliwe kroki. Wychodki umieszczone tuż pod oknami sal chorych pomimo nieustannej desinfekcji szerzą zaraźliwe wyziewy. Wentylacji żadnej, chyba przez szpary w drzwiach i oknach. Przytem ciasnota, brak powietrza — przepełnienie sal wbrew wszelkim zasadom higieny. W sali, gdzie według obliczenia sześcienniej przestrzeni najwięcej 10 chorych umieścić można, mieści się 19 łóżek. W sali brzemiennych, gdzie jest powietrza zaledwie na trzy osoby, mieści się 9 łóżek. Ten sam stosunek prawie we wszystkich salach. Do ilustracji tych niedogodności dodać należy, iż właśnie temi dniami wybuchła tamże gorączka płożowa. Musiano cały zakład uprzętnąć i chorych do głównego szpitala przenieść.

„Czynsz najmu wzmaga się ciągle i cały zakład jest pod tym względem na łasce właścicieli dla braku odpowiedniego domu do najęcia w bliskości. Czynsz obecny wynosi 3.096 złr., co reprezentuje procent od kapitału 61.920 złr. Za tę sumę a może za mało co większą możnaby nowy zakład położniczy, odpowiadający wszelkim wymogom lekarskim, zbudować. Zakładu położniczego w tej realności dalej pozostawić nie można.

„c) Koszt ogólny jednego dnia w szpitalu głównym lwowskim, wynosi według wykazu porównawczego komisji budżetowej udzielonego, 87·8 ct., w którą to sumę najem realności na filię Hoffmana 8.000 zł. w. a. wynoszący, nie jest policzony. Dzień jeden leczenia ogólnych kosztów w szpitalu głównym lwowskim, jest przeto droższym niż w powszechnym szpitalu wiedeńskim, bo tam wynosi tylko 85 centów; jest droższym od kosztów w szpitalu wiedeńskim na Wiedniu, który wynosi 78·3 ct., jest tylko o małego tańszym od kosztów w szpitalu wiedeńskim, zwanym szpitalem Rudolfa, które wynoszą 89·9 ct. Wprawdzie na ten niekorzystny wynik mogły się składać inne czynniki w zestawieniu porównawczem pominięte: jak n. p. przy płacach lekarzy wiedeńskich, z których nie wszyscy stoją na etacie funduszków szpitalnych, lecz mają dotację z osobnych funduszków.

Zawsze jednak nie można pominąć jednej rubryki w tem zestawieniu porównawczem, t. j. rubryki: „żywność chorych“, która się w następujący sposób przedstawia:

„Na jeden dzień leczenia wypada na żywność chorych w szpitalu powszechnym wiedeńskim 25 centów, w szpitalu Rudolfa 25.6 centa, w szpitalu na Wiedniu 22.8 ct., zaś w szpitalu lwowskim 35.9 cent.

„Jakkolwiek uznać należy zmniejszanie się kosztów żywności chorych w szpitalu lwowskim z każdym rokiem — w porównaniu z poprzednimi laty, gdy koszta te na jeden dzień leczenia 45 centów i więcej wynosiły, wszelako sam fakt, że w Wiedniu chorych taniej żywią niż we Lwowie, nasuwa uwagę, iż należałoby zbadać przyczyny tego niekorzystnego rezultatu, czy ona leży może w lepszym stosunkowo a przeto w droższym żywieniu chorych, czyli też może w braku lub zwolnieniu ścisłej kontroli w kuchni, przy gotowaniu potraw, a w tym ostatnim wypadku zdaje się komisji budżetowej wskazanem, zwrócić uwagę zarządu szpitala, czyliby nie było odpowiedni m utworzenie pośredniego organu kontroli w osobie szafarza, któryby na podstawie ogólnej karty żywienia dziennej, według normy przepisanej wyrachowania, wydawał Siostram miłosierdzia za pokwitowaniem codzienną potrzebę artykułów żywności na kuchnię, i prowadził dokładne zapiski ogólnego przychodu i wydatku surowych artykułów: zaś Siostry miłosierdzia prowadziłyby natenczas zapiski tylko spiżarni podręcznej, w celu wyrachowania się przed szafarzem z użycia wziętych na codzienną potrzebę zapasów, przez coby uwolniły się Siostry miłosierdzia od prowadzenia żmudnych, drobiazgowych i zawiłych rachunków i od wydawania surowych zapasów żywności. Przez ustanowienie systemizowanej posady szafarza za kaucją, zwróconoby siły i zajęcie trzech przynajmniej Sióstr miłosierdzia, trudniących się obecnie tą żmudną pracą, ku właściwemu celowi, ku pielęgowaniu chorych.

„Należałoby się również zastanowić przy badaniu przyczyn większej w porównaniu z Wiedniem drożyzny żywności chorych, czy praktykowana dotąd zasada kontroli, iż wydatki artykułów żywności obliczone bywają przez odtrącanie ilości pozostałych z końcem każdego miesiąca zapasów i nadal pozostać ma, czyli też ma ulec zmianie

„d) W związku z ściślejszą kontrolą jest na czasie wydanie dokładnej normy żywienia, w którejby ilość materiałów surowych żywności według przyjętych działów na całą, półtrzecią i czwartą część porcyi, niemniej na tak, zwaną dyetę dokładnie oznaczoną była, przez co by kontrola wyda-

nych i zużytych zapasów żywności stała się łatwiejszą i pewniejszą.

„Z tych tedy powodów raczy Wysoki Sejm uchwalić:

„1. Sejm uznaje nagłą potrzebę zbudowania własnego domu na Zakład położniczy, i wzywa Wydział krajowy aby na przyszłej sesji sejmowej odpowiedni przedłożył projekt.

„Wzywa się Wydział krajowy:

„2. aby zbadał przyczyny niestosunkowej wysokości ogólnych kosztów szpitalnych jednego dnia leczenia w przecięciu, a mianowicie kosztów żywności w porównaniu z kosztami w szpitalach wiedeńskich.

„3. aby przyspieszył kolaudacyę nowo zbudowanego prosektoryum i laboratoryum i zarządził usunięcie wykniętych braków“.

P. Haller: Proszę o głos.

P. Haller: Znajduję się znowu w niemiłej konieczności zabierania głosu z powodu sprawozdania komisji budżetowej. Jest to tem przykrejsze, iż przeciwko wnioskom komisji występować nie myślę, tylko muszę zastrzedz się przeciw niektórym wyrażeniom użytym w sprawozdaniu i przeciwko rozumowaniu, na którym się opierają te wnioski, które komisya przedstawia.

W punkcie a) i b) wytyka sprawozdanie najprzód niektóre braki i niedokładności w budowie nowej truparni, tudzież złe umieszczenie zakładu położnic w najętym lokalu.

Nie mogę zaprzeczyć że braki istnieją, jako też że lokal, w którym mieści się zakład położnic, nie odpowiada celowi, jednakże muszę zrobić uwagę, iż w sprawozdaniu jedno i drugie jest przedstawione w barwach trochę zanadto jaskrawych. Braki jakie są w prorektorjum, usunięte być muszą, do tego obowiązany jest przedsiębiorca, który musi budynek ten oddać w należytych stanie, gdyż inaczej kaucya nie będzie mu wydana, ani resztującej należytości nie otrzyma. Interesem więc przedsiębiorcy jest, ażeby kolaudacya jak najprędzej nastąpiła, ażeby odebrał kaucyę i uwolnionym był od odpowiedzialności. W interesie zaś funduszu byłoby raczej, aby kolaudacya, która mimo to odwołaną nie będzie, najpóźniej miała miejsce, ponieważ dłużej odpowiedzialność ciąży na przedsiębiorcy, i jeśli coś okaże się złem, musi to naprawić. Co do zakładu położniczego, że

jest on w złym stanie, podnosił to już nieraz poseł bocheński i Wydział krajowy, który żądał funduszu na wybudowanie skrzydła brakującego przy gmachu głównego szpitala dla pomieszczenia w nim zakładu położnic. Wysoki Sejm odmówił funduszu, zakład ten pozostał zatem w dawnym stanie. Gdyby jednakże jakby się ze sprawozdania zdawało, zakład ten znajdował się w tak okropnie opłakanyim stanie, że nie tylko chorych tam pomieścić, ale nawet wejść do niego nie możnaby bez niebezpieczeństwa, w takim razie Wydział krajowy pomimo doznanej odmowy musiałby był rok rocznie przychodzić do Sejmu z tem samem żądaniem. Prawda że nie ma tam zanadto wiele miejsca, jednakże w sprawozdaniu tak jaskrawo wykazane przepełnienie odnosi się tylko do łóżek, które tam są umieszczone, trzeba bowiem zważyć, że ledwo połowa tych łóżek, i to nie zawsze, jest zajęta, nigdy zaś więcej. Brak miejsca nie jest więc tak dotkliwym, jak sprawozdanie przedstawia. Że tam gorączka położkowa dopiero teraz wybuchła, a nie dawniej, za to Opatrzności podziękować trzeba. Choroba ta, o ile wiem, zdarza się w zakładach najlepiej urządzonych i utrzymywanych, którym nic zarzucić nie można; jeżeli tutaj nie wybuchła wcześniej, musimy to uważać za wielkie szczęście. Jednakże niebezpieczeństwo zupełnie minęło, dzięki bowiem energicznemu zarządzeniom dyrektora; złe to w zarodzie stłumione zostało.

Punkt trzeci odnosi się do kosztów utrzymania chorych w szpitalu. Nie przeczę, że koszt ogólny jednego dnia jest zanadto wysoki, i przeciw temu występować nie mogę, ponieważ całe rozumowanie sprawozdania opiera się na zestawieniu, które sam wypracowałem, i które w Izbie rozdane zostało. Co do tego że czynsz najmu domu na filię nie jest w to wliczony, muszę wyjaśnić, iż nie stało się to dla zmniejszenia cyfry kosztów, lecz raz dlatego, iż wiedeńskie szpitale nie mają żadnych wydatków na najem, bo mają dostateczne pomieszczenia we własnych gmachach, powtóre dlatego, że gdyby zakład obłąkanych nie był w szpitalu głównym pomieszczony, nie potrzebowalibyśmy najnować lokalu dla chorych. W sprawozdaniu podniesiono, (czyta): „że na ten niekorzystny wynik mogły się składać inne jeszcze czynniki, a mianowicie że lekarze wiedeńscy nie wszyscy stoją na etacie funduszu szpitalnych, lecz mają dotację z osobnych funduszu”.

Rzeczywiście tak jest co do szpitalu powszechnego w Wiedniu; tam nie wszyscy lekarze są na

funduszu szpitalnym, ponieważ ze szpitalem połączone są kliniki, i przełożeni tychże profesorowie w przeważnej części z innego funduszu pobierają płace. W sprawozdaniu pominięto jednakże, że w Wiedniu służba kościelna nie jest płatna z funduszu szpitalnego, która tam liczna i dobrze płatna. Również podnieść uależy, że fundusze szpitali wiedeńskich nie ponoszą wydatków na emerytury. Tym sposobem zmniejsza się w Wiedniu koszt jednego dnia. Jaki zresztą dziś jest koszt chorych w Wiedniu, tego nie wiemy, albowiem sprawozdania, jakie mamy z wiedeńskich szpitali, sięgają tylko do r. 1871. Sądzę że teraz, kiedy cena wszystkich artykułów podniosła się, i koszt utrzymania musi być większy. Ponieważ jednak w lwowskim szpitalu koszta utrzymania istotnie są nadto są wysokie, podnoszę zatem te okoliczności tylko dla wyjaśnienia i uzupełnienia sprawozdania.

Dalej mówi sprawozdanie o żywności, jakoby sama tylko wpływała na wysokość kosztów. Jednakże oprócz tego należy zważyć, że i wydatki na lekarstwa przyczyniają się do tego, które (czyta): we Lwowie 4·8 ct. dziennie wynoszą, a w Wiedniu od 2·4 do 3·1 ct.; dalej wydatki sanitarne, które we Lwowie 2·5, a w Wiedniu 0·9 do 1·1 ct. wynoszą“. Te pozycje wpływają także na podwyższenie kosztów. Że Wydział krajowy starał się o to, ażeby żywność mniej kosztowała niż dawniej, okazuje się z tego, że jak sprawozdanie podnosi, już obecnie o 10 ct. te koszta się zmniejszyły w ciągu trzech lat, pomimo że ceny wszystkich artykułów się podniosły. Gdyby więc ceny artykułów zostały były takie jakie były dawniej, oszczędność byłaby jeszcze większa. Mimo to nie sądzi Wydział krajowy, aby oszczędności były już takie, iżby dalej iść nie mogły. I owszem, należy się starać o to, i niezawodnie Wydział krajowy będzie badał przyczyny wysokości kosztów, jak żąda sprawozdanie. Jednakże już dziś mogę powiedzieć, że główną przyczyną tego droższego żywienia chorych jest żywność, zdaniem mojem, zanadto obfita i dobrana. Mięsa wychodzi w tutejszym szpitalu dla chorego na dzień jeden $\frac{3}{4}$ fut. t.j. porcja zwykła dla człowieka zdrowego z dobrem apetytem. Szczególnie na podróżenie żywności wpływają potrawy dodatkowe, których użycie zostało już znacznie ograniczone jakoto: kury, legominy, wino, kotlety, kompoty i t. p. To jest główną przyczyną i temu zaradzić staramy się. Dla tego pracujemy od dłuższego już czasu nad tem, ażeby norma, która (nie tak, jakby się zdawało według punktu c) sprawozdania że jej nie ma)

istnieje, lecz nie jest zupełnie dokładną, ażeby, mówię ta norma, została poprawioną i zastosowaną do istotnej potrzeby. Dawniej trzymano się tutaj sposobu zapisywania żywności używanego w Wiedniu, t. j. potrawami. Lekarze mieli wolność wybierania tych potraw, jakie im się wydawały stosowne w granicach oznaczonych. Tak jest w Wiedniu we wszystkich szpitalach. Jednakże tutaj natrafiliśmy na takie trudności, że wskutek żądań lekarzy odstąpiliśmy od tego i ułożoną została karta żywienia taka, jak sprawozdanie żąda, t. j. na całe porcy, $\frac{1}{2}$ porcy, $\frac{1}{4}$ porcy, i t. d. Że ta norma nie jest zupełnie dokładną, niech się panowie temu nie dziwią. Zrobiliśmy próbę w kuchni, przy której przez 15 dni było 10 urzędników Wydziału krajowego zatrudnionych od godz. 5. rano do 10. wiecz., spisali duży operat, który mam u siebie, a z którego się okazuje, że tak ten operat, jak i cała 15 dniowa próba, może wprawdzie służyć za podstawę do dalszych prób, ale nie więcej, bo pewnego rezultatu z nich wyciągnąć nie można, któryby mógł służyć za podstawę do ułożenia normy. Jeżeli więc 10 urzędników przez 15 dni nie mogło dojść do tego, czyż można było z góry ułożyć dokładną normę? Jednakże spodziewam się, że dojdziemy do tego, ażeby mniej więcej dokładną ułożyć normę, bo ażeby była zupełnie dokładną, tego nikt zrobić nie jest w stanie.

P. Chrzanowski: Proszę o głos.

W tym samym punkcie sprawozdania zdaje się, że przez pomyłkę powiedziano (czyta): „zwraca się uwagę zarządu szpitali, czyliby nie była odpowiedną kontrola przez ustanowienie szafarza“. Nie mogę przypuścić, aby to było z umysłu postawione; zdaje mi się więc, iż tylko omyłka tu zajęć mogła. Według tego bowiem komisya budżetowa i Wysoka Izba miałyby z pominięciem Wydziału krajowego i dyrekcji szpitalnej, odnosić się wprost do zarządu szpitali, czyli do jego urzędników, którzy jak dotąd podlegają najprzód dyrekcji, a potem Wydziałowi kraj. Co do szafarza samego i urzędzenia kontroli przez niego, wyznaję, że nie mogę zdać sobie sprawy jak sprawozdanie komisji chce urządzić tę kontrolę. W rozbiór tego wdawać się nie mogę, gdyż toby mnie za daleko zaprowadziło. Sądzę jednak, że jeżeli podobne życzenie ma być wyrażone przez W. Izbę, powinno być jasne, stanowcze, ażeby się do niego stosować można. Tutaj ja tego nie widzę ani też nie widzę potrzeby tego życzenia. Kontrola w szpitalu jest, może jest czasem niedokładną, ale nikt nie ręczy, że będzie dokładniejsza, jeżeli będzie dodany szafarz jako jedno kółko więcej. Prócz tego

byłyby to wydatek znaczny, bo oprócz szafarza trzeba by przynajmniej jednego, a ja sądzą że dwóch pomocników, a ponieważ druga kuchnia jest w filii Hoffmana, trzeba by zatem drugiego szafarza; to kosztowałyby około 3 do 4 tysiące złr. Na ten wydatek rocznie, którym, zdaniem mojem, nie ułatwiłby kontroli, ale ją utrudził, zgodzić się nie mogę. Jeżeli zaś podług sprawozdania kontrola obecna nie jest dostateczną, jeżeli sprawozdanie sądzi, że szafarz ma być ustanowiony w zastępstwie dzisiejszego rządcy, to inna kwestya. Ponieważ Wysoka Izba uznała szpital tutejszy za krajowy, ponieważ obłąkani mają być z tego zakładu przeniesieni, zachodzi zatem potrzeba przedstawienia Wysokiej Izbie na przyszłej sesji całego statutu organicznego tego zakładu; wtedy będzie więc pora zastanowienia się nad tem, czy taki wniosek o zastąpienie rządcy przez szafarza w sprawozdaniu proponowany, uwzględnić należy czy nie; — na dziś pominąć go trzeba.

W dalszym ustępie podnosi sprawozdanie, czy nie należałoby odstąpić od dziś praktykowanego sposobu kontroli, według którego (czyta): „wydatki artykułów żywności obliczane bywają przez odtrącanie ilości pozostałych z końcem każdego miesiąca zapasów“.

Z tego ustępu zdawałoby się, że teraz nie ma żadnej innej kontroli w szpitalu, że kupuje się to, co potrzeba, a przy końcu miesiąca strąca się to co zostało, a to co brakuje, to wyszło. Tak nie jest. Na kartach żywności, które tu panowie widzicie, zapisuje każdy z lekarzy oddziałowych, wiele jakich porcyj dla jego oddziału potrzeba. Z tych kart oddziałowych, zarząd szpitala codziennie zestawia jedną ogólną i na niej sumuje potrzebę dzienną porcyj. Kuchnia otrzymuje jeden egzemplarz tej karty, a drugi zostaje w zarządzie dla kontroli. Oprócz tego wystawia zarząd asygnację rzeźnikowi ile mięsa ma wydać. Na podstawie tej ogólnej karty żywienia, Siostry miłosierdzia, magazynierki, obliczają ile potrzeba kaszy, mąki i innych artykułów na dzień następny; wydają kucharkom i zapisują w książkę, w której wszystkie artykuły potrzebne dzień po dniu zapisują. Na końcu miesiąca księga ta jest sumowaną, rządcą ją sprawdza, wszystko co pozostało mierzy i waży, porównuje z tem, co podług książki powinno było zostać, i wtenczas okazuje się, czy więcej wyszło, czy mniej. Ażeby książka tego rodzaju była dowodem, jest na każdej kartce podpisany zarządca, jak panowie tutaj widzicie. Z uwag

w sprawozdaniu zamieszczonych, nastęcza się niejako podejrzenie, iż do nich dały powód pogłoski o nadużyciach, jakie w szpitalu mają mieć miejsce. Czy tak jest, lub nie, tego dziś powiedzieć nie mogę; mogę tylko zaręczyć, że i mojem będzie staraniem i Wydział krajowy nie zaniedba, rzecz tę gruntownie zbadać, i jeśli się nadużycia okazały z czyjejkolwiek winy, będą one wykryte, a ktobykolwiek był winnym, do surowej odpowiedzialności pociągnięty zostanie, i zasłużonej kary nie ujdzie.

P. Hausner. Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poseł Hausner ma głos.

P. Hausner: Zwracam uwagę Wysokiej Izby na dwa punkta sprawozdania komisji finansowej o stanie szpitalu głównego we Lwowie. Pierwszy punkt znajduje się na stronie 16. litera B. W drugiej pozycji, gdzie komisja finansowa poleca do przyjęcia wydatek zwyczajny bez zmiany w kwocie 16.415 zł. (Głosy: Już przyjęty.) Jeśli tak, to bardzo nad tem ubolewam, bo widzę o dwie strony dalej takie oplakane opisanie zakładu położnic, i sądzę, że jeżeli wydatek roczny takiej sumy doprowadził do tak smutnego stanu, to jeżeli nadal tylko tę samą sumę przeznaczymy, spustoszenie to i zaniedbanie tego zakładu jeszcze bardziej postąpi. Gdyby w takim stanie, w jakim według określenia komisji ten zakład się znajduje, znajdowały się kaźnie skazanych możnaby bezpiecznie zawotować zniesienie kary śmierci, bo umieszczeni w takim miejscu bez pomocy kata przenieśliby się do wieczności.

Na wczorajszym posiedzeniu słyszałem jak ks. Adam Sapieha wymownymi słowami wzywał nas o litość dla losu biednych praczek wystawionych na szkodliwe wyloty w pralni w tym samym szpitalu głównym. Mnie się zdaje, że dzisiaj możnaby słusznie wzywać Izbę o litość dla biednych położnic. W wniosku pierwszym komisji budżetowej jest powiedziano (czyta): „Sejm uznaje nagłą potrzebę o zbudowanie własnego domu na zakład położniczy, i wzywa Wydział krajowy, aby na przyszłej sesji sejmowej odpowiedni przedłożył projekt“.

Ale budowa trwa długo, a cóż się ma stać z położnicami w czasie do ukończenia budowy. Czy mają pozostać w obecnym budynku? Sprawozdanie powiada, iż wybuchła tam teraz gorączka

połogowa. Wzywam zdania fachowych, to jest panów lekarzy na potwierdzenie tego, iż jeśli raz w jakim budynku wybuchnie tego rodzaju choroba, to ten zaród jej zostaje w nim do tego stopnia, że przez długi czas pomimo najlepszych środków nawet dla zdrowych osób prawie niechybną śmierć przynosi. Stawiam tedy następującą poprawkę, ażeby Wydział krajowy dopóki nowy budynek nie będzie ukończonym, zarządził umieszczenie położnic w innym budynku.

P. Hoszard: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Proszę p. Hausnera o podanie poprawki na piśmie, abym ja podał do poprawienia, a tymczasem udzielam głosu p. Hoszardowi. Poseł Hoszard ma głos.

P. Hoszard: Już w roku zeszłym miałem sposobność podnieść i okazać, że zakład położniczy jest źle urządzone i wyraziłem nadzieję, że te braki i niedostatki Wydział krajowy będzie się starał usunąć, i spodziewałem się, że zostanie na ten zakład inny budynek przynajmniej wynajęty jeżeli nie wybudowany. Tymczasem stan się nie zmienił i członek Wydziału krajowego, referent spraw szpitalnych przyznał, że sam Wydział krajowy nie mógł poradzić złemu. Ponieważ te stosunki się nie zmieniły, to ja, który ten szpital w zeszłym roku oglądałem, jako lekarz przyznać muszę, że barwy jaskrawe, który referent komisji przedłożył, nie są zbyt jaskrawe, owszem mógłbym powiedzieć, że są bardzo łagodne, bo zechciejcie mi panowie wierzyć, że ja jako lekarz byłem w wielu szpitalach ale takiego złego pomieszczenia jak tego zakładu nie zdarzyło mi się spotkać, a muszę dodać, że to jest zakład krajowy!

Powiedział pan referent Wydziału krajowego, że gorączka połogowa dopiero w tym roku wybuchła i ustała, i nazywa to szczęściem; jeżeli to szczęście używa w znaczeniu, jakie mu Niemcy nadają, zowiąc je „polnisches Glück“, to przynajmniej, że o takim szczęściu tu mówić można, bo w tym wypadku jeżeliby rzeczy były szły zwykłym torem, to powiemy, już by były do tego czasu wszystkie położnice wymarły. Z tych powodów, chciałem tylko uwagi p. referenta do trochę właściwej miary sprowadzić, i dlatego także polecam Wysokiej Izbie, aby za wnioskiem komisji głosowała.

P. Chrzanowski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poseł Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski: Przedewszystkiem wspomnieć muszę, że przy obradach komisji budżetowej przytoczone były przez członka Wydziału referenta szpitali, wszystkie te powody, które tu tenże referent powtórzył właśnie, a które wpływają na podwyższenie ogólnych kosztów jednego dnia leczenia w szpitalu powszechnym lwowskim. Powody te po części usprawiedliwiają, że ogólny koszt jednego dnia leczenia w tym szpitalu jest wyższy niż w szpitalach wiedeńskich, ale bynajmniej jeszcze nie usprawiedliwiają zupełnie wysokości tego ogólnego kosztu. Powody te wymienione, są następujące: do ogółu kosztów w szpitalu lwowskim są policzone nie tylko płace wszystkich lekarzy, co w sprawozdaniu wymieniono ale także emerytury wszystkich byłych lekarzy szpitalnych, i wynagrodzenie dla duchownych; gdy przeciwnie w Wiedniu wszystkie te wydatki opędzane są z innych funduszków i nierachowane w przecięciowy ogólny koszt jednego dnia leczenia. Nadto koszt lekarstw przypada we Lwowie większy na jeden dzień leczenia, bo 4 centy, gdy w Wiedniu tylko 2½ centy. Żałować należy, że w sprawozdaniu nie są przytoczone te powody wpływające na powiększenie ogólnego kosztu jednego dnia leczenia w szpitalu lwowskim, chociaż komisya wypowiedziała żądanie, aby w sprawozdaniu to się znajdowało.

Powiedziałem, że przytoczone powody usprawiedliwiają tylko po części wysokość ogólnego kosztu jednego dnia leczenia we Lwowie; albowiem główny wpływ na podwyższenie tego wydatku ogólnego na jeden dzień, wywiera to, że wydatek na żywność chorych jest znacznie większy w szpitalu lwowskim niż w szpitalach wiedeńskich. I tak gdy w szpitalu wiedeńskim przecięciowo żywność jednego chorego kosztuje na dzień 25 ct, we lwowskim 35 ct.

Otóż komisya budżetowa jakkolwiek uznała, iż i pod tym względem znaczny uczyniono postęp, bo przed trzema laty żywność jednego chorego kosztowała w szpitalu lwowskim 45 ct. chociaż była gorszą a ceny żywności w ogóle wówczas niższe, jednak wnoszę, aby Sejm uchwalił polecenie Wydziałowi krajowemu, iżby zbadał przyczyny dlaczego żywienie chorego w szpitalu lwowskim kosztuje więcej niż w wiedeńskim? czy dlatego, że jest lepszą i obfitszą? czy z innych powodów.

Lecz kiedy komisya budżetowa proponuje, aby Sejm polecił zbadać przyczyny, które powodują, iż żywność chorego w szpitalu lwowskim więcej kosztuje, przeto niewłaściwym zupełnie, według mego zdania, jest proponować w sprawozdaniu środki, które mają wpłynąć na obniżenie wydatków na żywność. Bo przecież środki prowadzące do znizienia wydatku na żywność, muszą być odpowiednie przyczynie podnoszącej ten wydatek, a przyczyny tej nie znamy i żądamy dopiero aby była zbadaną. Przeto propozycja sprawozdawcy, iż może złemu zaradzić ustanowienie szafarza, nie odpowiada wcale konkluzji, którą w imieniu komisji wnosi i w której poleca dopiero badanie przyczyny. Propozycja ta może być nadto niebezpieczną, bo nieuzasadnioną. I gdyby Wydział krajowy idąc za życzeniem wyrażonem w sprawozdaniu ustanowił takiego szafarza, a w skutek tego gdyby się wydatek jeszcze powiększył, odpowiedzialność nie spadłaby na Wydział, lecz na sprawozdanie komisji. Według mojego przekonania, ustanowienie szafarza powiększyłoby tylko koszta a nie polepszyłoby bynajmniej kontroli, a którą może wykonywać rządcą szpitala, i według instrukcyi mu danej wykonywa. Księgi przedłożone komisji wykazały, iż kontrola ta jest podwójna. Kontrola dokładna, jeśli jest ściśle według instrukcyi wykonywaną codziennie, w księgi są wciągnięte karty żywienia chorych przepisane przez lekarzy, t. j. co chorzy otrzymać powinni, i co otrzymali, ile na to wyszło surowego materiału według norm obliczonych przez komisję rządową; dalej co do szpitalni odstawiono, co z niej wyjść było powinno, a co się w niej po upływie miesiąca znajduje. Jeżeli normy obrachowane przez komisję rządową, ile powinno liczyć się surowego materiału na porcyę, pół porcyę i ćwierć porcyę, są za wysokie, drugi wniosek komisji zmierza do poprawienia tego.

Wyznać jednak muszę, iż nigdy nie głosowałem za zaprowadzeniem oszczędności przez to, iżby żądać szczuplejszego żywienia chorych; albowiem jakkolwiek nie jestem lekarzem, sądzę, że chory, a szczególnie ubogi chory, łatwiej przychodzi do zdrowia przez posilną i dobrą żywność, niżli przez obfitość leków. W następstwie tego, jeżeli w szpitalu lwowskim cena żywności chorego dla tego jest większą, że żywią chorych lepiej niżli w Wiedniu, nie zgodziłbym się na zaprowadzenie oszczędności przez zmniejszenie żywności. Jeśli zaś z z badań poleconych Wydziałowi we wniosku zaproponowanego przez komisję, wykażą się inne

powody wysokości wydatku na żywienie chorych, będzie należało użyć stanowczych środków dążących do obniżenia tego wydatku. W każdym razie propozycja w sprawozdaniu czy to ustanowienia nowej posady szafarza, czy powzięcia innych środków dla zaradzenia przyczynie złego, którą dopiero badać polecamy, jest przedwczesna i nieodpowiednia.

Ks. Marszałek: Poddam wniosek p. Hausnera do poparcia.

Sprawozdawca p. Kamiński (czyta): „Sejm uznaje nagłą potrzebę zbudowania własnego domu na Zakład położnic i wzywa Wydział krajowy, aby na przyszłej sesji przedłożył odpowiedni projekt, i aby do czasu ukończenia budynku zarządził umieszczenie położnic w innym budynku“.

Ks. Marszałek: Kto ten wniosek popiera zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów wstaje.) Jest dostatecznie poparty. Nikt więcej głosu nie żąda?

P. Haller: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Poseł Haller ma głos.

P. Haller: Szanowny poseł Hoszard powiedział, że spodziewał się, iż Wydział krajowy najmie inny dom na zakład położniczy. Wydział krajowy byłby to zrobił gdyby był w możności. W aktach jego, są ślady, że były starania w tym celu robione, lecz na szpital nikt domu nająć nie chce, chyba że go na inny cel nająć nie może. Jest więc niepodobieństwo przeniesienia zakładu, bo nie ma wyboru. Co do dodatku posła Hausnera, pozwalam sobie zrobić uwagę, iż nie mogę osądzić, czy położnice mają być tu lub tam umieszczone, ani Wydział krajowy o tem sądzić nie może, gdyż jest to rzecz lekarzy i Wysoka Izba nie powinna tego przesądzać, inaczej musiałaby się bowiem zmienić w towarzystwo lekarskie, żeby o tem sądzić z świadomością. Była tam komisya lekarska przez Namiestnictwo wysłana, która widziała co się robi. Będzie i później wezwana i osądzi czy może być ten zakład przeniesiony tam gdzie był, czy też ma pozostać w głównym gmachu. Bez zezwolenia Namiestnictwa, bez stanowczego oświadczenia się lekarzy, nie może Wydział krajowy nic w takiej rzeczy postanowić. Dlatego sądzę, że poprawka jest zbyteczna.

Ks. Marszałek: Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kamiński: Jestem w szczęśliwym położeniu, że szanowny referent w Wydziale krajowym przyznaje sam, że są braki i niedostatki w prosektoryum i laboratorium, że dom położniczy nie odpowiada higienicznym warunkom, i że koszta żywienia są niestosowne do cen w innych szpitalach, a mianowicie dlatego jestem w szczęśliwym położeniu, bo się okazuje, że komisya budżetowa przedstawiła rzecz całą tak, jak jej referent Wydziału krajowego przedłożył.

Co do jaskrawości, która wieje ze sprawozdania, co do żywych kolorów, to nie chcąc brać zdania pana Hoszarda za uspokojenie, chcę się usprawiedliwić tem, że wykażę, jak w urzędowym sprawozdaniu o tym zakładzie mówi Dr. Sawicki. (Czyta:) „Cała filia Höfflicha jest to stara rudera, zupełnie nieodpowiednia na dom mieszkalny, a nietylko na szpital. Nie ma tam ani jednych drzwi całych i szczelnie zamykających się, ani jednej podłogi równej i bez szczelin, ani jednego okna niezgniełego, przez któryby wiatr nie przechodził, ani jednego pieca dobrze urządzonego. Pomimo bielienia zewnątrz i wewnątrz, dom tak zapluskwiony, że robactwo to wśród dnia pełza po ścianach i spada na poduszki chorych, a w nocy spać im nie daje. Wychodki, stojące tuż pod oknami, chociaż desinfekcyonują się ciągle, zarażają powietrze smrodliwymi wyziewami. Parter w głównym budynku dość suchy, ale parter oficyny i gospodarskie zabudowania tak wilgotne, że czuć stęchliżnę wchodząc do nich. Wentylacyi, oprócz naturalnej przez szpary w drzwiach i oknach żadnej niema, tak że w niektórych pokojach, jak na przykład w sali brzemiennych, w oficynie, na oddziale chorób kobiecych i w pokojach położniczych około wychodków, duszno do niewytrzymania.“

Komisya nie chcąc się jednak tylko powoływać na głos niejako urzędowy inspektora szpitali, chciała się sama przekonać o stanie rzeczy i przez swego sprawozdawcę zbadawszy sprawę przekonała się, że nic nie przesadzono temi barwami i że istotnie jest wiele i znacznych braków, które usunąć należy. I cóż przedstawia komisya? Nic innego jak tylko, że zakład położniczy tam nie może być pomieszczonym i że dlatego trzeba innego budynku, do którego plany i kosztorysy wyrobić i przedstawić Wysokiej Izbie poleca.

Co do kosztów ogólnych leczenia, zarzucono komisyi, że nie podniosła czynników, które wpły-

wają na ten ich wysoki stan. Przeciwnie jest podniesione w sprawozdaniu, że mogą się na ten koszt składać i płace lekarzy, które w wiedeńskich szpitalach są pokrywane nie z etatu szpitalnego, lecz z innych osobnych funduszków. Dlatego nie trzymaliśmy się ogólnych kosztów, lecz tylko podnieśliśmy jedną rubrykę t. j. kosztu żywienia, a tę wzięliśmy z tego, co nam sam referent Wydziału krajowego podał. Otóż szanowny referent przedstawił nam kwotę 87·8 ct. dziennie na utrzymanie jednego chorego i wykluczył z tej cyfry miejsce lokalu na filię położnic. — Te daty, które podaliśmy, nie mogliśmy brać z innego źródła, bo sądziliśmy, że Wydział krajowy będzie miał najlepsze do tego daty statystyczne.

Żywnie w Wiedniu w szpitalach wiedeńskich, kosztuje 25, 25·6, 22·8, zaś w szpitalu lwowskim 35·9. Słusznym było tego wynikiem polecenie zbadania przyczyny, mianowicie w czym ta drożyzna leży. Powiedziano, że w sprawozdaniu komisya budżetowa nie powinna się była zapuszczać w bliższe przedstawienie projektu, jaka ma być zarządzona zmiana zarządu — kontroli.

Komisya nie proponuje, wyraża tylko życzenie zbadania przyczyny, a to wyrażono ogólnie w drugim wniosku komisji. Czy ta przyczyna niestosunkowej drożyzny leży w lepszym może żywnieniu lub w braku, lub też w zwolnieniu kontroli, to okaże ściślejsze badanie. Pan referent powiedział, że przypada $\frac{3}{4}$ ft. mięsa na jednego chorego; nie umiem ocenić, czy odpowiednio czy nie. Apodektycznie komisya nie poleca, żeby Wydział krajowy zastosował się do życzeń postawionych, t. j. aby ustanowił szafarza, tylko wyraża swoje zapatrywanie, czyby nie było dobrze zaprowadzić pośredni organ kontroli. — Komisya nie wnosi uchwalenie tej kontroli, lecz poleca tylko, aby tę sprawę zbadać i odpowiednie zarządzenia poczynić.

Dotknął tutaj szanowny referent, że na ton tego sprawozdania wpływały pogłoski. Ja sądzę, że to nie pogłoski, tylko akta urzędowe jakkolwiek nie doprowadzone do ostatka, a są w Wydziale krajowym. — Oto dyrektor szpitala głównego zaniósł zażalenie pod względem zwolnienia kontroli i podniósł różne w tej mierze zarzuty, które do Wydziału krajowego jeszcze w maju tego roku były wniesione. A to pod 27. maja do l. 1023 wniosła dyrekcya szpitala do Wydziału krajowego zażalenie, żeby niektórym niedokładnościom i brakiem wynikającym z braku kontroli zaradzić.

Zażalenie to podano do l. 9146 Wydziału krajowego. — To więc nie były pogłoski.

Nie przesądzam rezultatowi śledztwa jakie się okaże, kiedy jednak w tem podaniu widzę, że deficyt okazuje się w drugim półroczu 1872. na samym miesiącu 7285 ft., co reprezentuje kapitał 1789 ztr., to nie można pominąć milczeniem i nie żądać ściślejszej kontroli. Jak mówię nie przesądzając temu jak śledztwo okaże, sądzę, że może byłoby odpowiednem zaprowadzić pośredni organ, a to w osobie szafarza. Czy to będzie praktycznem nie chcę przesądzać, chcieliśmy tylko zwrócić uwagę Wydziału krajowego, żeby poczynił kroki do usunięcia tych niedokładności.

Co do wniosku p. Hausnera, ażeby wezwał Wydział krajowy, ażeby nim wybudowany będzie budynek, Wydział krajowy postarał się o inne umieszczenie dla tego zakładu, to przekonaliśmy się, że w bliskości jest to rzecz niepodobna, bo w okolicy niema żadnej realności odpowiedniej na pomieszczenie. Gdy nie wiem czy to można wykonać, a z drugiej strony niepodobna zostawić chorych w tym opłakanym stanie, gdy więc nie widzę sposobu wyjścia, nie mogę się tedy ani przeciw temu ani za tem oświadczyć. Sprawozdanie podnosi, że norma żywności nie jest ustalona. Komisya nie żąda stanowczo, lecz zaleca tylko, żeby normę żywności stanowczo urządzono, żeby ilość surowych materiałów, które użyte być mają na 1, $\frac{1}{2}$, $\frac{1}{3}$ i $\frac{1}{4}$ porcyi były unormowane, bo wtenczas kontrola może być lepiej prowadzoną. Jak długo bowiem takiej normy nie ma, tak długo nie może być kontroli. Stosownie do tego sądziła komisya, że ustalenie tej normy zalecić potrzeba. Ponieważ wywody referenta Wydziału krajowego nie obaliły żadnego wniosku, dlatego polecam Wysokiej Izbie wnioski komisji bez zmiany do przyjęcia.

P. Haller: Proszę o głos, jako członek Wydziału krajowego.

Ks. Marszałek: Poseł Haller, jako członek Wydziału krajowego ma głos.

P. Haller: Zmuszony jestem jeszcze zabrać głos, ponieważ szanowny sprawozdawca tłumaczył, że pogłoski rozchodzą się o nadużyciach, i powiedział, że się opiera na aktach. Gdy o tem była mowa w komisji budżetowej, pokazywałem tam te akta, w których się rządca szpitala żali na Siostry miłosierdzia, iż nie zupełnie porządnie

prowadzą rachunki, i prosi, aby ustanowić szafarza. — Zdało mi się, że nie można wnioskować z tego o nadużyciach, bo inną rzeczą jest, że rachunki są w nieporządku, a co innego, że są nadużycia. Załatwienie tej sprawy opóźniło się z powodu niedostarczenia przez zarząd szpitalny kart żywienia, które do wyjaśnień były potrzebne. Z wyjaśnień tych, które teraz przez oddział rachunkowy są badane, tylko tyle powiedzieć mogę, iż podana przez rządzącą na 70 ct. ilości brakującego mięsa redukuje się do daleko mniejszych rozmiarów i że wydatki na kuchnię były w niektórych miesiącach większe z różnych powodów, a mianowicie dlatego, że brakło ziemniaków, kapusty i innych jarzyn, które musiały być zastąpione innymi przedmiotami jak kaszą i mąką. O ile mogłem już rzecz tę zbadać, zdaje mi się, iż były niedokładności w rachunkach, lecz co do nadużyć, o tych dopiero teraz doszły mnie pogłoski.

Ks. Marszałek: Przystąpimy do głosowania. Proszę odczytać punkt 1.

Sprawozdawca p. Kamiński (czyta): „1. Sejm uznaje nagłą potrzebę zbudowania własnego domu na Zakład położniczy i wzywa Wydział krajowy, aby na przyszłej sesji sejmowej odpowiedni przedłożył projekt“.

Ks. Marszałek: Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość. Wniosek przyjęty.

Do tego punktu jest dodatek p. Hausnera.

Sprawozdawca p. Kamiński (czyta): „Sejm uznaje nagłą potrzebę zbudowania własnego domu na Zakład położniczy i wzywa Wydział krajowy, aby na przyszłej sesji przedłożył odpowiedni projekt, i aby do czasu ukończenia nowego budynku zarządził umieszczenie położnic w innym budynku“.

Ks. Marszałek: Kto się z tym wnioskiem zgadza zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość. Wniosek upadł. Przystąpimy do punktu 2.

Sprawozdawca p. Kamiński (czyta): „2. Wzywa się Wydział krajowy, aby zbadał przyczyny niestosunkowej wysokości ogólnych kosztów szpitalnych jednego dnia leczenia w przecięciu, a mianowicie kosztów żywności w porównaniu z kosztami w szpitalach wiedeńskich“.

Ks. Marszałek: Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce wstać. (Większość.) Jest większość. Wniosek jest przyjęty. Przystąpimy do punktu 3.

Sprawozdawca p. Kamiński (czyta): „3. Aby przyspieszył kolaudację nowo zbudowanego prosektoryum i laboratorium, i zarządził usunięcie wytkniętych braków“.

Ks. Marszałek: Kto jest za przyjęciem tego wniosku, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość. Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kamiński: Muszę zwrócić uwagę na to, że w druku przez pomyłkę opuszczono w sprawozdaniu petycję dr. Neuhausera. Dlatego pozwoli Wysoki Sejm, że tę rzecz ustnie teraz przedłożę. Sprawa znana jest z sesji przeszłorocznej, t. j. prośba dr. Neuhausera o podwyższenie wymierzonej mu emerytury z kwoty 900 złr. na kwotę 1200 złr. Są powody, które mówią za przychyleniem się do tej petycji, a mianowicie to, że p. Neuhauser służył Wydziałowi krajowemu jako prymaryusz i lekarz przez lat 35, 8 miesięcy i 7 dni — nadto w małych przerwach jeszcze przez pięć lat poświęcał się czynnie cierpiącej ludzkości, bądź jako lekarz w czasie cholery, bądź jako lekarz w zakładzie kontumacyjnym, w ogóle spędził w służbie lekarskiej 39 lat 3 miesięcy i 3 dni

Do przychylenia się do tej prośby przyczynia się i ta okoliczność, że dr. Neuhauser już w czasie służby swojej niebezpiecznie zachorował na szkorbut w służbie przy szpitalu głównym; otóż dziś z siłami starganemi musi wyżyć z pensji w kwocie 900 złr. Komisya budżetowa stanęła w tej mierze na stanowisku zeszłorocznym, t. j. zastosowała się do normy obowiązującej o emeryturach, a ponieważ według tej normy ściśle tylko $\frac{6}{8}$ pensji mu się należy, przeto komisya budżetowa nie widziała się spowodowaną, aby po za tę normę wyjść i wniosła, pomimo mego wniosku, bo ja byłem za podwyższeniem emerytury, przejść do porządku dziennego.

Tu muszę jeszcze wspomnieć, że niestosownem jest żądać od lekarza służby 40 lat do otrzymania całej emerytury, tem bardziej że nauczycielom szkół średnich i uniwersytetów zniżono czas służby potrzebny do całej emerytury do lat 30. Lekarz jest narażony na największe niebezpieczeństwo, na niebezpieczne choroby, to wszystko są powody, które powinny przemawiać za podniesieniem eme-

rytury petenta, tem bardziej że nie ma na funduszu emerytalnym wielkich ciężarów. Zresztą jest to człowiek dla kraju dobrze zasłużony, pomimo tych pobudek jednak komisya sądziła, że musi się ściśle trzymać normy obowiązującej, i nie widziała się spowodowaną do uwzględnienia tej petycji wnoszącej przejście nad tą petycją do porządku dziennego.

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta.

P. Weigel: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Weigel ma głos.

P. Weigel: Mimo że jestem członkiem komisji budżetowej, muszę przemówić przeciw jej wnioskowi; raz dlatego, że nie byłem obecny przy uchwaleniu przejścia nad petycją dra. Neuhausera do porządku dziennego, a powtóre, że nie zgadzam się z zapatrywaniem tu wypowiedzianem, i zapowiedziałem w komisji iż zabiorę głos przeciwny; na tem miejscu. Muszę sięgnąć dyskusji w tej sprawie, jeszcze w roku przeszłym, i przypominam, że odbywała się ona w tak późnej godzinie, jak dziś; że przeto Wysoka Izba nie mogła dość swobodnie tę sprawę rozpoznać i dlatego ją pominęła porządkiem dziennym, bez dokładnego zbadania jej słuszności. Lekarz, o którym mowa, jest człowiekiem wielce zasłużonym już to w epidemiach, już też w służbie szpitalnej, i został jako lekarz w oddziale chorób skórnych (dermatologicznym), w stan spoczynku przeniesiony, a raczej namówiony, aby się podał o emeryturę, którą mu przyrzekł Wydział krajowy w kwocie rocznej 1200 złr. On pobiera jednak tylko 900 złr., a różnica zachodzi o 300 złr. rocznie, czyli o 25 złr. miesięcznie. Jeżeli panowie zważyście, że ten mąż starał siły swoje na usługach cierpiącej ludzkości, że on, którego zresztą osobiście nie znam, ale zaczerpnąłem dokładnie języka o jego zawodowej pracy i gorliwości w spełnianiu obowiązków a znakomitej zdolności, — że tyle lat spędził w tak żmudnym i uciążliwym zawodzie, jak jest zawód lekarski, a specjalnie tak przykrym i narażającym, jak ten, któremu się on właśnie najgorliwiej poświęcał; natenczas panowie musimy się ostatecznie zgodzić na to, aby nie dementować lecz wypełnić raczej to, co Wydział krajowy mu przyrzekł. Z drugiej strony sprawiedliwy ten wymiar okupimy niewielkim stosunkowo nakładem, bo dla człowieka, który starał siły swoje na usługach ludzkości, który przez lat 39 służył i znajduje się

w sędziwym już wieku, dodatek 25 złr. miesięcznie jest wcale skromnym przyczynieniem się do potrzeb życia i wynagrodzeniem jego zasług; żałować tego nie należy.

Powiedziano tu dawniej, że Wydział krajowy przyrzekł mu wprawdzie emeryturę w kwocie 1200 złr., ale nie był do tego upoważniony; powiedziano dalej, że metoda leczenia rzeczonoego lekarza mimo jej zalet była za kosztowną, i ordynacja ta wedle starej metody kosztowała podobno o 9000 złr. więcej niż nowoczesna, i że dla tego skłoniono go między innymi do podania się na emeryturę, aby zyskać na ordynacji! Nie będę wchodził w prawdziwość lub właściwość tych pobudek, jeżeli zaś zyskaliśmy przeto rzeczywiście 9000 złr. rocznie, natenczas bagatela jest poświęcić za to 300 złr., które przyrzekł wyraźnie Wydział krajowy dr. Neuhauserowi, skłaniając go do cofnięcia się w stan spoczynku. Udzielając mu więc emeryturę w kwocie 1200 złr., nie powinniśmy dla 300 złr. kompromitować Wydział krajowy, a uważałbym to za kompromitację, skorobyśmy nie chcieli tej emerytury podwyższyć. Nie możemy się zasłaniać względami oszczędności, ponieważ nieraz przez „decorum“ jako reprezentacja kraju wotowaliśmy wydatki, które nie były niezbędne, lecz łaską; jeśliśmy nieraz byli szczodrobliwymi i przyznawali datki lub zapomogi gdzieindziej, to przynajmniej tu co obiecano, gdzie chodzi o uznanie i wynagrodzenie tak zasłużonego lekarza. Nie wypada mi wypominać Wysokiemu Sejmowi, ale niech wolno mi będzie przypomnąć raczej sobie samemu, że — kiedy chodziło o datkę z łaski dla wdowy po zasłużonym urzędniku, nie pamiętam już, czy urzędniku katastralnym, czy komisji serwitutowej, gdzie nie było żadnego tytułu, a nawet podniosły się głosy, że rodzina po nim nie jest tak niezamożną, Sejm mimo to uchwalił dla tej wdowy i jej córek pensję z łaski.

Nie chodzi tu więc o niewczesną szczodrobliwłość, ale o męża, który fortuny nie ma, małe oszczędności wydał, zresztą znajduje się już bez praktyki i w sędziwym wieku i nie tak długo może będzie obciążać funduszu krajowego; dlatego pozwolę sobie postawić wniosek przeciwny wnioskowi komisji, aby Wysoki Sejm raczył przyznać podwyższenie emerytury z kwoty 900 złr. na kwotę 1200 złr.

Niech mi wolno będzie jeszcze jedno przytoczyć. Powiedziano tu, że gdyby nie było przyszło

podwyższenie płacy lekarzy w ogóle w służbie szpitalnej, byłby on dostał tylko 600 złr., a tak ma aż 900 złr. Ależ to panowie tego nie możemy uważać jako wystarczający argument odmowy; bo jeżeli on nie wyszedł na emeryturę wtedy, kiedy była jeszcze niższa płaca, ale doczekał się razem z innymi lepszego etatu służby zdrowia, to okoliczność ta nie może posłużyć do odmówienia słusznej jego prośbie, tem bardziej, że między nim a Wydziałem krajowym stanęła niejako umowa, że dostanie emeryturę 1200 złr. i że takowa mu się należałaby, gdyby był jeszcze kilka miesięcy dłużej pozostał w służbie szpitalnej.

Z tych tedy powodów będę głosował za podwyższeniem emerytury do 1200 złr. i polecam Wysockiemu Sejmowi gorąco słuszny mój wniosek. (Brawo.)

P. Kabat: Proszę o głos.

P. hr. Golejewski: Proszę o głos.

P. Hoszard: Proszę o głos.

P. Kowalski: Proszu o hołos.

P. Wesołowski. Proszę o głos.

Głosy: Prosimy zamknąć dyskusję.

P. Pietruski: Proszę o głos jako członek Wydziału krajowego.

Głosy: Wnosimy wybrać jeneralnych mowców.

Ks. Marszałek: Kto jest za zamknięciem dyskusji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta. Zapisanych jest 5 mowców: Kabat, Golejewski, Hoszard, Kowalski i Wesołowski, wszyscy za wnioskiem p. Weigla.

P. Wesołowski: Wnoszę aby najprzód mówił członek Wydziału krajowego, a my w skutek tego może odstępimy od głosu.

Ks. Marszałek: P. Pietruski w imieniu Wydziału krajowego ma głos.

P. Pietruski: Jak panowie słyszeliście z ust sprawozdawcy, dr. Neuhauser służył w naszym szpitalu 34 lat i kilka miesięcy. (Głosy: prawie 35 lat.)

Ks. Marszałek: Proszę nie przerywać mowcy.

P. Pietruski (dalej): A w służbie publicznej w najgorszym zawodzie, bo w zawodzie cholerycznym, epidemicznym i kontumacyjnym znowu 5 lat, tak że cały czas służby wynosi 39 lat i kilka miesięcy. Sądzę, że chociaż mu niespełna 9 miesięcy jeszcze brakuje, to nie godzi nam się, gdy ten zasłużony mąż idzie w stan spoczynku, targować się z nim o kilka miesięcy. zwłaszcza z lekarzem. Ja sobie tę rzecz tak wyobrażam: Jeżeli jako człowiek prywatny mam lekarza, który mi służył dłuższy czas z korzyścią dla mnie i skutecznie, to nie będę mu także płacił, lecz tak go wynagrodzę jak skutki jego pracy zasługują i jak środki moje na to starczą. Tu jest właśnie taki wypadek. Nie wiem, czy znajdziecie panowie kilku lekarzy w całym państwie austryackiem, którzyby jako prymariusze przy szpitalach tyle lat służyli, co dr. Neuhauser. Większą część ich zabrała śmierć z powodu narażenia się na niebezpieczne choroby. Drugą okolicznością jest to, że jeszcze żaden z naszych urzędników zasłużonych nie poszedł na pensję bez tego, abyście mu panowie nie dali więcej jak to co mu się według prawa stricte należy. Przytoczę panom jako przykład archiwariusza Pawulskiego, któremu dano wyższą emeryturę niż mu się należało, a potem mu ją jeszcze podwyższono; tak samo i innym urzędnikom jak Madeziem, Tarczyńskiemu. Jeżeliśmy uwzględnili zasługi urzędników zwykłych, to tem bardziej należy uwzględnić zasługi lekarza, którego zasługi są daleko większe i równie pożyteczniejsze. Wnoszę zatem, aby temu człowiekowi, który ze styranemi siłami, niemającemu obecnie praktyki i będącemu ograniczonym jedynie na szczupłej pensji, zresztą znajdującemu się już w 70. roku życia, dodatek ten udzielić raczyła.

Ks. Marszałek: Muszę zapytać, kogo panowie wybrali jeneralnym mowcą.

P. Hoszard: P. Kowalskiego.

Ks. Marszałek: Zatem p. Kowalski ma głos.

P. Kowalski: Wysokaja Pałata ne scho-cze mene posudżowaty, jakoby ja hotow poskornoszafoваты hroszom publicznym. Ja wsehda nad tym zastanawlaju sia, poneże małymy funduszamy rozporjadżujem, i dla toho z každyм krajcarom musymo sia rachowaty. Jesly jakij wydatok wotuju, to wotuju ho tohdy, jesly wydžu, że toj jest konieczny i na požytok obszczyj kraju sia obertaje.

I teper jeśm w tim położeniu, bo chotiaj 300 zlr. rocznych jest kwota, ktoru ne tak ľeħko rozdobuty, to sudzu, że możemy ciľkom spokojno ju udilyty, poneže majem uwzhlahnuty muža, ktorij ze wsich wzhladiw na toje zasľuhuje. Proszu panowe, Dr. Neuhauser pryjszoľ w roku 1830 jako moľodij czeľowik do naszoho kraju tohdy, koľy buľa u nas cholera, on narażaľ swoje żytie na nebezpieczeństwo, i poświaszczowaľ od poczatku swoho prebywania meży namy do nedawna na usľuhach kraju, i narażaľ sia czasto na nebezpieczeństwa, a koľy mu syľ ne staľo, wytiahaje do nas ruku, abyśmy jemu pryjszły wzaimno w pomoc. Czy majem my jeho w takim razi od sebe odpchnuty? To buďoby z naszoy storony nemyľoserdiom. Kto sia poświaszczuje tak weľykoj zadaczy jak jest zadacza sowistnoho likarja, toj zasľuhuje na uznanyje.

Zaochotim i druhych czerez toje, że uznajem zasľuby zdilnych i okoľo dobra kraju w zawody likarskom zasľużenych ludej, zaochotim osobľywo moľodszych ludej, aby na toje poľe udawaľysia. Czyż majem mnoho likariw takich, ktoriji ochotno oddajut krajewy usľuhy swoji, osobľywo w czasi cholery?

W dwuch poślidnych litach maľyśmo najlipšyij prymir, czy pidczas panujuczoj cholery mnoho maľyśmo lekariw, ktoriyby w toj neszczastnoj chwyli ludiam duże za wynahorodu pomoc nesły, a jesľy my ich jeszcze w potrebi opustymo, jesľy ony na starszi lita pryjduť w takie poľożenie, że ne budut maty z czoho żyty, a ne budut sia nadijaľy od kraju podpomoħy, to nikto ne schocze sia na takii nebezpieczeństwa narażaty. My potryħujem takich ludej, ktoriji budut hotowi nesty pomoc ludiam w kaźdoy chwyli, a osobľywo w czasi panujuczoj epidemii.

Prypomyňaju panom, szczo mynowszoho roku duże maľo szczo brakowaľo, abyśmo podwyższenie emerytury dla prosytela uchwaľyły; zdaje sia, że Wysokaja Paľata buľa tohdy w zľym humori; życzyľbym sobi, aby toj zľyj humor nyńi zastupyľ sia ľuczszym i abyśmo naprawyľy toje, szczo mynowszoho roku zaľyśzyľyśmo. Uchwaľajuczy podwyższenie emerytury dla p. Neuhausera z 900 na 1200 zlr., wynahorodym i naprawym toje zľo, kotore tamtoho roku popoľnyľyśmo. (Brawo.)

Ks. Marszaľek: Sprawozdawca ma gľos.

Sprawozdawca p. Kamiński: Co do mojej osoby, oświadczyć muszę, że w komisiji

moim wnioskiem dążyłem do tego, ľaby doktorowi Neuhauserowi przyznać caľą emeryturę, z tym wnioskiem jednak się nie utrzymałem. Jako sprawozdawca komisiji budżetowej jednak musiałem obstawać przy wniosku przejścia do porzadku dzienego nad petycyą dra. Neuhausera.

P. Weigel: Wniosek mój formuľuję w ten sposób, iż doktorowi Neuhauserowi udzielić się ma podwyższenie emerytury z 900 na 1200 zlr. od chwili przyjęcia w stan spoczynku.

Sprawozdawca p. Kamiński: Ja go w tym samym duchu sformuľowałem.

Ks. Marszaľek: Kto jest za wnioskiem p. Weigla, aby doktorowi Neuhauserowi podwyższyć pensyę zechce wstać. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Odraczam posiedzenie do godziny 7. wieczór.

Zawieszono posiedzenie o godz. 2 min. 45.

Dalszy ciąg posiedzenia o godz. 7. min. 35 wieczorem.

Ks. Marszaľek: Jest dostateczna liczba panów pośľow, więc posiedzenie otwarte. Następuje rubryka XI. Dotacya dla zakľadów krajowych. Sprawozdawca p. Kamiński ma gľos.

Sprawozdawca p. Kamiński (czyta):

„Dotacya dla zakľadów krajowych jest w tym roku o wiele mniejszą, niż w roku przeszłym, bo kiedy w r. 1873. dotacya dla zakľadów krajowych wynosiła sumę 258.593 zlr. w. a., na r. 1874. preliminowano w budżecie tylko sumę 152.053 zlr. w. a., a przeto mniejszą sumę od zesźlorocznej o 106.540 zlr. w. a. Do tego pomysľnego wyniku przyczyniło się najwięcej podniesienie taksy leczenia z 60 ct. na 90 co sprawiło, iż w szpitalu lwowskim w zakľadzie chorych zamiast niedoboru, który rok rocznie okoľo 80.000 zlr. wynosił, okaźuje się na rok 1874. znaczna nadwyżka.

„Na nadzwyczajne dochody szpitalu lwowskiego, a przeto na obniżenie dotacyi zakľadów krajowych wpłynęła także ugoda zawarta z reprezentacyą miasta Lwowa co do stosunku gminy tegoż miasta do szpitalu powszechnego, gdyż odtąd prócz dochodu z piątej części kopytkowego i legatów przymusowych, zapewnionym jest zwrot kosztów za leczenie ubogich Lwowian w szpitalu lwowskim, w sumie rocznej ryczałtowej 8.800 zlr., co dotąd pokrywano dotacyą z funduszu krajowego, a nadto wpłynie tytułem zwrotu kosztów leczenia ubogich Lwo-

wian za czas ubiegły suma 61.469 zlr., a już w tym roku (1874) wpłynęła suma 12.294 zlr., dla tego sprostować należy myłkę dwukrotną w preliminarzu szpitala głównego we Lwowie (Lit. C.) w dochodach tego zakładu nadzwyczajnych w rubryce IV. poz. 8. preliminarz tamże mylnie sumę 8774 zlr. na sumę rzeczywistą 12.294 zlr. Dla tego samego powodu, gdy powyższą ugodą wszelkie inne zwroty kosztów leczenia zostały uchylone, należy sprostować i wykreślić w preliminarzu (Lit. C.) w dziale dochodów, w rubryce IV. poz. 7. zwroty kosztów leczenia od gminy Lwowskiej za leczenie chorych z domu ubogich św. Łazarza w sumie 110 zlr.“

Sprawozdawca p. Kamiński (czyta): „I. Na szpital główny we Lwowie: a) Oddział chorych 8438 zlr.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tego wniosku, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kamiński (czyta): „b) Oddział położnic 15.740 zlr.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tego wniosku, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kamiński (czyta): „c) oddział obłąkanych 62 904 zlr.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tego wniosku, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kamiński (czyta): „II. fundusz podrzutek we Lwowie 46.715 zlr.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tego wniosku, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kamiński (czyta): „Szpital św. Łazarza w Krakowie: Oddział położnic i podrzutek 26.694 zlr.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto

jest za przyjęciem tego wniosku, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kamiński (czyta): „Razem więc wynosi ta suma 160.491 zlr.“

Sprawozdawca p. Kamiński (czyta): „Z uwagi że preliminarz na r. 1874. dotacja dla zakładów chorych jest mniejszą od zeszłorocznej o 106.540 zlr., i że ten sam fakt świadczy o chwalebnej oszczędności; z uwagi że przedłożony preliminarz jest według dawnej modły ułożony, która pod względem jasności przeglądu pozostawia wiele do życzenia; z uwagi że wypracowany przez komisję budżetową w roku zeszłym wzór do układania preliminarza budżetów szpitalnych Lwowskich, i zalecony Wydziałowi krajowemu uchwałą Wysokiego Sejmu z dnia 7. grudnia 1872. roku, dla krótkości czasu i dla trudności zebrania potrzebnych dat nie mógł na teraz być w życie wprowadzonym, co Wydział krajowy w sprawozdaniu z czynności swoich dostatecznie usprawiedliwia; z uwagi że liczba chorych i drożyzna z każdym rokiem się wzmaga, a preliminarzowane kwoty wydatków w większej części rubryk nie przekraczają kwot w zeszłym roku preliminarzowanych, a nawet znaczna część rubryk wydatków w porównaniu z preliminarzem budżetu zeszłego roku znacznemu uległa obniżeniu; komisja finansowa po dokładnym rozpatrzeniu może z całym zaspokojeniem zalecić przedłożony preliminarz do przyjęcia bez zmiany“. (Mówi:) Co właśnie Wysoka Izba uczyniła przez uchwalenie szczegółowych pozycji.

Ks. Marszałek: Następuje rubryka XII. Wydatki na szupaństwo. Referentem jest p. Czartoryski.

Sprawozdawca p. ks. Czartoryski (czyta): „Rubr. XII. Wydatki na szupaństwo.

„Na koszt szupaństwa preliminarzował Wydział krajowy na r. 1874. taką samą kwotę, jaką Sejm uchwalił na r. 1873. t. j. 20.000 zlr. Komisja jednak sądzi, że połowa tej sumy prawdopodobnie wystarczy. Wydział krajowy sam oświadcza (w „Wyjaśnieniach do szczegółowych pozycji“) że „z powodu, iż sprawa szupaństwa nie jest jeszcze uregulowaną, nie ma pewnej podstawy do obliczenia cyfry potrzeb w tej rubryce“. Tymczasem pokazało się że z kwoty 20.000 zlr. preliminarzowanej na r. 1873. wydano dotąd dopiero około 5.000 zlr. Pokazało

się nadto, że dalsze rachunki ze strony Wydziałów innych krajów koronnych jeszcze do tej chwili nie wpłynęły, że rachunki te, zwłaszcza zaś rachunki ze strony gmin krajowych nie od razu wpłyną. Skoro zaś odebrane będą, muszą być należycie sprawdzone. likwidacja więc tych rachunków tylko stopniowo, w dłuższym przeciągu czasu nastąpić może. Przypuściwszy zatem, że przyjdzie w r. 1874. wypłacać nawet dwa razy tyle jak w r. 1873., to i na ten przypadek 10 000 złr. na potrzeby r. 1874. wystarczą. Komisya zatem wnosi:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Sejm uchwała rubrykę XII. „Wydatki na szupaństwo w ogólnej sumie 10.000 złr.“

P. Smolka: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Smolka ma głos.

P. Smolka: W czasie kiedy Wydział krajowy sporządził budżet, zdawało się, że Wydział krajowy jeszcze będzie w stanie wnieść wniosek do Wysokiego Sejmu względem uregulowania całego szupaństwa, i że zatem te koszta, które dziś wyłącznie gminy ponoszą, w pewnej części przynajmniej przypadną na fundusz krajowy. Dlatego Wydział krajowy jakkolwiek suma zeszłego roku preliniowana okazała się zanadto wysoką, jednakże w budżecie znowu 20.000 złr. zapreliminował. Wydział krajowy był jednak w tem położeniu, że nie może jeszcze dziś przedłożyć Wysokiemu Sejmowi wniosków swoich względem uregulowania szupaństwa w całym kraju, albowiem rokowania z Namiestnictwem, jakkolwiek zakończone zostały pojednanie we wszystkich kierunkach jeszcze nie nastąpiło, a to dlatego, że delegaci Namiestnictwa oświadczyli, iż w tych innych kierunkach nie mają mandatu. Pozostały więc jeszcze niektóre kwestye do rozwiązania, dlatego Wydział krajowy nie może przedłożyć wniosku względem uregulowania szupaństwa w całym kraju i pozostawia na ten rok ten stan rzeczy jaki był, t. j. że te koszta, które gminy dotąd ponosiły, i nadal ponosić będą, w części zaś dotychczasowej przypadną one na fundusz krajowy. Uważam, że 10,000 przelimitowanych przez komisję mogą być na to wystarczającymi, dlatego ze strony Wydziału krajowego sądzę, że przeciw temu nie ma nic do zarzucenia.

Ks. Marszałek: Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca ks. Czartoryski: Wydział krajowy zgodził się przez swojego referenta, więc nie mam nic do powiedzenia.

Ks. Marszałek: Kto jest za przyjęciem ogólnej sumy 10.000 złr. na szupaństwo, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Następuje rubryka XIII. „rozmaite wydatki“. Sprawozdawcą jest p. Zyblikiewicz.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„Poz. 124. Do rozporządzalności Wydziału krajowego 30.000 złr. Poz. 125. Utrzymanie słupów granicznych 300 złr.“

To są pojedyncze pozycye, które rok rocznie wchodzi do budżetu, do rozporządzenia Wydziału krajowego.

Ks. Marszałek: Poddam je pod głosowanie razem. Kto się na te dwie pozycye zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Pozycye te są przyjęte.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„Przy tej rubryce przychodzą do załatwienia rozmaite petycye, które przy innych rubrykach nie znalazły załatwienia.

„Petycja l. 79. gminy Niepołomic o zasiłek na budowę szkoły ludowej, tudzież o pośrednictwo Wydziału krajowego w wyjednanu u rządu zasiłku w materyale budowlanym z cegielni i z lasów rządowych.

„Zważywszy, że w budżecie szkolnym przeznaczona jest znaczna suma na subwencye dla szkół ludowych, a w szczególności 20.000 złr. na zaliczki i zapomogi dla gmin na budynki szkolne.

„Komisya wnosi:

„aby Wysoki Sejm petycye te odstąpił Radzie szkolnej krajowej do załatwienia.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tego wniosku, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty.

Spawozd. p. Zyblikiewicz (czyta): „Petycja l. 264 zwierzchności gminnej w Wadowicach o udzielenie z funduszków krajowych lub wyjednanie u rządu pożyczki na budowę gimnazjum w Wadowicach.

„Ponieważ szkoły średnie są na budżecie państwowym, a skarb państwa na budowę szkół średnich w Galicyi bardzo mało łoży,

„Komisyja wnosi:

„aby Wysoki Sejm odstąpił petycyę c. k. Na-miestnictwu w celu wyjednania u rządu funduszów tak na budowę gimnazjum w Wadowicach jak i innych szkół średnich“.

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto więc jest za przyjęciem tego wniosku, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty.

Sprawozdawca p. Zybliekiewicz (czyta):

„Petycyja l. 81. Zygmunta Sidorowicza artysty-malarza, o jednorazowe stypendyum 500 złr. dla dalszego pobytu w Monachium.

„Komisyja polegając na poparciu uzyskanem przez petenta u naszych artystów w Monachium bawiących, jak u Józefa Brandta, Murelli, i pięciu innych, wnosi:

„Wysoki Sejm raczy Zygmunтови Sidorowiczowi udzielić jednorazowe stypendyum w kwocie 500 złr.“

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tego wniosku, zechce wstać. (Wątpliwość.) Zrobię kontrapróbę. Kto jest przeciwny wnioskowi komisji, zechce wstać. (Sekretarze liczą, 41 członków powstało.) Jest mniejszość. Wniosek upadł.

Sprawozdawca p. Zybliekiewicz (czyta):

„Petycyja l. 223. Karola Wilda, księgarza lwowskiego, o pożyczkę 6.000 złr. na wydawnictwo książek szkolnych, którą to pożyczkę ofiaruje się petent zwrócić krajowi w 12 półrocznych ratach od 1. stycznia 1875. począwszy, z procentem jakiby Sejm wyznaczył, zapisując zarazem bezpieczeństwo na samem wydawnictwie; petycyę tę odstąpiła komisji budżetowej komisya edukacyjna, która rozpoznawszy ją uznaje, i podnosi zasługi petenta jako jedyne go od dawnych czasów wydawcy książek polskich naukowych, i domaga się możliwego uwzględnienia z powodu wielkiej użyteczności wydawnictwa.

„Ze względu na motywa komisji edukacyjnej

„Komisyja budżetowa wnosi:

„Wysoki Sejm uchwali:

„1) Panu Karolowi Wildowi, księgarzowi lwowskiemu, ma być dana na wydawnictwo książek szkolnych polskich, pożyczka 6.000 złr. pięcioprocentowa, zwrotna w 12 półrocznych ratach od 1. stycznia 1875. roku począwszy.

„2) Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby przy zaliczeniu pożyczki zapewnił sobie bezpieczeństwo w sposób przez petenta w petycyi wskazany“.

Zwracam uwagę, że to nie jest zasiłek jednorazowy, tylko 5% pożyczka, którą księgarz Wild zwrócić jest obowiązany z procentem.

P. Kowalski: Proszu o hołos.

Ks. Marszałek: P. Kowalski ma głos.

P. Kowalski: Ja muszu promawłaty protyw tomu wnesenju komisji, poneże my jesteśmo w tom położeniu, szczo my samy pożyczki musimo zatahaty, i każdy hrosz jest nam potrzebny. Ale jeszcze bilsze wam skażu panowe. Ja także bułem w tom położeniu, szczo wydawałem knyżki szkolne, a teper predstoju jako senior instytutowy staurypigijskomu, kotoryj wydaje knyżki szkolni w jazyci ruskom, — a jakbud' duzo czasto potrebowalem hroszej, i jakbud' także meni bułaby požadanaja pożyczka, odnakże nikoly ne pryjszło meni na myśl o tuju u wys. Sojmu prosyty. Mybo moi panowe ne jeśmo instytutom pożyczkowym, i prychodyłoby nam duze tiazko osudzaty, czy pożyczajuszczyj podaje nam nałeżyty gwarancju. My sami moi panowe jesteśmo w tom nemyłom położeniu, że musymo pożyczki zatiahaty na welyki procenta, oże tim mensze możem druhym wyczczaty; dla toho ja hołosuju protyw wneseniu komisji.

P. Gross: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Gross ma głos.

P. Gross: Bardzo żałuję, że mowca poprzedni, jako przewodniczący wydawnictwa książek ludowych, nie wniósł petycyi o wsparcie tego wydawnictwa, bo w takim razie byłaby Wysoka wzięła Izba ją pod rozważę, i zapewne byłaby ją uwzględniła, jak to się stało przy petycyi p. Wilda. Co się tyczy słów wyrzeczonych przez p. Kowalskiego, że nie jesteśmy instytucją pożyczkową, to zupełnie się zgadzam, ale jesteśmy instytucją, która powinna

oświatę ludową o ile możności wspierać i rozpowszechniać, a do oświaty koniecznym jest wydawnictwo książek, bez tych oświata rozszerzać się nie może. Sejm nie wyznacza tej kwoty na pożyczkę, aby miał zyskać, bo wtenczas byłby istotnie instytucją pożyczkową, całym zyskiem jaki na tem odnieść za mierzamy, jest rozpowszechnienie oświaty, która powinna być celem Sejmu. Zresztą poprzedni mówca mówił, że nie wie jakie są gwarancje tej pożyczki, ale właśnie rezolucya, jaką nam komisya proponuje, zastrzega, aby Wydział krajowy zbadał, jakie są gwarancje, że ta wypożyczona suma spłaconą będzie funduszowi krajowemu. Zresztą jeżeli dajemy pożyczki na drogi, na inne cele i zaciągamy dług znaczny, a nawet, jak się pokazało, opłacamy znaczne procenta, aby chwilo-wo przyjść w pomoc takim potrzebom, to ta po trzeba jest pierwszą przed wszystkimi, i powinna być uwzględnioną.

P. Chrzanowski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski: Gdy w innych krajach nie pożyczki procentowe, ale datki znacznych sum używają się na poparcie tak ważnej sprawy, jak wydawanie dobrych książek szkolnych, tem więcej zadziwia mnie opozycja z jaką p. Kowalski występuje przeciw zamieszczeniu na budżecie krajowym sześciotyśięcznej pożyczki procentowej, w celu podtrzymania przedsiębiorstwa tak trudnego u nas a tak pożytecznego dla kraju. Popierając wniosek o zamieszczenie tej pożyczki w tegorocznym budżecie, muszę uczynić także p. Grossowi uwagę, że tu nie tak idzie o wydawanie książek dla szkół ludowych (choć i te nie są całkiem pomijane), ale o wydawanie książek dla szkół średnich, bo takie przeważnie p. Wild wydaje. Jak jest ważną rzeczą wydawanie dobrych książek szkolnych w ogóle, dowodzi i to, że nawet w Austryi istnieje oddzielny przez państwo urządzony zakład w Wiedniu dla wydawania książek dla szkół, ale tylko ludowych, a zakład ten nie odpowiada swemu zadaniu, dlatego właśnie, że jest zcentralizowany w Wiedniu i często wydaje książki liże i niestosowne, administracya zaś jego wiele kosztuje. Nawiasowo więc dodam, że należy się starać o jego decentralizacyę.

Wniosek komisji budżetowej naszej, o udzielenie pożyczki p. Wildowi na wydawanie książek

szkolnych, tem chętniej Sejm przyjąć powinien, że tu małą, prawie żadną ofiarą grosza publicznego, uczynić może zadość ważnej potrzebie szkolnictwa, gdy w innych krajach znaczne sumy na wydawanie dobrych książek szkolnych przeznaczają. Proponowany sposób przyjścia w pomoc przedsiębiorstwu prywatnemu, które pragnie tej potrzebie publicznej uczynić zadość (choćby w tym własny zysk znajdowało) i dobre książki szkolne wydawać, uważam nawet za bardzo właściwy, gdyż gdyby się kraj sam trudził wydawnictwem dzieł szkolnych, to w takim razie przedsiębiorstwo byłoby kosztownem a dawałoby mniejszą rękojmię, iż wyda dobre książki. Pożyczkę tę dając, nie zamyśla przecież robić kraj jakiegokolwiek spekulacye jak p. Kowalski zarzucał, ale pragnie dać pomoc dziełu bardzo użytecznemu dla szkół średnich.

Zarzucał p. Kowalski, że gdyby na wydawnictwo książek w języku ruskim była żądana pożyczka, trudno byłoby ją uzyskać; ale przypominam mu, że od kilku lat Sejm nie jako pożyczkę, ale jako darowiznę zamieszcza corocznie w budżecie 5.000 a w tym roku 3.000 złr. dla stowarzyszenia „Proświt“ na wydawanie książek szkolnych ruskich, a szkoda że nawet bliżej nie wgląda, jakie to książki za te pieniądze drukują.

P. Czerkawski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Czerkawski ma głos.

P. Czerkawski: Pozwolę sobie Wysokiej Izbie tę rzecz cokolwiek z innej strony przedstawić. Niewątpliwą jest rzeczą, że dobre książki szkolne są najgłówniejszym warunkiem prowadzenia nauki, i gdyby książek nie było, uatenczas najlepszy system i najlepsi nauczyciele nie potrafiliby osiągnąć rezultatów, jakich nauka wymaga. W takim mniej więcej położeniu znajdował się nasz kraj, gdy język polski był wprowadzony jako wykładowy do szkół. Literatura polska jest zaopatrzona w obfite podręczniki i książki naukowe. Wszelako tu u nas potrzeba było książki zastosować specjalnie do systemu austriackiego, do planu naukowego jaki u nas jest przepisany, i o takie książki potrzeba się było postarać. Gdyby p. Wild nie był podjął się tego trudnego obowiązku, byłoby nasze szkolnictwo może jeszcze dłuższy czas bez stosownych książek pozostało. P. Wild otoczywszy się ludźmi biegłymi w zawodzie szkolnictwa, podjął się tego interesu, i zdaje mi się,

że spełnił obowiązek patriotyczny, za który mu się należy uznanie. (Brawo.)

Wysoka Izba uzna, że przedsiębiorstwo to nie mogło być w żaden sposób korzystne; nie jest to tak jak z innymi wydawnictwami, gdzie liczba kupujących w tysiąc idzie i więcej. Liczba kupujących ograniczona jest do młodzieży, często biednej, która o ile możności oszczędza pieniądze, i starymi książkami a czasem skryptami sobie dopomaga i rzadko książki nowe kupuje. Łatwo pojąć, że i z tego względu odbył był mały, nadto wiadome są nasze w kraju stosunki, wskutek których nie zawsze w czasie można odebrać wiadomość, jakie są w tej lub owej szkole przepisane książki, i wiadomo, że według teraźniejszego systemu nie dla całego kraju są te same książki polecane, tylko w każdej szkole w każdym gimnazjum inne.

Ztąd poszło, że odbył był mały, a zatem przy tym rachunku p. Wild nie znalazł. Musiało być naturalnym tego skutkiem, że tu i owdzie jego interesa szwank ponieść mogły. Przyczyniły się do tego zapewne i trudności w targu pieniężnym, a wskutek tego p. Wild, zamiast odnieść za swoje poświęcenie jakiegokolwiek uznanie i korzyść, dziś jest narażony na bardzo wielkie straty. Zdaje mi się, że nie zdziwiłoby nikogo, gdyby on żądał zasiłku. Tego p. Wild nie żąda. Żąda tylko jako kupiec realny pożyczki, którą obiecuje zagwarantować, i za którą stosowny procent zapłacić się obowiązuje. Zdaje mi się, że to żądanie jest tak słuszne, że Wysoka Izba ze względu na interes oświaty, tej małej pomocy temu mężowi odmówić nie zechce.

P. Kowalski: Proszu o hołos.

P. Dunajewski: Proszę o głos.

P. Wężyk: Proszę o głos.

P. Gniewosz: Proszę o głos.

P. Gross: Proszę o głos.

P. x. Żakliński: Proszu o hołos.

Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi, i o wybranie generalnych mowców.

Ks. Marszałek: Jest wniosek zamknięcia dyskusyi; zapisani są do głosu pp. Kowalski, Dunajewski, Wężyk, Gniewosz, Gross i x. Żakliński.

Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta. Według reglaminu nastąpić ma wybór jeneralnych mowców. Proszę wybrać jeneralnych mowców.

P. Kowalski przemawia za, czy przeciw wnioskowi?

P. Kowalski: Protyw.

Ks. Marszałek: P. Dunajewski?

P. Dunajewski: Za.

Ks. Marszałek: P. Wężyk?

P. Wężyk: Za, mam jednak małą poprawkę.

Ks. Marszałek: Jeżeli mowca zapowiada poprawkę, to muszę dyskusyę otworzyć.

P. Wężyk: Zupełnie się zgadzam z wnioskiem komisyi, i uznaję słusność udzielenia pożyczki p. Wildowi, jednak w drugim ustępie gdzie jest mowa: „poleca się Wydziałowi krajowemu, aby przy zaliczaniu pożyczki zapewnił sobie bezpieczeństwo zwrotu“, należałoby zdaniem mojem opuścić wyrazy, „w sposób przez petenta w petycyi wskazany“. Niewiem czy to wydawnictwo jest pewne, a myśmy się starać powinni, aby zwrot pożyczki był zapewnionym, i niejednemu może się wydawać że to przedsiębiorstwo nie ma pewności, dlatego życzylbym sobie, aby Wysoka Izba tę poprawkę przyjęła.

Ks. Marszałek: Ponieważ idzie tu o opuszczenie, więc przy głosowaniu podzielę ten punkt na dwie części. Proszę teraz wybrać jeneralnych mowców.

P. Gross: Z naszej strony, t. j. za wnioskiem komisyi będzie mówił p. Dunajewski.

X. Żakliński: Prosymo aby każdy howorył z tych, kotoryi sia zapysały do hołosu.

Głosy: Nie! Nie!

Ks. Marszałek: Muszę ten wniosek poddać pod głosowanie. Kto jest za tem, aby wszyscy mówili, zechce wstać. (Kilkunastu posłów powstaje.) Wniosek upadł.

Głos: P. Kowalski wybrany na jeneralnego mowcę przeciw wnioskowi komisyi.

Ks. Marszałek: Najprzód będzie mówił mowca za wnioskiem, potem mowca przeciw wnioskowi, na ostatku sprawozdawca. P. Dunajewski ma głos.

P. Dunajewski: Bynajmniej nie myślę Wysokiej Izbie przedstawiać księgarza Wilda, lub jego zasług. Znany on jest bardzo dokładnie netylko w mieście głównym, ale w całym kraju.

Z drugiej strony przecież komisya przychylając się do jego petycyi, nie miała na myśli jakiegóś wynagrodzenia jego zasług i przedkłada swój wniosek Wysokiej Izbie nie z tego stanowiska. Zgadzam się najzupełniej z szanownym p. Kowalskim, że Izba nie jest instytucją pożyczkową, a niech mi pozwolonom będzie dodać, że nie jest ona również instytucją dobroczynną, a przecież ten sam poseł, przy końcu dzisiejszego posiedzenia rannego w tak gorących słowach do serca i do uczuć się odwoływał, aby jednemu z petentów dać o 300 złr. większą pensyę. Jest to mała sprzeczność, którą tu podnoszę i dalej rząd wniosków wyprowadzać nie chcę, ale wyprowadzam wniosek z tego założenia, że Sejm na tę pożyczkę przystanie, więc nie powinien choćby małego kapitału; jak kapitalista umieszczać na procenta, on ma przyjść z pomocą nie dla pewnej osoby, lecz dla prowadzenia przedsiębiorstwa księgarskiego, które służy oświacie publicznej, t. j. ma zastąpić tu człowieka, który przez znaczny przeciąg lat sam własną pracą i funduszem spełniał obowiązki kraju. (Głosy: Prawda!) Więc z tej zasady podniesionej przez p. Kowalskiego, że Sejm nie jest instytucją pożyczkową, pozwolę sobie wnieść, i mam nadzieję, że komisya zgadza się na tę poprawkę: ażeby w ustępie pierwszym zamiast wyrazu 5 procentowa, był wyraz bezprocentowa.

Ks. Marszałek: Dyskusyę trzeba otworzyć. Poddam tę poprawkę do poparcia. Kto ją popiera, zechce wstać. (Mniejszość.) Niepoparta.

P. Kowalski: Ja ne chcę umenszaty niczyjej zasługi, no i daćki jeśm od prechwałok neuzasadnionych, bo meni ricz inaksze przedstawiajesia. P. Wild ne jest autorom kny i spekuluje jak każdy inny knyhar iły drukar, proto, koły mu daće jakoje zapomożenyje, to stawyte jeho jednoho w położenyje, skor-sze i lepsze wyławaty knyhy, a tim samym nadajete mu nemal monopol wydawaty knyżki szkolny a tim samym stisniate sposób zarobkowania druhich, kotory tak samo jak i win spekulujut.

Jeslybyśmy jednemu dali pomoszcz, to chotiaczy byty sprawedywymy i konsekwentnymy, musilybyśmo i druhomu i tretiemu daty podobnuju pożyczku.

Muszu takóž sprostowaty, szczo p. Chrzanowski wspomynał. — On poczytuje właśnie najbilszu zasłuhu p. Wilda w tom, szczo tojże wydaje knyżky dla szkół ludowych.

P. Chrzanowski: Nie — dla szkół średnich.

P. Kowalski: Otóż win tych knyżok ne wydaję, ale wydajut ich w Wiedniu, a ne wo Lwowi. Ale jeszcze dalsze piszoł p. Dunajewski, bo promawlał szyroko za proświszczenyjem, tak jakby ja był protywnym proświszczenyju. Ja takóž chcę, aby proświszczenyje sia rozszyrjało, i jeslybyście pozwołyły, tobym takżę obszrno sia w tom predmeti rozhoworył — no p. Dunajewski ide tak daleko, że chce jeszcze bilsze, bo netylko wynahrodzenia, ale podaty podarok, koły p. Wild chce tylko pożyczki i procent chce płatyty, to szczydryj p. Dunajewski chce mu zrobyty jakujuś siurpryzu i opustyty procentu

Dla proświszczenyja my robymo szczo my możem — dowodom toho naszymy uchwały i budżet, kotoryj wse toje wykazuje

Jeslyże uchwałymo żadanuju pożyczku, to zdilajem precedens, kotoryj pobudyt i druhych do podobnych proszenyj o pożyczku; bo kromi p. Wilda, jest w samom Lwowi jeszcze do 10 innych drukariw, i tak Rychter, Budweiser, Gubrynowicz, Czajkowski wydajut knyżki szkolne. Ja pijdu dalej, bo i Stauropigja wydaje knyżki szkolni. Jeslyże my p. Wildowi uchwałymo pożyczku, to to bude pokrywdzenie tamtych, a duże autory do neho horniatysia budut, a on bude im dyktowaty warunki jaki jemu sia podobaje. A czy i tohda pomożym proświszczenyju?

Teper kończu tym zajawłenyjem, szczo ne perekonały mene argumenta protywnykiw, i ja budu z tym bilszym prekonanjem hołosowaty za opuszczeniem toj pozycyi.

P. Dunajewski. Proszę o głos dla sprostowania faktu.

Ks. Marszałek: P. Dunajewski dla sprostowania faktu ma głos.

P. Dunajewski: Mam zaszczyt odpowiedzieć p. Kowalskiemu, że nie wspominał o żadnej proświcie, której nie znam wcale. (Głosy: oświata!)

P. Chrzanowski: Proszę o głos dla sprostowania faktu.

Ks. Marszałek: P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Ja również nie mówiłem, że p. Wild wydaje książki dla szkół ludowych, lecz właśnie prostując przemówienie p. Grossa, że wydaje dla szkół średnich.

Ks. Marszałek: P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz: Gdybym ja albo komisya budżetowa tak się zapatrywała jak poseł Kowalski, to niezawodnie z największą energią przemawiałbym za odmówieniem p. Wildowi pożyczki — gdybym się tak zapatrywał jak p. Kowalski, gdybym mianowicie był się zapytał czy Sejm jest instytucją pożyczkową, naturalnie musiałbym sobie odpowiedzieć, że instytucją pożyczkową nie jesteśmy. Gdybym się również zapytał czy mamy przemysłowców wspierać, powiedziałbym również: broń Boże — nie mamy prawa do tego — nie mamy na to funduszków. Gdybyśmy się pytali o innych podobnych takich, którymbyśmy prezenta mieli robić, tobym powiedział: ani szeląga.

Ale my na innem stoimy stanowisku, nikt nie proponuje niestosownej pożyczki. Nie o osoby nam szło kiedyś na „Proświtę“ zeszłego roku 5000 złr., a tego 3000 złr. uchwalili. Tam żadnej osoby ani znam ani widziałem. Nie o osoby tu idzie też dzisiaj, bo o parę wierszy wotujemy 3000 złr. i to nie tytułem pożyczki, lecz darowizny. Gdyby szło o osoby, to pytanie czyby szeląg był na to daną. Ale idzie tu o wydawnictwo, któremu prywatnymi siłami wydostać niepodobna. Książki naukowe nie mają takiego pokupu jak inne, księgarz który wydał 40 tysięcy na te nakłady, ma w nich makulatury na 60 tysięcy.

P. Kowalski porównywa takie przedsiębiorstwo z przemysłem i mówi, że ta pożyczka innych zabija. Trzeba tu jednak zwrócić uwagę, że to jest stratne przedsiębiorstwo, i gdybyśmy nie mieli takiego przedsiębiorcy, którego za tak małą subwencję mieć możemy, to Sejm powinienby stworzyć także wydawnictwa, tak jak tworzy biura statystyczne i t. p. Tutaj przychodzimy do tego tańszym kosztem, a może nawet żadnym kosztem, bo to pożyczka, i to pięcioprocentowa. Przyznam się, że ponieważ tu nie szło o osoby, a nawet o zastuge, ale tylko o

wydawnictwo, że żenowałem się literalnie w komisji proponować pożyczkę procentową, bo jakże możemy brać procent, kiedy pożyczkę dajemy na cele nauki. Ale zwrócono moją uwagę, że p. Wild sam ofiarował się płacić procent. musiałem więc przystać na to, lecz gdyby sam tego nie był ofiarował, to niegodnym Sejmowi byłoby brać procent. Otóż stojąc na tem stanowisku, że tu na wsparcie wydawnictwa dla kraju pożyczka jest niezbędną, przyznać muszę, że gdy się to daremnym sposobem stać może, to trudno zrobić lepszy interes. Radbym ażebyśmy tak dobre interesa częściej robili. Na „Proświtę“ daliśmy zeszłego roku 5 tysięcy, a tego roku 3 tysiące, więc razem 8 tysięcy, bez wszelkiego zwrotu. Ale ja tego nie żałuję. Byłem referentem tej sprawy, i tak gorąco będę brał w obronę subwencję dla polskiego jak i dla ruskiego wydawnictwa. Broniąc jednak ruskiego, które jest połączone z kosztem, niechże mi będzie wołno bronić polskiego, które nie jest kosztem dla kraju.

Jeszcze na jedną okoliczność muszę zwrócić uwagę. Na cele humanitarne, na dobroczynności, pensye, płace, Sejm jest bardzo szczodrym, wiadomo nawet że na wszystkie te cele wyznaczono w tegorocznym budżecie 463 tysięcy. Gdzie więc szło o cele humanitarne, Sejm był bardzo szczodry. Na cele zaś naukowe licząc od najwyższej akademii umiejętności aż do najniższej szkoły ludowej, przeznaczono w tegorocznym budżecie 298 tysięcy. Gdzie tu harmonia między jednym a drugim?

Komisya wychodzi z tego stanowiska, że gdy na cele humanitarne Sejm tyle wydaje, to trzeba z drugiej strony popierać cele produkcyjne, a nie ma celu więcej produkcyjnego jak nauka: — z tego stanowiska wychodząc a nie ze stanowiska partykularnego, o jakie nas posadzono, komisya uprasza, abyście panowie tę pożyczkę 6000 złr. zawotowali.

Ks. Marszałek: Teraz przystąpimy do głosowania. Proszę odczytać poprawkę p. Dunajewskiego.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta): „W pierwszym ustępie wniosku ma być zamiast wyrazu: „pięcioprocentowa“, umieszczony wyraz: „bezprocentowa.“

Ks. Marszałek: Poddam tę poprawkę do poparcia. Kto jest za przyjęciem tej poprawki, zechce wstać. (Mniejszość.) Poprawka upadła. Teraz podług wniosku komisji.

Sprawozd. p. Zybliekiewicz (czyta): „Panu Karolowi Wildowi, księgarzowi lwowskiemu ma być dana na wydawnictwo książek szkolnych polskich pożyczka 6.000. pięcioprocentowa zwrotna w 12. półrocznych ratach od 1. stycznia 1875. roku począwszy.

Ks. Marszałek: Poddam ten wniosek pod głosowanie. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty. Teraz p. 2. wniosku komisji.

Posel Wężyk jak się zdaje cofnął swój wniosek.

P. Wężyk: Tak jest.

Sprawozd. p. Zybliekiewicz (czyta): „Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby przy zaliczeniu pożyczki zapewnił sobie bezpieczeństwo w sposób przez petenta w petycji wskazany.

Ks. Marszałek: Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość. Wniosek przyjęty.

Sprawozd. p. Zybliekiewicz (czyta): „Petycja l. 188. Dr. Dyonizego Jamińskiego, opiekuna małoletnich dzieci po ś. p. Julianie Ławrowskim, wicemarszałku naszego Sejmu pozostałych, o wyznaczenie dla tychże odpowiedniego dodatku sierociego. Petycja ta wspomina, że ś. p. Julian Ławrowski nie zostawiając żadnego majątku (owsem długi do zaspokojenia), odumarł jednego syna i pięć córek. Syn rozpoczął praktykę przy c. k. Namiestnictwie, dwie córki są już zamężne, lecz trzy nie osiągnęły jeszcze lat pełnych, mianowicie: Karolina ma lat 19, Julianna lat 17, Georgina lat 12, niezaopatrzone dotychczas trzy córki, z których dwie nie ukończyły jeszcze edukacji, ośmiela się podpisany opiekun polecić względem i opiece Wysokiego Sejmu, i prosi aby Wysoki Sejm, przy niedostateczności naznaczonej od Rządu płacy sierociej (262 zlr.)

1. Dla dwóch najmłodszych odpowiedni dodatek aż do osiągnięcia pełnoletności, lub do ewentualnego zaopatrzenia tychże łaskawie udzielić.

2. Starszą zaś Karolinę, która już ma lat 19, jednorazowym datkiem obdarzyć raczył.

Komisja nie poszła tak daleko, jak tego petycja żąda, jednak oceniając zasługi ś. p. Ławrowskiego położone w kraju i w Sejmie, wnosi:

„aby Wysoki Sejm zezwolił dla trzech małoletnich córek ś. p. Juliana Ławrowskiego jednoraz-

zowy datek w kwocie 1500 zlr. na ręce opiekuna wypłacić się mający“.

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Więc rozprawa zamknięta. Kto jest za udzieleniem tego datku, zechce rękę podnieść. (Większość.) Przyjęty.

Sprawozdawca p. Zybliekiewicz (czyta): „Petycja l. 106. komitetu zarządzającego Towarzystwa Opieki narodowej o udzielenie subwencji“.

Z polecenia komisji muszę wyrazić życzenie, aby administracja była tańszą, tudzież aby baczono troskliwiej nad tem, którym się ta zapomoga udziela. Wszelako zważając na chwalebne czynności tego Towarzystwa, wnosi komisja:

„aby Wysoki Sejm dla Towarzystwa Opieki narodowej przeznaczył na rok 1874 zasiłek 1000 zł.

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Więc rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tej pozycyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Przyjęta.

Sprawozdawca p. Zybliekiewicz (czyta): „Petycję l. 168 wiedeńskiego „Studenten-Kranken-Verein“ (towarzystwa w celu niesienia pomocy chorym akademikom) o zasiłek“.

„Komisja wnosi:

„Przejdźcie nad petycją do porządku dziennego“.

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przejściem do porządku dziennego nad tą petycją, zechce rękę podnieść. (Większość.) Przyjęta.

Sprawozdawca p. Zybliekiewicz (czyta): „Petycja l. 248 Franciszka Köstlicha o wypłacie mu w r. 1874. kwoty 1000 zlr. przyznanej mu w roku przeszłym na rozwinięcie szkoły wojskowej“.

Dnia 22. listopada 1872 roku powziął Sejm następującą uchwałę (czyta): „Panu Franciszkowi Köstlich udziela się na rozwinięcie szkoły wojskowej na rok szkolny 1872/3 kwotę 1000 zlr. naraz z góry wypłacić się mającą zaś na rok 1873/4 takąż samą kwotę 1000 zł. w dwóch półrocznych ratach po 500 zlr. w a., za które petent musi dać na ręce Wydziału krajowego zaręczenie, że tak długo, jak będzie na czele tego zakładu, przy-

mie do pierwszych trzech oddziałów zakładu swego trzech uczniów, a do czwartego oddziału czterech uczniów bezpłatnie, zaś do nowo utworzonej szkoły wojskowej na 10ciu płacących dwóch bezpłatnie“.

„Dlatego i tego roku komisya wnosi:

„aby Wysoki Sejm uchwaloną już w r. 1872 na 1873 dla pana Köstlicha subwencyę w kwocie 1000 zlr., w budżecie na rok 1874 zamieścić, z tem jednak zastrzeżeniem, iżby jej Wydział krajowy nie wypłacił petentowi, jak tylko pod warunkami w uchwale Sejmu z dnia 22. listopada 1872 wyrażonemi“.

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta.

P. Kowalski: Proszu o hołos.

Ks. Marszałek: P. Kowalski ma głos.

P. Kowalski: Jeśm w tom położeniu, że muszu sia sprotywyty, aby uchwałyty tu subwencyju. Ne wydzu kincia miry tomu. Wsio może byty przedstawlene krasne, pożyteczne, odnakże toje szczo ne suszczestwuje, i ne prychodyt w diło, jak toje może sia rozwywaty, i jak można o szkoli howoryty, w kotoroj nema szkolariw. Szkoły toj dosy ne ma, daże i ne ma poruki, szczo by można tych 1000 zlr. nazad odobraty.

Odże szczoś uchwałyty na witer; to na to ne mohu jako poseł krajewyj sohłasytysia a tym bolsze, że ne wydzu potreby takoj szkoły. Państwo wproczem staraje sia samo o toje i instytucyi takyi uże suszczestwujut, oże wspyraty koho tretoho, ne ma potreby nijakoj.

P. Chrzanowski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski: Jakkolwiek jestem członkiem komisji budżetowej, jednak zastrzegłem sobie w tym względzie odmienne zdanie. Nie dziwię się, że komisya umieściła w zeszłorocznej kadencji sejmowej tę pozycję, ale dziś powód, dla którego komisya to uchwaliła, nie istnieje.

Sejm uchwalił dać tę subwencyę pod pewnymi warunkami. Dziś Wydział krajowy w sprawozdaniu swem wykazał, że tych warunków nie ma, że szkoła ta nie ma uczniów, a więc komuż udzielać bezpłatną naukę, skoro nikt się po nią nie zgłasza?

Dla tego wnoszę, aby Wysoki Sejm swą uchwałę zeszłoroczną cofnął i subwencyi odmówił.

P. Kamiński: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Kamiński ma głos.

P. Kamiński: Jako członek komisji budżetowej również zastrzegłem sobie w tej mierze moje osobiste zdanie. Przekonałem się bowiem, że zawiadujący tą szkołą, zupełnie się nie oddaje swemu zawodowi; ma on zaledwie dwóch uczniów. Że szkoła taka nie odpowiada celowi swemu, łatwo pojąć. Dlatego i ja będę głosował przeciw wnioskowi komisji.

Ks. Marszałek: Nikt więcej głosu nie żąda, więc sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zybliekiewicz: Nie dlatego komisya proponuje, aby na budżecie była ta kwota, żeby ją komisya chciała petentowi wypłacić, lub żeby Wydział krajowy ją wypłacił, bynajmniej. Sejm zawotował tego roku na rozwinięcie tej szkoły, nie na szkołę samą. Jeżeli tedy tam jest dziś parę uczniów, a Sejm przeszłego roku dał się złapać, to mimo to dziś nie wypada się cofać, bo my dajemy na rozwinięcie szkoły. Parę uczniów zawsze ma, a więc istnieje, a rozwój jest możebny. (Szmer.) Proszę panów, kto chce mówić powinien głos zabierać podczas rozprawy. Proszę o taką wolność mówienia jaką ma każdy mowca.

P. Koestlich może udowodnić, że w jednym roku nie mógł szkoły należycie rozwinąć. Jeżeli zakład ten nie będzie miał warunków w zeszłym roku wyrażonych, Wydział krajowy postara się o to, aby pieniędzy tych nie dawać. Komisya jednak chciała postawić Wydział krajowy w możności dania subwencyi, gdyby p. Koestlich spełnił warunki.

Wreszcie przyznam się, że utraty tej pozycji nie bardzo będę żałował. Ale komisya proponuje, aby postąpić w myśl zeszłorocznej uchwały sejmowej

Dlatego obstarę przy wniosku komisji.

Ks. Marszałek: Nikt więcej głosu nie żąda, więc poddaję pozycję tę pod głosowanie. Kto się zgadza z tą pozycją, zechce rękę podnieść. (Mniejszość.) Mniejszość, więc pozycja ta odpada.

P. Krasicki: Proszu o hołos.

Ks. Marszałek: W jakim przedmiocie?

P. Krasicki: Uprosiłbym sobie hołos, bo chcocy postawyty na tom misce wnesenie podobne koło petycyi czysło 187.

Ks. Marszałek: Jak to przyjdzie na porządek dzienny wtedy szanowny poseł będzie mógł stawić wniosek, zaś teraz to nie jest na miejscu Sprawozdawca p. Zyblikiewicz ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz: (czyta): „Petycyja l. 187 Wydziału Towarzystwa Proświty prosi o 3.000 zhr. zasiłku na wydawnictwo książek ruskich.

Komisya wnosi: aby Wysoki Sejm przyznał Towarzystwu Proświty subwencyę na rok 1874. w kwocie 3000 zhr.

P. Krasicki. Proszu o hołos.

Ks. Marszałek: P. Krasicki ma głos.

P. Krasicki: Do tej wesokoj Izby woszło dwi petycyi, odna od redakcyi „Nauky“, druha od redakcyi „Uczytela i Łastiwku“ poneże ja w tom projekti budżetowom w żadnoj rubryci ne wstriczaju wspomynku o tych petycyjach, pro teje wydźu sia spowodowanij postawyty otrebnoje wnesenie tak szczo do „Nauky“ jak szczo do „Uczytela“. Moi wysoki panowe! ja pryznaję sia, szczo uże dla toho samo, szczo oba tiji pyśma sut' redagowani w jazyku moim, imiju dla nych sympatiju; ale okrom tej sympatyi dla maternoho jazyka, okrom sympatyi poczuwstwa narodowoho rukowidyt mnoju i to w dałeko preważnoj czasty wysokaja cil, czelowikolubywaja zadacza pyśm, i dla toho chotiłbym upraszaty wysokoju Izbu o przyjatie mojego wnesenia w tom hlubokom pereświdczeniu, szczo wsiakajo na blahobyt, rozwój, progres w kraju rachuba, musyt doprowadzaty do oszybocznych rezultatow, jesły ne bude osnowana na narodi, kotorij jest kornym i podstawoju wsich sośłowij, w pereświdczeniu szczo wsi tendencyi i najblahorodnijszi i najspolecznijszi musiat sia okazaty bezrezultatni, jesły ne budut mały pidporu w narodi. Dokazałem dumaju Wysokoj Pałati, szczo naszeju najhołowniszeju zadacziju powynno buty, iz wsich sył stremynty do toho szczyoby poniatie o tom szczo istynnoje, szczo moralnoje i szczo krasne, wojszło w najnyzszyj werstwy naroda, to jest wychowanie prostoho naroda; i dlatoho to z wdiacznostyju pryjmaju nynijske zajawlenie p. Grossa, szczo Sejm ne powynen nykoha żality tych wydatkow, kotoryi słužat do pro-

swiszczenia naroda. A własne moi Wysokij panowe redakcyja „Nauki“, rozwyta na tli moralnom, wede narod do proświszczenia, plekajet jeju myśl, stremynt sia rozbudyty jeho duchowoje żytie, rozbudyty czuwstwo czesty, obmerzyty w oczach naroda nałohy pianaństwa i chce zachotyty do truda i pracy. Z wzhladu odže na tak wysokoju moralniju polzu, dumaju szczo Wysokaja Pałata ne pożałuje subwencyi-

Tylko skazałem, szczo do pyśma „Nauky“, „Uczytel i łastiwka“ to somo podobnuju cil maje i chotiłbym aby i teje pyśmo, rowno jak tamto, tot uwzhladnienie doznało. Poneże kasatelno „Uczytela“ takoje samoje wnesenie stawyłem tut w mynuwszym roci, a obawłaju sia i mni i wam hospodynowe utiażływoj stereotypnosti, dla toho ne budu powtariaty w połni argumenta moji w tom dili woskazanij, jeno budu sia staraty tolko w korotci prywesty ich wam hospodynowe w pamiat'. Mowyljem: poneże dotacya uczyteliw jest' mała, uczyteli ne mohut fachowych dił kupowaty, dlatoho hazeta derżewaja zastupajuszca toho roda soczynienie jest' duże potrebnia. Mowyljem dalsze, chotiaj suszczestwujet toho roda polskie pyśmo „Szkoła“ mymo toho jest hazeta druha jak „Uczytel“ potrebnia dlatoho, poneże oden i toj sam predmet rozsmotrenyj z rozlycznoho stanowyska w rozlycznom predstavłajet sia nam świtli; a widomo szczo z protywnych mninij wyrobłajet sia najsprawedlywyszij sud toho roda krytyczewskij refleksii sut duże takoż ważne dla rozwoju umu, tych, kotorych zwaniem jest rozwywaty um młodeńkoho pokolinia.

Mowyljem w koncy szczo kohda ruskij narod równo kontrybuje do fonda krajewoho jak narod polskij, on i równe imijet prawo do toho fonda dla podmohy rozwoju swojej literatury.

Tamtohoroczne wnesenie moje ne pryjszło do skutku dlatoho, poneże hospodyn referent skazał, szczo moje wnesenie ne może osudyty pro toj pryczyni szczo pizno pryjszło, toho rokuze petycyi obi dawno w Sojm wojszły; jakim sposobom o nej wspomynki w budżeti ne ma, to oprawdaty ne moja ricz, tolko toj komisiji, do kotoroj wneseny zostały, otže i łychij prošlidstwa ne powynni traflaty po tomu powodu redakcyi Tamtoho roku skazał hospodyn referent, szczo dla toho odkazano subwencyju „Uczytelowcy“, szczo jeju uże raz imił i utratył. Toj argument mene ne zaspokoil, bo jesłybyśmo chotiły pryniaty, że to,

szczo buło a ne jest, ne maje prawa bytu, usomniwaju sia czy schotyłybyście sia hospodynowe na tuju zasadu pidpysaty.

Myło mni jest podaty do widomosty, szczo komysya wystawowa wideńska z pochwałoju, tak pod wzhladom pedagogicznom jak dydaktycznom sia wyraziła o toj hazeti, a krom toho muszu nawesty, szczo rada szkilna okružna w Peremyszlu. woproszona od rady szkilnoj miscalowej Jaworowskoj wzhladom „Uczytela“ widpowiła, szczo taja hazeta jest tak prewoschodno redagowana, szczo w rukach kaźdoho uczytela znachodytyby sia powynna.

Dumaju wysokijj panowe, szczo ricz taja jest jasna, szczo pro toje ne potrebnju bolsze motywowaty ju. Odže pozwolu sobi postawyty wnesenie: „udilajesia dla redakcyi „Nauky“ 1000 zlr., a dla „Uczytela“ 500 zlr. subwencyi na rok 1874.

Ks. Marszałek: Proszę o podanie tej poprawki na piśmie.

P. Majer: Proszę o głos.

P. x. Kaczała: Proszu o hołos.

P. Sawczyński: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Majer ma głos.

P. Majer: Prosiłem o głos, abym dał wyjaśnienie jako przewodniczący komisji edukacyjnej, której przekazane były te dwie petycje. Gdy jednak widzę, że w Izbie znajduje się ten członek komisji, który te petycje miał w swoim referacie, więc może najwłaściwiej będzie, jeżeli on da to wyjaśnienie, do którego ja się zapisałem. Zrzekam się przeto głosu na rzecz członka komisji edukacyjnej, p. Sawczyńskiego.

Ks. Marszałek: Teraz podam do poparcia wniosek x. Krasickiego. P. sekretarz zechce odczytać.

Sekretarz p. Antoniewicz (czyta): „Wysokij Sojm izwołył uchwałyty: dla redakcyi periodyczeskoho pyśma „Nauka“ przyznaczące sia na rik 1874. subwencyju w 1000 zlr. a dla redakcyi periodyczeskoho pyśma „Uczytel“ z przyłukoju „Lastiwka“ subwencyja w 500 zlr.“

Ks. Marszałek: Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Wstaje dostateczna liczba posłów). Jest dostatecznie poparty.

P. hr. Golejewski: Wnoszę zamknięcie dyskusyi.

Głosy: Nie, nie! (Gwar.)

Ks. Marszałek: P. x. Kaczała ma głos.

P. Majer: Zrzekłem się głosu na rzecz p. Sawczyńskiego.

Ks. Marszałek: Jest zapisany zaraz p. x. Kaczała, może się więc zgodzi szanowny mowca że x. Kaczała teraz przemówi.

X. Kaczała: Poseł Krasickij dywuje sia, czomu ne ma wzminky w budżeti: szczo sia tyczy zapomohy dla „Nauky“ i „Uczytela“, a powidaje że jest własne pozycya o „Proświti“. Muszu jemu jako człen komysyi budżetowej wyjasnyty, jak to sia stało. Petycya „Proświty“ buła podana na moji ruki, ja zaraz jak ju proczytał sekretar pidnesjem hołos i prosyłem szczo by ta petycya ne buła widsyłana do innoj komisyi ale wprost do komisyi budżetowej. Sojm na toje przystaw, odže petycya „Proświty“ buła w komisyi budżetowej, odnakże komisya taja do nyny ne znała, czy jaka prośba o zapomohu dla „Nauky“ abo „Uczytela“ podana. Dlatoho wypadadoby x. Krasickomu tosamo zrobyty, szczo ja zrobył jem t.j. postaraty sia, aby proszenija jeho dostały sia do komysyi budżetowej.

Szczo sia tyczyt pyśm samych, ja tilko pochwałyty muszu starannost p. Krasickoho i zapewniaju, szczo w komisyi budżetowej bułbym tak samo horiaczo za nymy promawlał, jak za petycjeju „Proświty“. Poneże ony jednakoż tam ne buły, dlatoho komisya budżetowa ne mohła ich w sprawozdaniu przedłożyty. Tilk mawjem pojaśnyty x. Krasickomu.

Ks. Marszałek: P. Sawczyński ma głos.

P. Sawczyński: Jako członek komisji edukacyjnej, muszę dać uwiadomienie o następujących. Najpierw petycję redaktora czasopisma „Uczytel“ miał oddaną do referatu członek komisji p. Czerkawski, który już wygotował wniosek odstąpienia tej petycji Wydziałowi krajowemu. Zwróciła na to uwagę komisya, że pismo to miało już subwencyę przyznaną przez Wydział krajowy. Subwencyę tę przyznał mu Wydział krajowy na podstawie opinii Rady szkolnej krajowej, która pismo to dawała nauczycielowi znającemu język ruski do ocenienia. W tym celu zawezwano mnie, abym się postarał o bliższe wyjaśnienie. Otrzymawszy wyjaśnienie, tyczące się pierwszego stadyum losów tego pisma, udzieliłem je komisji wraz z podaniem redaktora i uchwałą Rady szkolnej. Żałuję bardzo, że nie wiedziałem, iż sprawa ta będzie teraz dotkniętą, bo byłbym akta te przyniósł z sobą. Na pierwsze

podanie otrzymała redakcyja ze strony Rady szkolnej odpowiedź, że Rada nie może podania jego popierać u Wydziału krajowego z tego powodu, że pismo to wydaje w języku nietutejszym. Redaktor w podaniu swoim do Rady szkolnej przyznał się, że zostawał pod wpływami, pod którymi inaczej pisać nie mógł, jeduakże obiecał, że jeżeliby otrzymał subwencyę, będzie pismo redagował w języku tutejszym. Jakoż przedłożył kwartalnik pisma swego, i na tej podstawie Rada szkolna dała opinię polecającą Wydziałowi krajowemu to pismo, ale zarazem poleciła i kontrolę nad niem pewnemu nauczycielowi, znającemu się dobrze na języku ruskim. Otóż przez kilka kwartałów pismo to pobierało subwencyę. Później subwencyi odmówiono znowu na podstawie zdania Rady szkolnej. Nie mogę dziś tej opinii przedłożyć, ponieważ Wydział krajowy zażądał odpowiedniego aktu, który dopiero jutro odbiorę.

Co się tyczy drugiego pisma, t. j. „Nauki“, sprawa ta została mnie przydzieloną, ja jednak nie będę mógł jej inaczej referować, tylko przekażę ją Wydziałowi krajowemu, aby ten zbadawszy tę rzecz później coś postanowił, gdyż załączono nam tylko jeden zeszyt tego pisma, chociaż pismo to wychodziło już przez cały rok. Wysoka Izba przyzna, że na podstawie jednego numeru nie można Sejmowi przedkładać opinii. Dlatego też nie mogliśmy żadną miarą wystąpić z wnioskiem pozycyji w budżecie, lecz wystąpiliśmy z wnioskiem, aby Wydział krajowy, zbadawszy tę rzecz, zdecydował ostatecznie, o ile i jaką kwotę będzie można pismu temu przeznaczyć tytułem subwencyi.

P. x. Krasicki: Proszę o hołos.

Ks. Marszałek: P. Krasicki ma głos.

P. x. Krasicki: X. Kaczali muszu odpowisty szczo ja ne zawidaju „Prošwiti“ subwencyj i nespomynałem o Prošwiti w żadnom innom namireniju tolko skazałem szczo mni wypadajet postawyty moje wnesenie nim pryjde debata o subwencyi dla „Prošwiti“. Zarowno ne sprawedlywo składaje x. Kaczała na mene wynu szczo toje petycyji ne przszyły do toho czasu w komisiju budżetowu! Dumaju szczo na nem jako człeni komisiji edukacyjnoj tiazyl toj dołh!

Hospodyn Sawczyńskij swoje ne dobrożełatelstwo dla „Uczytyla i Łastiwki“ zajawył tym, że jakijś profesor, ktoromu dano toje pyśmo do pere-

hladu, wyraził sia szczo ono ne jest redagowane w naszym jazyci ruskom! Muszu zajawyty Wysokimu Sejmowu, szczo pochwałyty tolko mohłem zjawlenie komisiji prawnyczoj w projekti do knyh gruntowych, ktorom ono blahodaryt prawytelstwo za korrektnost polskoho jazyka, w ktorom ono swój projekt w tom predmeti predložyl! na protiv toho my rusyny szczo do naszoho ruskoho jazyka musym zajawyty, szczo tak od storony prawytelstwa jak własnyj centralnej tutejszjoj autonomicheskoj ponosym neisterpynnuju szykanu! na poruhanie narodu! sprawozdania tyi kotoriji sia tut w Sojmi na ruskij jazyk majut perewodyty sut w takim jazyci tołkowani, szczo żaden czołowik kotorij rozumijet jazyk ruskij, toho zrozomity ne może. Odže możet buty szczo i krytyka „Uczytyla“ popała sia w takohu profesora ruky kotorij ne tylko, że ne znaje ruskoho jazyka, ale może i polskoj etymilogiji ne rozumije, krytyka zatim takoho czołowika nyczoho ne stauowyt jeszcze Dla toho proszu szczo by Sojm ne odkazował subwencyi tym pyśmom. A jesly by toje upadlo, budu maty czešt postawyty innoje ewentualnoje wnesenie. Pry debati o subwencyi dla „Prošwiti“ a ono zwuczyl tak: iż 3000 zhr. subwencyi dla „Prošwiti“ w budżetowom zaczerku projektowanej wyznaczoje Sojm dla „Prošwiti“ 1500 zhr. w. a., dla „Nauki“ 1000 zhr. a dla „Uczytyla“ 500 zhr.

P. Pietruski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski: P. Krasicki sprowadza całą tę kwestyę na tory, na których ona ostać się nie może. Jak panowie słyszeliście z ust p. Sawczyńskiego, nawet komisya edukacyjna nie mogła ocenić, jakiej wartości jest pismo „Nauka“, a jużci musimy wiedzieć, jakiej ono jest wartości, jeżeli mu mamy dawać subwencyę, bo rozdawać subwencyę bez ocenienia wartości, tylko dlatego, aby rozdawać, jest rzeczą dziwną i niepraktykowaną. Otóż jest wielka różnica między „Prošwita“ a między czasopismem, czy ono jest naakowem, czy politycznem. Prošwita jest towarzystwem, towarzystwem zorganizowanem, które już dało dowody, że jest pożyteczne, i że dlatego może być przez Sejm subwencyonowane. Pismo zaś peryodyczne, pojawiając się w różnych czasach roku, albo zaczynające dopiero byt swój, zdaje mi się, nie może tu być przez Sejm subwencyonowane, lecz muszą być inne sposoby wynalezione, aby mogło dostać subwencyę, jeżeli na to zasługuje. I sposób ten

już się praktykuje. Nie są te pisma bez opieki; bo jeżeli raz pismo takie się pojawi, które chce mieć subwencyę, przychodzi do Wydziału krajowego i prosi o nią ze względu, że jest pożyteczne.

Wydział krajowy, nie będąc sam ciałem naukowym, tylko administracyjnym, nie polega na swoim własnym zdaniu, tylko żąda zdania ciała kompetentnego, a tem jest Rada szkolna. Jeżeli Rada szkolna mówi, że pismo jest pożyteczne, że pismo jest dobrze redagowane, wtenczas Wydział krajowy bez wahania się przeznacza kwotę, jaką za stosowną uznaje. Jeżeli zaś Rada szkolna wyda zdanie przeciwne, wtenczas i Wydział nie daje subwencji. Suma więc dyspozycyjna używa się częściowo na takie spłaty, i to jest jedyna droga, aby takiemu pismu przyjść w pomoc, bo ocenia się najdokładniej przez kompetentną władzę, a odsuwa się wszelkie pretensye nieugruntowane. Tem więcej tyczy się to „Uczytela“, ile że właśnie „Uczytel“ przeszedł tę drogę i nie utrzymał się, bo z początku pismo to nie było polecane, a potem się zmieniło i nareszcie straciło swe znaczenie.

Muszę jeszcze jedną okoliczność uwydatnić: P. Krasicki mówi, że na podstawie zdania jakiegoś tam nauczyciela pismo to powinno być poparte. Nie mogę się na to zgodzić, aby uważać zdanie Rady szkolnej krajowej o piśmie, za niższe od zdania osoby prywatnej choćby nauczyciela, jak zdanie posła. Dla Wydziału krajowego przynajmniej zawsze będzie wskazówką to, co Rada szkolna krajowa orzeknie.

Dlatego sądzę, że droga, na którą poszła cała ta kwestya, jest niewłaściwą i wnoszę, aby nad wnioskiem p. Krasickiego przejść do porządku dziennego. Może być zaś pewnym p. Krasicki, że jeżeli się znajdzie jakie pismo pożyteczne dla kraju, to znajdzie i opiekę u nas, naturalnie, jeżeli nie będzie takim, jak „Uczytel“.

P. Skwarczyński: Proszę o głos.

P. Sawczyński: Proszę o głos.

P. x. Kaczała: Proszu o hołos.

P. x. Żakliński: Proszu o hołos.

P. Chrzanowski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Skwarczyński ma głos.

P. Skwarczyński: Wnoszę usunięcie tego przedmiotu z pod obrad Izby. Słyszeliśmy z ust

członka komisji edukacyjnej, że sprawa ta traktuje się według regulaminu, i że przyjdzie jutro lub pojutrze na posiedzenie z wnioskiem komisji. Dziś cała dyskusya jest przedwczesną.

Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusji.

Ks. Marszałek: Jest wniosek zamknięcia dyskusji. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Przyjęty. Zapisani są do głosu pp. Sawczyński, Kaczała, Żakliński, Chrzanowski. Ponieważ łatwiej będzie wszystkich wysłuchać niż wybierać jeneralnych mowców, więc kto jest za tem aby wszyscy mowcy mówili, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość. Poseł Sawczyński ma głos.

P. Sawczyński: Zdaje mi się, że w przemówieniu mojem wstrzymywałem się od wszelkiego zdania osobistego o „Uczytelu“. Byłem tylko sprawozdawcą faktu i powiedziałem, że gdy ta sprawa przyjdzie pod obrady Izby, odczytam podanie. Dlatego nie mogę zrozumieć, jakim prawem jeden z poprzednich mowców mógł mi zarzucić złą wolę i nieżyczliwość dla tych pism. Może on być przekonany, że jeżeli te pisma będą dobre, ja je zawsze poprę. Ale dotknąć muszę kwestyi tej z innej strony. Ponieważ komisya edukacyjna z wnioskami co do tych pism jeszcze nie przyszła, przeto sprawa ta dziś nie jest na czasie. Komisya edukacyjna ma tu sobie przydzielone różne inne pisma, polskie, a nie przyszła z niemi, bo nie jest kompetentną do oceniania pism i książek; wszak nie składa się ona z ludzi fachowo opracowywujących wszystkie przedmioty. Toż, gdyby nam kto przedłożył ekonomię, mechanikę albo wyższą matematykę, i gdybyśmy mieli przyjść z opinią przed Wysoką Izbę, czyby to nie było dziwnem? My możemy tylko wskazać myśl odesłania do Wydziału krajowego, aby ten zasiągnąwszy opinii, powiedział co w tym względzie zrobić. Dano nam cały stos druków. Nie czujemy się na siłach i nie mamy faktycznie czasu, aby kilka tomów pisma przeczytać i przyjść ze zdaniem przed Wysoką Izbę.

Dlatego popieram wniosek przejścia nad tą sprawą do porządku dziennego.

Ks. Marszałek: P. Kaczała ma głos.

P. Kaczała: Ja nie jeśm protywnyj szczyoby pyśma „Nauka“ i „Uczytel“ ne otrzymały zapomohy, ale muszu sia stanowczo oświadczyty pro-

tyw wneskowy ewentualnomu x. Krasickoho szczyby sumu dla „Proswity“ przyznanu rozdilyty. Widomo panowe szczy szkoły pozytku ne prynosiat a to dla toho, że ne buło knyżoczok, kotri możnaby do ruk tym dawaty, szczy nauczylly sia czytaty. W prawdi zawiazała sia w toj cily Matycia, ja sam buw mezy perwszyj kotri przystupylly do neji z ciloju wkładkoju, odnakże Matycia zalyszyła wydawnictwo popularnyh knyh, a peretworzyła sia w towarzystwo naukowe. Otże potreba knyżok popularnych ne ustawała. To buło pryczynoju zawiązania sia Towarystwa „Proswita“. Towarystwo „Proswita“ wydało dotychezas 18 knyżoczok wid 4 lit i popyt za dekotryny buw takij szczy musi-łjaśmo ich w druhoj edycyi wydawaty. Tiji knyżoczki składaje „Proswita“ do Wydiłu krajowoho, od koly otrymała zapomohu. Pokazała sia ale potreba ruskich knyżok dla gimnazii i tymy zaniata sia Proswita, i wiasne toho roku z toj zapomohy, kotru otrymała, wydała 5 knyżok popularnych i 7 knyżok szkolnych, przyhotowała 5 knyżok do druku, kotri poczasty wże sut w druku — ale zawsze szczy 10 knyżok bude brakowaty tylko do wyższoj gimnazii.

Toho roku x Pawlikow postawyw wnesok, szczyby ruskij wykładowyj jazyk buw wo wsicich klasach gimnaziju ruskoj zawedenyj, ale pytaju de sut knyżky? O takiyi znou „Proswita“ staraty sia musyt. Tu potrebaby kapitału ne 3.000 zhr. ale mało 5.000 zhr., jesly žadałysmo menszu sumu to ze wzhladu małych fondiw krajewych. Dlatoho z toho stanowyska muszu sia oświadczyty protiv wneskowy ewentualnomu x. Krasickoho, szczyby tuju zapomohu rozdilyty, bo bez znacznoj zapomohy „Proswita“ wydawnictwo knyżok popularnych abo szkolnych zalyszyty by musiła.

Prawda, że i „Nauka“ i „Uczytel“ pryczyniajnt sia do oświty i jabym rad aby mohly takoz zapomohu otrymaty, ale ony ne mohut zastupyty knyżok szkolnych, i dla toho jeśm protiv ewentualnomu wnesenju p. Krasickoho, a jeśm za subwencyow na wydawnictwo szkolnych i popularnych dił, jak toje komisya budżetowa položyla.

Ks. Marszałek: P Żakliński ma głos.

P x. Żakliński: Czestnyj czen Wydiłu krajewoho zajawyl, że tu teper ne jest mistce uchwalaty zapomohy dla tych czasopyśm „Uczytela“ i „Nauki“, i podał za pryczynu toje, że musiat buty wpered ocinenyi czerez kompetentnu

właśt', kotoruju jest Rada szkolna. Ja ne pereczu, szczy legalnoju korporacyjeju dla takich soczynenyj jest istynno Rada szkolna, ale ne mohu prypustyty, aby Rada szkolna izklucznoje w tom mała mnińje, bez ktorohoby Sojm ne inih nycz riszyty o pozytecznosty abo nepozytecznosty takich czasopyśm. Sojm kożdu sprawu, zakim jeju uchwalyt, widsylaje do otwitnoju komisji. Komisja ociniaje tuju sprawu i zdaje sprawozdanyje i mnińje swoje. Ale skolkoz razy sia traflaje, szczy Sojm ne konieczno chocz „in verba magistri jurare“, i uchwalaje protyw mnińju komisji? Meni sia zdaje, szczy i tu takoz jesly uczuje motywa, zachwaleńja i argumenta, kotoryi wychodiat od perekonańja posliw, maže uchwalaty takie diło, ne ożedajuczy mnińja od Rady szkolnoj. — A że panowe tyi czasopyśma „Uczytel“ i „Zastiwka“ majut opińju publicznu za soboju, to meni sia wydyt, szczy dostatočne jest w tom wzhladi nasze mnińje jako posliw w czyšli mało ne 30, kotoryi zastupajemo netolko materjalny sprawy naszoho naroda, ale takoz i moralny i inteligentny. Jeslyby my buły perekonania, że tyi czasopyśma abo demoralizujut swojem soderżaniem, abo psujut jazyk, tobyśmo ich ne zachwalaly, ale obwiazkomby naszym buło z naszoho poselskoho pohladu protyw nym wystupyty. Ale jesly my, kotoryi żyjemo mezy narodom, kotoryi tyi czasopyśma samy czytajemo i ociniajemo, jako pozyteczny i poñezny znachodym, to dumaju, że mnińje posliw powynnoby, jesly ne bolsze jak Rada szkolna, to prynajmni zastupyty mnińje Rady szkolnoj.

Persza powaha, kotora o tych czasopyśmach swoje mnińje wyrikaje, jest nasze poselstwo. Wže hospodyn predbesidnyk mij, poseł Krasicki, zajawyl sia, że czasopyśma „Uczytel“ i „Zastiwka“ majut dalsze za soboju nawet duze kompetentnu powahu, to jest wystawku, kotora tyi czasopyśma ociniała i pochwalno sia o nych wyrazyla. Tretoju powahoju jest Rada szkolna okružna Peremyska, kotora najblyższa jest ocineńju takich czasopyśm, i wyražaje sia o nych pochwalno. Pozwolte że pereczytaju toj ustup ze „Słowa“. (Głosy niezadowolenia.) (Czyta:)

„Lz Jaworowa. (Szkolny diła.) Na wopros Rady szkolnoj Jaworowskoj, czy okružnaja Rada szkolna w Peremyszy neimijet czoho protyw czasopisy „Uczytel“ i „Zastiwka“, otwityła tajaže Rada szk. okr. ślidujuszczaje: Liczba 1783/szk. Do Rady szkolnej miejscowej w Jaworowie. W odpowiedzi

na pismo z dnia 17. bm. zawiadamiam, że czasopismo „Uczytel“ z dodatkiem „Łastiwka“, odpowiada potrzebom dydaktyczno-pedagogicznym szkół naszych, i dlatego w ręku każdego nauczyciela ludowego znajdować się powinno. Z c. k. Rady szkolnej okręgowej. W Przemyślu dnia 20. grudnia 1873. Przewodniczący c. k. radca Namiestnictwa: Seidler“.

Otżę jesły czasopyś taja maje za soboju try powahy, to zdaje meni sia, że ne jest koniecznoju potreboju, odsyłaty tuju sprawu pid opińju i dołhy rozprawy Rady szkolnoj, no możet Sojm w własnoj kompetencji wyznaczty dla tych czasopysej zapomohu. Dlatoho poperaju wnesenje predbesidnyka, p. Krasickoho, ażeby Sojm izwoył uchwałyty, a to: abo persze wnesenje p. Krasickoho, szczo by daty 1000 zoł. r. na „Nauku“ a 500 zoł. r. na „Uczytela“, i „Łastiwku“, a jesły toje ne perejde, ewentualnoje wnesenje, szczo by tych 3000 zoł. r. dla „Proświty“ preznaczenych, rozdiłty tak aby 1500 zoł. r. łyszty pry „Proświti“, 1000 zoł. r. na „Nauku“, a 500 zoł. r. na „Uczytela“.

Ks. Marszałek: Podam wniosek p. Krasickiego do poparcia Kto go popiera, zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów.) Jest poparty.

P. Chrzanowski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski: Zabieram głos dla poparcia wniosku p. Pietruskiego o przejście do porządku dziennego nad obydwoma wnioskami posła Krasickiego.

Nie będę, znużony już tym przedmiotem, Izbę długo zajmował. Wskażę tylko przedewszystkiem na sprzeczność w rozumowaniu poprzedniego mowcy p. Żaklińskiego, popierającego owe wnioski o udzielenie zasiłków dla dwóch pism peryodycznych. — Poseł Żakliński nie przyznaje kompetencji Radzie szkolnej krajowej do ocenienia tych pism peryodycznych ruskich, która jedno z nich, „Uczytela“, uznała dawniej niegodnem do pobierania zasiłku, a równocześnie tenże poseł powołuje się na pochwałę daną temuż pismu przez Radę szkolną okręgową. Przyznaje więc kompetencję władzy szkolnej podporządkowanej, a odmawia ją władzy szkolnej naczelnej. Mniemałbym, że władza szkolna krajowa może pod tym względem być uważaną za więcej właściwą, niż Rada okręgowa. Jeżeli zaś ktoś odmawia zupełnie Radzie szkolnej krajowej

prawa sądenia w tej sprawie, w takim razie nie może się i na zdanie niższej Rady szkolnej powoływać. Ale ja się nie potrzebuję tutaj powoływać na zdanie ani jednej ani drugiej, tylko na zdanie samegoż redaktora tego pisma, proszącego o subwencję. P. Krasicki przedstawia, że tu chodzi bardzo o „korektność“, jak się wyraził, mowy ruskiej Otóż właśnie w petycyi wniesionej już raz przez proszącego o zasiłek redaktora „Uczytela“, przyznaje on, że wydawał pismo to w języku, który nie jest „tutejszo-ruskim“, czyli nie jest ruskim; sam przyznawał przeto, że pismo to jego było w języku „niekorektnym“, że tu użyję tego poprawnego wyrażenia p. Krasickiego. Słusznie przeto Rada szkolna krajowa uznawszy zgodnie ze zdaniem p. redaktora, iż pismo jego nie jest pisane w dobrem narzeczniu ruskim, a nadto że dążność tego pisma nie jest dobra, odjęła mu pobierany zasiłek. Bo czyż Sejm ma groszem publicznym wspierać pisma w złej dążności i złym językiem pisane? Gdy to pismo „Uczytel“ miało z tego powodu odwołany zasiłek, i gdy dotąd nie złożyło dowodów, że w innym kierunku iść zamierza, trudno przyznać mu teraz zasiłek.

Co się tyczy drugiego pisma, to przedłożono naszej komisyi edukacyjnej jeden numer tylko tego pisma dla osądzenia o jego dążności i dobroci, a trudno z jednego numeru na okaz przysłanego, sądzić o jego kierunku i przyznawać że godne jest zasiłku, o czem już poseł Sawczyński wspomniał.

Z tych powodów, popartych nawet, wprawdzie mimowolnie, przez p. Żaklińskiego, co się tyczy kompetencyi władz szkolnych, jestem za wnioskiem przejścia do porządku dziennego nad propozycjami posła Krasickiego

P. Żakliński: Proszu o hołos szczo do sprostowania faktu

Ks. Marszałek: P. Żakliński ma głos.

P. Żakliński: Chotiajem buł uperedżenij, szczo mij predbesidnyk, p. Chrzanowskij, nikoly ne okaże sia dla sprawy naszej prychnym, to odnakoż ne dumajem, aby, sydiaczy tak błysko mene, mił moji słowa tak zminyty. Ja ne odmawaju kompetencyi Radi szkolnoj, tylko każu, szczo i Sojm w swoim zakresi bez opińji Rady szkolnoj kraj. tuju subwencju uchwałyty możet.

P. Chrzanowski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: Nie mogę już dać głosu, bo tym sposobem przedłuża się tylko dyskusya, a czasu mamy zbyt mało.

P. Chrzanowski: Proszę o głos co do osobistej sprawy, bo zostałem osobiście napadnięty.

Ks. Marszałek: Nie mogę już udzielić głosu. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz: Mnie się zdaje, że Wysoka Izba zgodzi się na zapatrywania zupełnie inne jak dotąd co do subwencyonowania pism peryodycznych. Co innego jest subwencyonowanie wydawnictwa książek, tak jak przed chwilą uchwaliliśmy subwencyę na wydawnictwo książek polskich tytułem pożyczki, albo up na wydawnictwo książek ruskich; co innego bowiem jest wydawnictwo książek, a co innego wydawnictwo pism peryodycznych, jak „Nauka“ albo „Uczytel“.

U nas szczególnie, gdzie przez długi czas niemczyzna była dominującą, trzeba subwencyonować wydawnictwo książek polskich i ruskich, bo inaczej nie przyjdzie ono do skutku. Ale inna rzecz z pismami peryodycznymi, jak np. z „Uczytelem“, i daruje p. wnioskodawca, że już za nim nigdy wotować nie będę. „Uczytel“ miał subwencyę, i jeżeli przez dłuższy czas o własnych siłach utrzymać się nie może, to sztucznie tego pisma utrzymywać nie podobna.

Co innego wydawnictwo książek; pożyteczności książki nikt nie jest w stanie zaprzeczyć, a więc jeżeli wydana własnym kosztem być nie może, trzeba ją subwencyonować. Dlatego nie możemy pójść za wnioskiem p. Skwarczyńskiego i czekać, aż Rada szkolna da swoje zdanie, a komisya edukacyjna swoje przedstawi.

Proszę panów, abyśmy nie tworzyli precedensu subwencyonowania pism peryodycznych. Jeżeli stworzymy taki precedens, to nie wiem jak daleko zajdziemy z takimi wydatkami. Podobne redakcyje jak „Uczytel“, „Nauka“ albo „Szkoła“, niech się nie udają z tem do Sejmu, niech idą do Wydziału krajowego, a Wydział krajowy jeżeli uzna ich pożyteczność, to jak nigdy nie odmawiał im pomocy, tak nigdy nie odmówi, ale żeby Sejm dyskutował nad tem, czy subwencyę dać pismom peryodycznym czy nie, to szłoby za daleko.

Dlatego wnoszę, aby Wysoka Izba wniosek p. Krasickiego odrzuciła, a przyjęła wnioski komisji co do „Proświty“, i aby przeznaczyć całe 3000 zlr. na książki.

Ks. Marszałek: Najprzód poddam pod głosowanie wniosek p. Krasickiego.

Sprawozd. p. Zyblikiewicz (czyta):
„Wnesenije.

„Wysokij Sojm izwołył uchwałyty: Dla redakcyji perjodyczeskoho pyśma: „Nauka“ przyznaczaesia na rik 1874 subwencyju w 1000 zoł. r., a dla redakcyji perjodyczeskoho pyśma „Uczytel“ s pryłukoju „Łastiwka“, subwencyja w 500 zoł. r.“

Ks. Marszałek: Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Mniejszość.) Wniosek upadł. Teraz poddam pod głosowanie ewentualny wniosek p. Krasickiego

Sprawozd. p. Zyblikiewicz (czyta): „Preliminowana kwota dla towarzystwa „Proświt“ rozdilajesia między „Proświtu“ i redakcyji „Nauki“ i „Uczytela“ s „Łastiwkoju“ tak, szczo dla „Proświty“ przyznaczaie sia subwencyja w 1500 zoł. r., dla „Nauki“ w 1000 zoł. r., a dla „Uczytela“ s „Łastiwkoju“ w 500 zoł. r.“

Ks. Marszałek: Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce wstać. (Mniejszość.) Wniosek upadł.

Sprawozd. p. Zyblikiewicz (czyta): „Petycya l. 187. wydziału towarzystwa „Proświty“ prosi o 3000 zlr. zasiłku na wydawnictwo książek ruskich.

„Komisya wnosi, aby Wysoki Sejm przyznał towarzystwu „Proświty“ subwencyi na rok 1874. w kwocie 3000 zlr.“

Ks. Marszałek: Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Sprawozd. p. Zyblikiewicz (czyta): „Nakoniec zamieszca się w skutek już powziętej uchwały Wys. Sejmu z d. 10. stycznia b. r.: a) dla szpitala dziecięcego św. Zofii we Lwowie zapomogi 750 zlr., b) dla towarzystwa Opieki szpit. dzieci w Krakowie pożyczki bezprocentowej 10.000 zlr.“

To już było uchwalone.

„Petycja l. 77. Emila Wisłockiego, literata, o udzielenie subwencji na cele literackie.

„Komisya wnosi przejście do porządku dziennego“.

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przejściem do porządku dziennego, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisji przyjęty.

Sprawozd. p. Zyplikiewicz: Oprócz petycyj, które tutaj były przedstawione, a które dla braku czasu w sprawozdaniu komisji wydrukowane być nie mogły, jest ich jeszcze 4, które zapóźno do komisji nadeszły.

Może więc Wysoka Izba pozwoli, aby bez formalnego traktowania nad nimi referować.

Ks. Marszałek: Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyplikiewicz: Gmina miasta Tarnowa prosi o udzielenie i zaliczenie jej z funduszków krajowych tytułem bezprocentowej pożyczki zwrotnej z kasy miejskiej, w 20 po sobie następujących rocznych ratach, sumy 40.000 złr na cel wykończenia budowy gmachu szkolnego w Tarnowie. Gdyby zaś Sejm do tej prośby się nie przyczynił, prosi gmina miasta Tarnowa: Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z c. k. Namiestnictwem gminę miasta Tarnowa w zamierzonym wykończeniu gmachu szkolnego w sposób skuteczny poparł.

Podobnych petycyj było już kilka; jedna z miasta Jarosławia, a druga z miasta Wadowic. Komisya proponuje, aby Wysoki Sejm te petycje tak samo załatwił, jak poprzednie. O ile Rada gminna miasta Tarnowa domaga się subwencji na wybudowanie szkoły ludowej, to należy odstąpić tę petycję Radzie szkolnej krajowej, bo jużesmy w budżecie zawotowali fundusz na budowę szkół takich. O ile zaś ta petycja żąda, abyśmy dali subwencję na budowę szkół średnich, to odstepuje się Namiestnictwu, aby Namiestnictwo wyjednało u rządu potrzebny fundusz na budowę tej szkoły.

P. Rutowski: Proszę o głos.

Ks. Marszałek: P. Rutowski ma głos.

P. Rutowski: Miasto Tarnów nie prosi o subwencję, tylko o pożyczkę w celu przeprowadzenia budowy nie szkoły średniej, lecz szkoły wydziałowej, t. j. szkoły miejskiej.

Sprawozdawca p. Zyplikiewicz: To też powiedziałem, że o ile idzie o budowę szkoły wydziałowej, odstąpić to należy Radzie szkolnej, ponieważ jednak w petycji jest mowa także o szkole realnej, która jest średnią, sądziłem, że miasto Tarnów i o to petycyonuje. Więc w takim razie myślałem, że należy to odesłać Namiestnictwu, aby wyjednało u rządu potrzebny fundusz.

P. Rutowski: Chciałem sprostować twierdzenie, że nie idzie tu o szkołę średnią, tylko o szkołę czysto ludową, i zgadzam się pod tym względem z wnioskiem referenta.

Ks. Marszałek: Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się z tym wnioskiem zgadza, aby odstąpić petycję tę Radzie szkolnej, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty.

Sprawozd. p. Zyplikiewicz (czyta): „Gminy z nowo-sądeckiego i brzeskiego powiatu (parafii Tropie) proszą o zapomogę z funduszków krajowych z powodu nieurodzaju“.

Ponieważ Wydział krajowy ma fundusz w tym roku na zapomogi dla dotkniętych klęskami elementarnymi, więc najlepiej potrafi ocenić i wyrozumieć, czyli jakakolwiek w tej mierze subwencya jest możebną. Dlatego komisya wnosi, aby Wys. Sejm odstąpił tę petycję Wydziałowi krajowemu do załatwienia.

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Petycje te będą odesłane Wydziałowi krajowemu do załatwienia.

Sprawozd. p. Zyplikiewicz (czyta): „Prośba nagląca gminy miasta królewskiego Jarosławia prosi: Wyseki Sejm raczy łaskawie gminie miasta Jarosławia do zbudowania całkiem nowego budynku dla umieszczenia w nim szkoły głównej i wyższej szkoły żeńskiej z jakimś datkiem z funduszków krajowych przyjść w pomoc, niemniej gminie tej dla umożliwienia wybudowania budynku szkolnego w roku 1874. zaliczką w kwocie 20.000 złr. za spłatą w 10 następujących po sobie ro-

cznych ratach, a jeżeliby inaczej być nie mogło, za miernem oprocentowaniem, a to za solidarnem poręczeniem całej gminy, z funduszów krajowych udzielić“.

Idzie tu o budowę gmachu na szkoły ludowe, dlatego komisya wnosi, aby Wysoki Sejm petycję tę Radzie szkolnej krajowej do załatwienia odstąpił.

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto się z tym zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Petycja będzie Radzie szkolnej odesłana do załatwienia.

Sprawozdawca p. Zybliekiewicz (czyta):

„Edward Madejski, magister nauk lekarskich, nauczyciel gimnastyki w seminariach nauczycielskich i właściciel szkoły gimnastyki we Lwowie, uprasza o przeznaczenie dla jego szkoły subwencji w rocznej kwocie 1500 złr., za co się obowiązuje rocznie nieograniczoną liczbę uczniów ze wszystkich czterech szkół średnich we Lwowie bezpłatnie przyjmować.“

Komisya przychyliła się do życzenia petenta a to z powodów, że szkoły gimnastyczne są u nas bardzo rzadkie jednak niezbędnie potrzebne. Zwłaszcza potrzeba ich we Lwowie, gdzieby nauczyciele szkół ludowych mogli tę naukę pobierać i po kraju ją rozpowszechnić. Dlatego komisya wnosi, aby udzielić tej szkole gimnastycznej na rok 1874. 1000 złr. a zarazem wezwać Wydział krajowy, aby z uwagi, że szkoła „Sokoła“, już od kilku lat pobiera zasiłek w kwocie 1.000 złr. Wydział krajowy zdał Sejmowi sprawę czyli, i o ile który z tych dwóch zakładów zastępuje na zasiłki.

Ks. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty.

Głosy: Zamknąć posiedzenie.

Ks. Marszałek: P. sekretarz odczyta porządek dzienny następnego posiedzenia, gdyż z powodu spóźnionej pory musimy resztę odłożyć na jutro.

Sekretarz p. Jasiński (czyta):

Porządek dzienny

23go posiedzenia 4tej sessyi IIIgo peryodu sejmowego, które się odbędzie dnia 16go stycznia 1874. o godzinie 10tej przed południem.

1. Dalszy ciąg rozprawy nad budżetem funduszów krajowych na rok 1874.

2. Drugie czytanie przedłożenia rządowego w sprawie używania i prowadzenia wód, tudzież o ochronie przeciw takowym. Sprawozdawca p. Madejski.

3. Drugie czytanie przedłożenia rządowego o organizacyi służby zdrowia w gminach. Sprawozdawca p. Hoszard.

4. Drugie czytanie przedłożenia rządowego w przedmiocie zastosowania powszechnej ustawy górniczej do minerałów żywicznych. Sprawozdawca wniosku większości p. Gniewosz. Sprawozdawca wniosku mniejszości p. Jan Tarnowski

5. Wybór jednego członka Wydziału krajowego z grona całego Sejmu.

6. Drugie czytanie sprawozdania Wydziału krajowego dotyczącego sprzedaży realności u św. Maryi Magdaleny we Lwowie pod l. 20¹/₄. Sprawozdawca p. Wereszczyński.

7. Wniosek Wydziału krajowego z projektem do ustawy o postępowaniu w sprawach udzielania prawa do poboru myt. Sprawozdawca p. Gross.

8. Sprawozdanie Wydziału krajowego z wnioskami o udzielenie prawa do poboru myt i kopytkowego. Sprawozdawca p. Gross.

9. Sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie odłączenia miasta Biecz od przedmieść i utworzenia dwóch osobnych gmin administracyjnych. Sprawozdawca p. Skwarczyński.

10. Sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie udzielenia prawa do poboru wyższych dodatków gminnych. Sprawozdawca p. Skwarczyński

11. Drugie czytanie wniosku p. Pawlikowa o zaprowadzeniu języka ruskiego jako wykładowego w gimnazyum akademickiem. Sprawozd. p. Szujski.

12. Drugie czytanie wniosku p. Pawlikowa o zaprowadzanie języka ruskiego jako wykładowego w głównej wzorowej szkole tak zwanej grec. katol. we Lwowie. Sprawozdawca p. Chrzanowski.

13. Sprawozdanie komisji budżetowej o wniosku posła Jaworskiego względem budowy kolei żelaznych drugorzędnych. Sprawodawca p. Henryk Wodzicki.

14. Sprawozdanie komisji budżetowej o wniosku posła Gniewosza w sprawie układania budżetów i zamknięć rachunkowych funduszków krajowych. Sprawodawca p. Zyblikiewicz.

15. Sprawozdanie komisji edukacyjnej o wniosku posła Sawczyńskiego względem utworzenia drugiej szkoły realnej we Lwowie. Sprawodawca p. Czerkowski.

16. Drugie czytanie wniosku posła Czerkowskiego w sprawie zaprowadzenia oddziału lekarskiego w uniwersytecie lwowskim. Sprawodawca p. Sawczyński.

17. Drugie czytanie sprawozdania w przedmiocie wykupna prawa propinacyi. Sprawodawca p. Madejski.

18. Drugie czytanie sprawozdania o zmianie ustawy drogowej. Sprawodawca wniosku większości

komisji p. Jaworski. Sprawodawca wniosku mniejszości komisji p. Chrapek.

19. Pierwsze czytanie wniosku posła Weissmana w przedmiocie policzenia strat przez myszy polne gospodarstwu wyrządzonych do kłesk powodujących opuszczenie podatków.

20. Pierwsze czytanie wniosku posła Kocylowskiego w przedmiocie policzenia szkód przez mróz, rdzę i t. p. w ziemiopłodach wyrządzonych do wypadków elementarnych.

21. Sprawozdanie Wydziału krajowego o petycyi Dr. Trompeteura z powodu usunięcia petenta od zajęć przy szpitalu drohobyckim. Sprawodawca p. Haller.

22. Sprawozdanie komisji o petycyach.

Ks. Marszałek: Posiedzenie zamknięte.

Koniec posiedzenia o godz. 10 wieczór.